M.B. im. W. Łodzi

DZIŚ

W numerze:

- Konkursy z nagrodami wartości 40 tys. zł
- Korespondencje z kraju i zagranicy
- Świąteczne tradycje
- Wywiady
- Felietony
- Refleksje i spostrzeżenia
- Rozrywki umysłowe

MAGAZYN ŚWIĄTECZNY

Zdrowych i Wesołych Świąt
swym Czytelnikom oraz Sympatykom
życzy
„Dziennik Łódzki"

Wyd. A | Łódź, 23, 24, 25, 26 grudnia 1978 roku | Rok XXIX | Nr 304 (7796) | Cena 1,50 zł

DZIENNIK ŁÓDZKI

☆ ☆ ☆

Choinka w pełnej gali, w tle świąteczny stół — i my, czyści i uroczyści, każdy z każdym łamiący się opłatkiem, symbolem chleba, sytości, dobrobytu. Życzenia.

Dawno minęły czasy wiary w potęgę słowa, w jego moc rządzenia przypadkiem i siłami nadprzyrodzonymi — bo i wiara w te siły już osłabła i o prawach przypadkiem rządzących mamy jakie takie pojęcie. Rzadko kto jeszcze wierzy, że słowo — zaklęcie daje władzę nad wszystko, może tworzyć z nicości i unicestwiać. Straciło magiczne znaczenie. Formułki kiedyś wypowiadane z pełną wiarą w ich skuteczność, dziś trafiają się w naszej codziennej mowie jako powiedzonka — relikty, z których sensu i pochodzenia często nie zdajemy sobie sprawy.

Życzymy sobie nawzajem rozmaitych dobroci, które los trzyma w zanadrzu jakby tylko czekał na zlecenie, czym kogo obdarzyć, naprawdę czeka? Wiemy, że nie a jednak...

Składamy te życzenia po prostu po to, aby okazać bliskim wielkość naszych uczuć dla nich. Wyrażamy tylko to, co pod naporem uczucia my byśmy chcieli, żeby się stało ich udziałem. Składamy je pod wpływem szczególnego nastroju rodzinnej harmonii spokoju i bezpieczeństwa — więc są dobre, czułe, serdeczne. Są takie, jakimi się w ten wigilijny wieczór widzimy czy jakimi nawet naprawdę jesteśmy.

Chciałoby się ten stan utrzymać jak najdłużej. Tę chwilę, którąśmy tylekroć od dzieciństwa przeżywali. Chwilę kojącego rozrzewnienia do której pamięcią tak chętnie się wraca. Zwłaszcza w dni przeciwności, osamotnienia, zwątpienia. Tak cenną, że z pokolenia na pokolenie pragniemy ją od najwcześniejszych lat wszczepić najmłodszym, aby i oni wzrastając w życie nieśli w sercach zdolność do wzruszeń, do braterstwa, do miłości. By dla ludzi byli ludźmi, dobrymi ludźmi.

Skrzętnie przechowujmy ten zapas podchoinkowej życzliwości abyśmy z niego mogli czerpać przez cały rok. Tym więcej zachowamy jej na przyszłość, im szczersze są pobudki naszych świątecznych życzeń.

Wesołych Świąt!

K. Waldheim optymistą

Realna szansa pokoju?

KONFERENCJA POKOJOWA DOTYCZĄCA BLISKIEGO WSCHODU ZAKOŃCZYŁA W SOBOTĘ OBRADY NA SZCZEBLU MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH, PROWADZONE POD PRZEWODNICTWEM SEKRETARZA GENERALNEGO ONZ, KURTA WALDHEIMA. WICEPRZEWODNICZĄCYMI BYLI RADZIECKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ANDRIEJ GROMYKO I AMERYKAŃSKI SEKRETARZ STANU HENRY KISSINGER. PO KRÓTKIM SPOTKANIU W GODZINACH PORANNYCH W SOBOTĘ OGŁOSZONO TEKST OFICJALNEGO KOMUNIKATU SEKRETARZA GENERALNEGO ONZ, KURTA WALDHEIMA.

„Po oficjalnych i nieoficjalnych rokowaniach konferencja osiągnęła porozumienie co do dalszego kontynuowania obrad w wojskowej grupie roboczej, jak również w innych grupach roboczych, które konferencja uzna za właściwe powołać do życia w późniejszym terminie. Wojskowa grupa robocza niezwłocznie rozpocznie dyskusję nad kwestią rozdzielenia wojsk. Grupy robocze przedstawią wnioski i zalecenia konferencji, która będzie kontynuowana przynajmniej na szczeblu ambasadorów. Konferencja na szczeblu ministrów spraw zagranicznych będzie ponownie zwoływana do Genewy za każdym razem, gdy rozwój sytuacji będzie tego wymagał".

Z komunikatu wynika, że pierwsze stadium narad genewskich prowadzone z udziałem ministrów spraw zagranicznych pod auspicjami Narodów Zjednoczonych przyniosło sukces, gdyż narady będą nadal trwać i będzie się debatować po kolei nad skomplikowanymi zagadnieniami bliskowschodnimi. Pierwszym zadaniem, jak oświadczono korespondentowi PAP, w oficjalnych kołach ONZ-owskich, będzie działanie wojskowej grupy roboczej, która praktycznie zajmuje się problemami rozdzielenia wojsk przede wszystkim nad Kanałem Sueskim. W praktyce oznacza to przeniesienie rokowań wojskowych toczących się na 101 kilometrze drogi Kair — Suez z namiotu do sali konferencyjnej w Genewie.

W kołach egipskich wyraża się zadowolenie z przebiegu obrad, w których poglądy stron zostały przedstawione z niezwykłą wyrazistością przez wszystkich zgroma-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Bolesław Koperski przyjął przedstawicieli ŁPBP

I sekretarz KŁ PZPR, przewodniczący Rady Narodowej m. Łodzi – **BOLESŁAW KOPERSKI** przyjął wczoraj przedstawicieli Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego – dyrektora naczelnego – **Zbigniewa Turewicza** i sekretarza POP – **Aleksandra Mileckiego**, którzy złożyli meldunek o wykonaniu 19 bm. rocznych zadań przedsiębiorstwa. Przedstawiciele ŁPBP poinformowali I sekretarza KŁ PZPR m. in. o tym, że część załogi po wykonaniu planu budownictwa przemysłowego włączyła się do realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego.

Załoga ŁPBP zbudowała w tym roku i przekazała do użytku ważne dla miasta zakłady przemysłu lekkiego i spożywczego – Przędzalnię Czesankową Anilany „Polanii" i Wytwórnię Wędlin i Wyrobów Wędliniarskich na Teofilowie, a także drukarnię RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz zbiorniki wodne i przepompownię wchodzące w skład magistrali wodociągowej Sulejów–Łódź. Inwestycje wykonano przed terminem, czego przykładem może być wędliniarnia zbudowana 10 miesięcy wcześniej w stosunku do cyklu normatywnego. Łączna wartość przekazanych w tym roku do użytku obiektów przekracza 1,5 mld złotych. (lk)

Dla przyszłych asów Gubałówki „renifer — mini"

Początkujący narciarze najłatwiej zdobywają umiejętności używając nart znacznie krótszych niż normalne. Polecają taką metodę nauki m. in. instruktorzy francuscy i reklamuje się ją organizując specjalne kursy cieszące się dużym powodzeniem. Również u nas amatorzy jazdy na nartach mają możność wypróbowania skuteczności tej nowej formy nauki. Wytwórnia nart „Polsport" w Szaflarach dostarcza już bowiem narty „renifer-mini". Są one szersze i krótsze od normalnych (120—160 cm). Estetyczne, kolorowe, „renifery-mini", pokryte są lakierami chemoutwardzalnymi i emalią. Cena 670 zł.

Papież konferował na temat przyszłości Jerozolimy

Papież Paweł VI 2,5 godziny rozmawiał w sobotę z cesarzem Etiopii, Haile Selassie, prezydentem Sudanu, Dzafarem En-Nimejri oraz wiceprezydentem Liberii i szefem dyplomacji zambijskiej na temat Jerozolimy i innych spraw Bliskiego Wschodu. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Etiopii, po zakończeniu tej rozmowy, wyraził zadowolenie z jej przebiegu.

Następny numer „DŁ" ukaże się 27 bm. w objętości 8 str., cena 1 zł.

Mężczyźni tracą ostatnie bastiony

Parlament uchwalił w sobotę wieczorem nowe prawo małżeńskie, które ogranicza nieco panujące w Indonezji wielożeństwo. Nowa ustawa stwierdza, że „podstawą małżeństwa w Indonezji" jest związek monogamiczny, jednakże mężczyzna może posiadać więcej żon, za dobrowolną zgodą jego pierwszej małżonki. Musi on mieć jednak ukończone przynajmniej 18 lat, a jego żona 16.

P. Jaroszewicz odznaczył B. Pietrowskiego

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra ochrony zdrowia ZSRR Borysa Pietrowskiego przebywającego w Polsce z oficjalną wizytą na zaproszenie ministra zdrowia i opieki społecznej.

Prezes Rady Ministrów wręczył min. B. Pietrowskiemu, nadany przez Radę Państwa, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi położone w okresie II wojny światowej w niesieniu pomocy lekarskiej rannym żołnierzom Wojska Polskiego, jak i za współudział w organizacji i szkoleniu polskiej kadry medycznej.

22 bm. był ostatnim dniem pobytu w Polsce delegacji Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR, której przewodniczył minister Borys Pietrowski. Tego dnia w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej została podpisana umowa o dalszej współpracy między resortami zdrowia obu krajów.

Tarzan w szpitalu

Aktor amerykański Johnny Weissmuller, znany odtwórca filmowej roli Tarzana został przewieziony do szpitala. Zostanie on tam poddany operacji chirurgicznej. Lekarze obawiają się o stan jego serca.

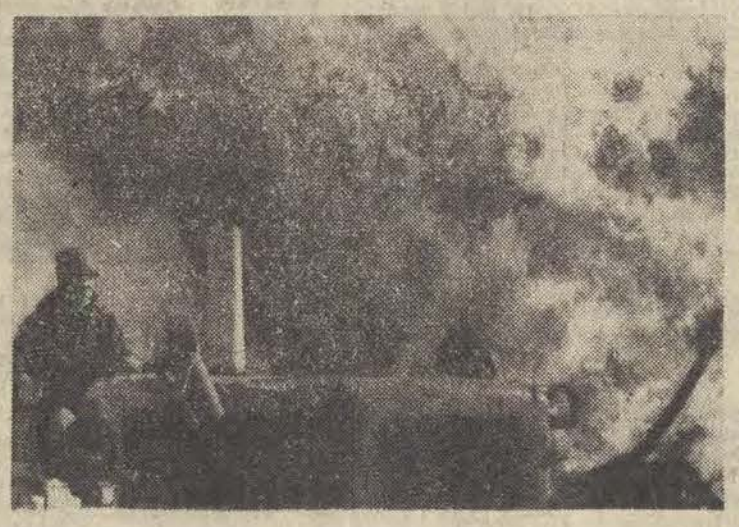

CO DZIEŃ NIESIE

Dziś, 357 dzień roku. Słońce wzeszło o godz. 7.44, zajdzie zaś o godz. 15.27.

Imieniny obchodzą

DZIŚ: Wiktor, Sławomira
JUTRO: Adam, Ewa, Ewelina, Irmina
ŚRODA: Szczepan, Dionizy

Dyżurny synoptyk

przewiduje dla Łodzi i województwa następującą pogodę: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i niewielkie opady deszczu. Temperatura minimalna od 0 do +3 st. C., maksymalna od 4 do 6 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków południowych. Jutro miejscami przelotne opady, w nocy lokalne przymrozki, w dzień temperatura bez większych zmian.

Ciśnienie o godz. 21 wynosiło 34,3 mm.

Ważniejsze rocznice

1798 — Ur. Adam Mickiewicz
1888— Ur. Friedrich Wolf, pisarz niemiecki.

Taka sobie myśl

Niegdyś mówiono „głupi, ale bogaty". To były złe czasy. Teraz mówią „bogaty, ale głupi". To już znaczy, lepsze czasy

Pożar szybu

Od 16 dni płonie szyb naftowy w Glenrock w amerykańskim stanie Wyoming. Do gaszenia użyto nitrogliceryny — jednak bez rezultatu. Ogień pochłania 800 baryłek ropy na godzinę.

M. Dmochowski przyjęty przez P. Jaroszewicza

22 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, w obecności wiceprezesa Rady Ministrów, Józefa Tejchmy, przyjął przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki — Mariusza Dmochowskiego.

W czasie spotkania omówiono aktualne problemy socjalne i zawodowe środowisk kulturalnych w Polsce.

Min. Macovescu zakończył wizytę w Polsce

Dobiegła końca oficjalna 4-dniowa wizyta, jaką na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL złożył w Polsce minister spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii George Macovescu z małżonką.

Opublikowany został wspólny polsko-rumuński komunikat.

Pożegnanie rumuńskich gości odbyło się 22 bm. w godzinach popołudniowych na udekorowanym flagami Polski i Rumunii warszawskim lotnisku Okęcie.

Łódź regionalnym centrum onkologii i kardiologii

(INF. WŁASNA)

Jak nas poinformował przewodniczący ŁK NFOZ — prof. dr A. Kurnatowski, na ostatnim posiedzeniu Krajowego Komitetu NFOZ zapadły decyzje co do przeznaczenia środków funduszu na konkretne cele inwestycyjne w latach 1974—1980. Co z tego otrzyma Łódź?

Rozważano poprzednio propozycje zlokalizowania u nas krajowego centrum kardiologicznego. Przyjęto jednak system podobny jak w onkologii. Tzn., w Warszawie — krajowe centrum onkologiczne, zaś w kilku ośrodkach akademickich — centra regionalne. W Łodzi, gdzie w ramach Szpitala im. M. Kopernika działa doskonale zorganizowany oddział onkologiczny przewidziano jego przekształcenie w centrum regionalne. Bardzo poważnie rozbudowana zostanie baza łóżkowa. Z funduszy centrali NFOZ przewidziano na to 68 mln zł. Zadecydowano także o finansowaniu przez NFOZ budowy w Łodzi regionalnego centrum kardiologicznego.

(er)

Święta na morzu

Większość marynarzy Polskiej Żeglugi Morskiej i rybaków przedsiębiorstw połowowych spędzi tegoroczne święta na morzu i w obcych portach. Załoga „Manifestu Lipcowego" — flagowej jednostki Polskiej Marynarki Handlowej znajdzie się 24 bm. na wysokości Gibraltaru. Motorowiec płynie właśnie z Australii do kraju. Na dalekowschodnim szlaku przebywać będzie kilka wielkich masowców m. in. m/s „Politechnika Szczecińska", „Uniwersytet Jagielloński", „Ziemia Szczecińska" i „Ziemia Kielecka". Statki - bazy rybackie szczecińskiego kombinatu rybnego „Gryf" przebywać będą na łowiskach przez całe święta.

Sprawcy zamachu nadal nie znani hiszpańskiej policji

Według doniesień agencji zachodnich z Madrytu, nie ustalono dotychczas, kim są sprawcy zamachu, w wyniku którego poniósł śmierć premier Hiszpanii, Luis Carrero Blanco. Policja zawiesiła wczoraj „mały ruch" graniczny między zamieszkałym przez Basków północnym regionem Hiszpanii, a Francją, aby zapobiec przedostaniu się ewentualnych sprawców zamachu za granicę.

Tłusta plama

W wyniku awarii norweskiego zbiornikowca „Javahta" na morze wylało się tysiące ton mazutu, tworząc poważne zagrożenie dla wybrzeża południowej Szwecji. Zbiornikowiec z 20 tysiącami ton mazutu płynął z Goeteborga do Finlandii. Z niewiadomej przyczyny w nocy z czwartku na piątek zaczął wyciekać zeń mazut. Na miejsce awarii przybyło 8 specjalnych statków w celu usunięcia olbrzymiej tłustej plamy.

Pożyczka Francji dla DRW

W Paryżu zawarto porozumienie między Francją a Demokratyczną Republiką Wietnamu w sprawie udzielenia DRW pomocy gospodarczej w wysokości 100 mln franków. 30 mln franków z tej sumy zostanie przekazanych DRW w formie darowizny, 35 mln — w postaci pożyczki na dogodnych warunkach i pozostałe 35 mln jako kredyty bankowe z gwarancją rządu francuskiego.

Generał w spódnicy?

Senat amerykański uchwalił w czwartek ustawę, na mocy której kobiety uzyskały prawo studiowania w akademiach wojskowych armii amerykańskiej. Absolwentki uczelni wojskowych będą mogły także pracować w marynarce handlowej.

Realna szansa pokoju?

(Dokończenie ze str. 1)

dzonych w Sali Narodów.

W kołach delegacji radzieckiej i amerykańskiej zgodnie podkreślano, że czas odgrywa poważną rolę, zwłaszcza w pracy grupy wojskowej. Również rokowania innych zespołów nie mogą przeciągać się w nieskończoność. Komentatorzy wyrażają opinię, że oba wielkie mocarstwa będą używać swych wpływów, aby tempo prac uwzględniało istnienie zapalnej sytuacji na Bliskim Wschodzie. Opinia na ten temat została wyrażona zarówno przez min. Gromykę jak i Henry Kissingera w czasie oficjalnej części konferencji.

Posiedzenia zamknięte, które toczyły się w piątek do godzin nocnych, nie wyczerpały dnia roboczego poszczególnych delegacji. W godzinach nocnych odbywały się jeszcze dodatkowe prywatne rozmowy Gromyki z Kissingerem i Kurtem Waldheimem oraz innymi przewodniczącymi delegacji. W toku tych ostatnich spotkań ustalono tekst komunikatu i powzięto decyzję, którą gazety szwajcarskie określają jako historyczną.

Organizacja Wyzwolenia Palestyny osądzi porywaczy samolotu „Lufthansy"

Kuwejt przekazał Organizacji Wyzwolenia Palestyny pięciu porywaczy, którzy uprowadzili samolot „Lufthansy". Staną oni przed sądem tej organizacji.

Klasztor w Sulejowie dziełem mistrza Szymona?

Badania zabudowań klasztornych w Wąchocku i Koprzywnicy na Kielecczyźnie, zaliczonych do zabytków klasy „0" ustaliły, że obiekty te budował tajemniczy mistrz Szymon. Zwyczajem praktykowanym przez średniowiecznych kamieniarzy, budowniczy umieścił swój podpis i „znak firmowy" na fasadach obu kościołów.

Klasztor w Wąchocku został wzniesiony w XIII wieku dla opactwa cystersów jako filia klasztoru w Morimond. Obiekt zachował się niemal w pierwotnym stanie do naszych czasów. Podczas robót konserwatorskich, na ścianach głównego refektarza odkryto rzadko spotykane w tego typu budowlach dekoracje roślinne i geometryczne. Pod podłogą znaleziono pozłacany kieszonkowy zegar słoneczny z kości i brązu, średniowieczne monety, fragmenty ceramiki i naczyń szklanych oraz zwęglone książki.

Cystersi wybudowali klasztory także w Jędrzejowie i Sulejowie, jednak nie ustalono, kto był ich budowniczym. Przypuszcza się, że i te obiekty budował mistrz Szymon. Zabudowania poklasztorne w Sulejowie zachowały się w dobrym stanie do naszych czasów — obecnie konserwator wojewódzki poszukuje użytkownika obiektu. Sulejów jest atrakcyjną miejscowością — miasteczko położone jest w pobliżu „pilickiego morza".

J. Wiktorowski nagrodzony za plakat polityczny

Po raz dziewiętnasty została przyznana doroczna nagroda im. Tadeusza Trepkowskiego za najlepszy plakat polityczny roku.

Nagrodę tę otrzymał artysta plastyk Janusz Wiktorowski z Łodzi za plakat „150 rocznica Łodzi przemysłowej".

150 dni deszczu

Adżarska ASRR, wchodząca w skład Republiki Gruzińskiej, to najwilgotniejszy rejon ZSRR — przez 150 dni w roku występują tam opady atmosferyczne. Warunki te wykorzystali uczeni Instytutu Lakierniczo-Farbiarskiego, którzy na terenie tej właśnie republiki prowadzą badania nad zużyciem, odpornością i wytrzymałością lakierów, farb i mas plastycznych, wykorzystywanych w produkcji maszyn i narzędzi, które z kolei są używane do prac w warunkach wysokiej wilgotności.

Próbki tego rodzaju materiałów są przysyłane do Adżarii nie tylko z innych republik ZSRR, ale także z Czechosłowacji, Węgier i Polski. Zainteresowane tymi badaniami są także firmy z Finlandii, Austrii i NRF.

5 lat więzienia za zdradę państwa

Przed sądem garnizonowym Marynarki Wojennej w Gdyni zakończył się proces przeciwko obywatelowi polskiemu Stefanowi Kępie, lat 45, oskarżonemu o zdradę tajemnicy państwowej i wojskowej.

Ze Stefanem Kępą, który w kwietniu — maju br. przebywał w NRF jako turysta, nawiązali kontakt pracownicy Bundesnachrichtendienst (BND), którzy zwerbowali go do współpracy. Oskarżony w świetle zebranych dowodów, przyznał się do winy. Sąd wymierzył mu karę 5 lat pozbawienia wolności.

„Sojuz" ◇ „Skylab" ◇ „Sojuz" ◇ „Skylab"

Seans z gwiazdami Indyk w kosmosie

Załoga „Sojuza 13" zgodnie z programem, skierowała teleskop na gwiazdozbiór „Bliźniąt". Kosmonauci Piotr Klimuk i Walentin Lebiediew, wyposażeni w system teleskopów „Orion-2", regularnie przekazują ośrodkowi kontrolnemu sprawozdania o seansach spektrografii gwiazd w różnych strefach nieba. Dokonano już zdjęć gwiazdozbiorów „Oriona" „Woźnicy", „Byka".

Wraz z rozszerzeniem podobnych eksperymentów kosmicznych, uczeni otrzymywać będą coraz więcej wiadomości o procesach fizycznych, zachodzących we wszechświecie. Wyniesienie na orbitę, ponad warstwę atmosfery ziemskiej, teleskopu trójwymiarowego pozwoli zwłaszcza na uzyskanie informacji o galaktykach, oddalonych od Ziemi o 100 milionów, a nawet o miliard lat świetlnych.

Uczeni są zadowoleni z pracy Klimuka i Lebiediewa. Kosmonauci pracują już drugą dobę z „Orionem" nie korzystając nawet ze specjalnie przygotowanych map nieba. Mają oni wiele trudniejsze warunki pracy, niż astronomowie na ziemi: „Noc w kosmosie" trwa zaledwie 30—35 minut. Kosmonauci pracują jednak precyzyjnie i operatywnie.

W piątek teleskopy stacji orbitalnej „Skylab" śledziły lot komety Kohoutka. Naukowcy spodziewają się, że dokonane ostatnio zdjęcia komety pozwolą ustalić skład jej „głowy", co może mieć duże znaczenie dla pogłębienia wiedzy o początkach istnienia naszego układu słonecznego. Astronauci badają też niezwykle aktywną „plamę" powierzchni Słońca, która wyrzuca duże ilości materii w przestrzeń kosmiczną, powodując tym m. in. zorze polarne na Ziemi oraz zakłócenia w łączności radiowej. W piątek astronauci dostrzegli z pokładu Skylaba zorze polarne w pobliżu bieguna północnego i byli zachwyceni pięknością tego zjawiska.

W dzień wigilijny planowany jest kolejny spacer kosmiczny astronautów, którzy wykorzystają go m. in. do dalszych obserwacji komety Kohoutka. Menu specjalnego posiłku świątecznego przewiduje tradycyjnego indyka i tort owocowy.

Pomnik Mickiewicza w Kownie

Rada Miejska Kowna (na Litwie) postanowiła wznieść pomnik Adama Mickiewicza. 5-metrowa statua usytuowana będzie na jednym z placów miasta, w którym Mickiewicz po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego w 1819 r. mieszkał i tworzył przez 4 lata.

Groźny pożar w Lucernie

W nocy z piątku na sobotę wybuchł groźny pożar biurowca w centrum Lucerny. Ofiar w ludziach nie było. Straty materialne sięgają miliona franków szwajcarskich. Spaliły się studia radia dla części Szwajcarii mówiącej językiem niemieckim, biura szwajcarskiej agencji telegraficznej. Na szczęście płomienie nie dosięgły muzeum sprzętu transportowego, jednego z najsłynniejszych w Europie.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W noworocznym numerze »DŁ«

Ostatni kupon naszego plebiscytu

KUPON PLEBISCYTU „DŁ"
na 10 najlepszych i najpopularniejszych sportowców Łodzi i woj. łódzkiego w 1973 r.

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

IMIĘ, I NAZWISKO GŁOSUJĄCEGO _____

ADRES _____

Ponad 1000 kuponów nadeszło we wczorajszej poczcie od naszych Czytelników — uczestników dorocznego plebiscytu sportowego.

Podobnie jak w poprzednich dniach, na większości kuponów na pierwszym miejscu figuruje nazwisko reprezentacyjnego bramkarza Polski — zawodnika I-ligowej drużyny piłkarskiej ŁKS — **J.Tomaszewskiego.** O drugie miejsce rywalizują, kolarz Włókniarza, uczestnik reprezentacyjnej drużyny na Wyścig Pokoju — **M. Nowicki** oraz piłkarz ŁKS — **M. Bulzacki.**

Do dziesiątki najlepszych i najpopularniejszych sportowców Łodzi i ziemi łódzkiej w 1973 roku kandydują ponadto: czołowa siatkarka Startu i reprezentantka Polski — **M. Zaucha-Kopczyńska,** zawodniczka ŁKS, dwukrotna zdobywczyni tytułu najlepszej koszykarki Polski — **B. Storożyńska.** Wysoko notowani są także: torowy mistrz Polski w sprincie — **J. Kotliński** z Włókniarza, bramkarz hokejowej drużyny ŁKS — **W. Kosyl,** zawodnik I-ligowego zespołu Anilany w piłce ręcznej i reprezentant Polski — **Z. Kuchta.**

Zdaniem uczestników plebiscytu w pierwszej dziesiątce powinni znaleźć się również: młody bokser Gwardii — **L. Borkowski,** czołowy strzelec Polski — **Z. Moździerski** (Orzeł), a także dwaj przedstawiciele ziemi łódzkiej — kolarz **J. Kaczmarek** (LZS Bełchatów) i rekordzistka Polski w jeździe szybkiej na lodzie — **S. Pietruszczakówna** z Lechii Tomaszów.

Nasz plebiscyt dobiega końca. Ostatni kupon zamieścimy w noworocznym numerze „DŁ". Kupony przyjmować będziemy do 4 stycznia przyszłego roku (decyduje data stempla pocztowego). Ogłoszenie wyników z prezentacją 10 najlepszych sportowców mijającego roku nastąpi na balu mistrzów sportu, który odbędzie się 19 stycznia w Łódzkim Pałacu Sportowym.

Przypominamy, że kupony należy nadsyłać na adres: **Dziennik Łódzki, 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Plebiscyt sportowy".**

* * *

Zamieszczamy także propozycję znanego komentatora sportowego łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia red. Z. Wojciechowskiego: 1. M. Nowicki, 2. J. Tomaszewski, 3. B. Storożyńska, 4. B. Niemczyk, 5. W. Kosyl 6. M. Zaucha-Kopczyńska, 7. Z. Kuchta, 8. M. Bulzacki, 9. L. Borkowski, 10. Z. Moździarski.

Europejski hokej wymaga reform?

Od dłuższego czasu sympatycy hokeja na lodzie i działacze zastanawiają się co przedsięwziąć, aby na „starym kontynencie" odbywało się więcej atrakcyjnych turniejów w tej najdynamiczniejszej z gier sportowych. Dziennikarze TASS przeprowadzili wywiady z ekspertami hokejowymi, pytając: „jakie wielkie imprezy oczekują miłośników hokeja oprócz tradycyjnych, rozbudowanych na koniec sezonu mistrzostw świata i Europy?"

Trener Szwedów Svensson: „Obecnie hokej europejski osiągnął taki poziom, że moim zdaniem, warto przeprowadzać mistrzostwa Europy niezależnie od mistrzostw świata. Być może należałoby organizować kilka turniejów, podobnych do moskiewskiego o nagrodę „Izwiestii" w różnych krajach i to w ciągu całego sezonu. Po podsumowaniu rezultatów cyklu imprez, wyłoniono by najlepszą drużynę Europy. Konieczność reform nie podlega dyskusji; każdy fachowiec uważa, że zmiany są nieodzowne. Proponuje się też zorganizowanie europejskiej ligi zawodowej. Menażerowie zaoceanicznych klubów czynią próby ściągnięcia do siebie najlepszych graczy Finlandii i Szwecji".

Pomysł przedstawiony przez Svenssona jest nam znany — oświadczył członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie i sekretarz Radzieckiego Związku Hokejowego — A. Starowojtow. — Po zapoznaniu się ze stanowiskiem działaczy hokejowych większości krajów europejskich, chcemy zaproponować na kongresie IIHG zorganizowanie mistrzostw Europy jako cyklu turniejów. Kongres odbędzie się w kwietniu w Helsinkach podczas mistrzostw świata. Orientujemy się, że pomysł ma wielu zwolenników, gdyż są liczne sposoby, pozwalające ekonomicznie organizować turnieje z dużą liczbą uczestników. Można utworzyć grupy, rozstawiając najsilniejszych, można grać systemem pucharowym. Tak czy inaczej, w mistrzostwach Europy powinno grać dużo zespołów, bo sprzyja to wzrostowi poziomu hokeja w różnych krajach.

Czy dalsze kontakty drużyn radzieckich z zawodowymi zespołami typu „London Lyons" lub klubami kanadyjskimi i amerykańskimi są możliwe?

Kanadyjscy działacze wielokrotnie już proponowali organizowanie otwartych mistrzostw świata z udziałem amatorów i zawodowców — powiedział Starowojtow. — Trudno przewidzieć, jaki będzie wynik głosowania na kongresie w Helsinkach. Mogę jednak stwierdzić, że drużyny ZSRR będą walczyć z najlepszymi zawodowymi ekipami kanadyjskimi i amerykańskimi, podobnie jak fińscy i austriaccy hokeiści spotykali się ostatnio z zespołem London Lyons, w którym grają również Kanadyjczycy.

DZISIEJSZE IMPREZY

PIŁKA KOSZYKOWA: II liga kobiet Widzew — Unia (Wałbrzych), sala przy ul. Armii Czerwonej 80, godz. 11, II liga mężczyzn Społem — AZS Warszawa, sala przy ul. Północnej 36, godz. 12.30, ŁKS — AZS Poznań, w hali przy Al. Unii 2, godzina 12.

PIŁKA SIATKOWA: II liga mężczyzn Anilana — Górnik (Kazimierz) w sali ZSZ przy ul. Armii Czerwonej 119, godz. 12

Koszykarki ŁKS przegrały z Wisłą 66:78

Wisła (Kraków) pokonała ŁKS 78:66 (41:30). Najwięcej punktów zdobyły: dla Wisły: Rogowska i Ogłozińska po 26, dla ŁKS — Strumiłło i Marciniak po 17.

Spotkanie „na szczycie" rozpoczęło się bardzo nerwową grą obu zespołów. Szczególnie łodzianki zmarnowały wiele doskonałych okazji. Koszykarki Wisły, które wystąpiły osłabione brakiem Starowieyskiej, prowadziły już w 6 min. 14:6. Od tego momentu ŁKS zaczął grać coraz lepiej i w 11 min. objął prowadzenie 18:16.

Druga połowa to szybkie akcje obu zespołów. Łodzianki grając bardziej skutecznie objęły po raz drugi w tym spotkaniu prowadzenie 56:53. Wisła nie zrezygnowała jednak ze zwycięstwa. Celne rzuty Rogowskiej, Ogłozińskiej i Wojtal dają jej prowadzenie, którego nie oddaje do końca meczu.

Najlepsze w Wiśle: Rogowska i Ogłozińska, w ŁKS Marciniak i Strumiłło.

* * *

Polonia Warszawa — Włókniarz Pabianice 73:56 (33:23). Najwięcej punktów zdobyły dla Polonii Szymańska — 21, Gwóźdź — 16 i Młynarczyk — 14. Dla Włókniarza: Kucharska — 14 i Malinowska — 11.

Po sobotnich meczach na pierwszej pozycji w tabeli znajdują się koszykarki Wisły — 30 pkt. Wyprzedzają one ŁKS, który ma 30 pkt. oraz AZS Warszawa, Spójnię Gdańsk i Lecha Poznań po 28 pkt.

SKS Start dla młodzieży szkolnej

Podobnie jak w latach ubiegłych, również w okresie tegorocznych ferii zimowych działacze Startu udostępniają młodzieży szkolnej Bałut obiekty klubowe.

Basen pływacki czynny będzie codziennie w godz. 10—14. Instruktorzy prowadzić będą zajęcia nauki pływania. Warunkiem udziału w nich jest posiadanie czepka i białych spodenek kąpielowych oraz aktualnego zaświadczenia lekarskiego.

Również w tych samych godzinach odbywać się będą pod okiem instruktora zajęcia w sali sportowej. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych (mróz) otwarte zostanie lodowisko urządzone na asfaltowych kortach przy ul. Teresy 56/58.

Wszystkie obiekty i sprzęt sportowy — dla młodzieży szkolnej udostępniony jest bezpłatnie.

Od dziś w TV

„Czarne chmury"

23 bm. rozpocznie się emisja nowego serialu zrealizowanego przez TVP — „Czarne chmury" reż. Andrzeja Konica. Jest to film z gatunku „płaszcza i szpady". Tłem historycznym akcji, toczącej się w drugiej połowie XVII w., są wydarzenia związane ze zrzeczeniem się przez króla Michała Korybuta-Wiśniowieckiego lenna nad Prusami Książęcymi.

Serial składa się z dziesięciu godzinnych odcinków, które będą nadawane w niedzielne wieczory.

Kronika wypadków

◆ W jednym z mieszkań przy ul. Kilińskiego 258 zapalił się tapczan. W wyniku pożaru śmierć poniósł właściciel mieszkania 44-letni Zbigniew F.

◆ Prawdopodobnie na skutek nadużycia alkoholu zmarła we własnym mieszkaniu Irena K. lat 42, zam. w Łodzi przy ul. Strzelczyka 36.

◆ Na trasie kolejowej między Męcką Wolą i Męką wypadł wczoraj w nocy z pociągu pośpiesznego Krzysztof K. zam. w Sieradzu, który poniósł natychmiastową śmierć.

◆ Piotr G. zam. w Ozorkowie, przechodząc na Al. Kościuszki przez tory tramwajowe dostał się pod tramwaj 6/5 ponosząc śmierć.

◆ Podczas pożaru mieszkania przy ul. Limanowskiego 114 uległ poparzeniu jego właściciel Jerzy D. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

◆ Przy zbiegu ulic Dąbrowskiego i Łomżyńskiej przebiegający tory Andrzej B. z Wieliczki potrącony został przez tramwaj. Poszkodowanego z urazami głowy przewieziono do szpitala.

◆ Na ul. Piotrkowskiej przy Pl. Reymonta pod tramwaj dostał się Stanisław J. (Tuszyńska 86). Koła obcięły mu stopę.

◆ W Lućmierzu pow. Łódź wyskoczył z szyn tramwaj 46/4. Na skutek tego 3 osoby doznały obrażeń. Opatrzono je w pogotowiu.

◆ W Białej pow. Wieluń uległ blokadzie układ kierowniczy samochodu „Żuk", na skutek czego pojazd wjechał do rowu i wywrócił się. Pasażerki „Żuka" Danuta D. i Wiesława N. doznały obrażeń i przebywają w szpitalu.

◆ Autobus PKS potrącił w Radomsku Emilię W., która nieostrożnie przebiegała jezdnię. Ranną z pęknięciem podstawy czaszki przewieziono do szpitala. (kl)

Liga angielska

1.	Arsenal — Everton	1:0
2.	Coventry — Leicester	1:2
3.	Derby — Tottenham	2:0
4.	Ipswich — Birmingham	3:0
5.	Leeds — Norwich	1:0
6.	Liverpool — Manchester Utd.	2:0
7.	Manchester City — Burnley	2:0
8.	West Ham — Stoke	0:2
9.	Wolverhampton — Chelsea	2:0
10.	Aston Villa — Notts C.	1:1
11.	Blackpool — Luton	3:0
12.	Bristol City — Middlesbrough	1:1
13.	Carlisle — Millwall	1:1

REKLAMA

Śmieją się na zawołanie, wcinają z zachwytem jakieś produkty żywnościowe, których w domu nie tknęłyby za żadne skarby. Nawet płaczą rzewnymi łzami — wszystko dla kamery telewizyjnej. To dzieci, które sprzedają poprzez reklamę Amerykanom niemal wszystko — od pasty do zębów począwszy, a na jedzeniu dla piesków skończywszy.

Wyniki bywają różne. Zdarza się, że jeden dzień pracy takiego dzieciaka przynieść może gwiazdce w rezultacie do 20 tysięcy dolarów. Albo czasem po prostu 158 dolarów — jeśli reklama ukaże się tylko raz jeden. Albo — nierzadko — miesiące prób, które w rezultacie kosztują mamusie i tatusiów sporo forsy za przejazdy, parkowanie samochodów i robienie fotosów — nie przynoszą ani grosza, bo dane dziecię akurat się nie nadaje...

To w ogóle ryzykowny interes, ale kusi on tysiące dzieci (a właściwie ich rodziców).

Mamulki powiadają, że „dzieci to uwielbiają", ale wielu dyrektorów, mimo iż dbaja przede wszystkim o własną kieszeń — przyznaje niemniej, że cała ta impreza tworzy wiele tzw. „problemowych" dzieciaków.

Jeden z dyrektorów, Sam Sperber, powiada: „Czasem odnoszę wrażenie, że gdy zapowiem sali wypełnionej matkami, iż potrzebne mi jest do czegoś tam dziecko z jedną tylko ręką — połowa tych mamuś gotowa by pognać do domu, by odrąbać swojemu dzieciakowi rękę..."

No, może pan dyrektor nieco przesadził, ale coś w tym jednak musi być...

Dziewczynka reklamująca tzw. „hamburgery", ubrana i uczesana na... Marię Antoninę (!), zapytana czy lubi tę właśnie a nie inną potrawę — odpowiada „ummm" z dobrze wystudiowanym uśmiechem i pełnym zachwytu westchnieniem. Jest to sztuczne, tak wyuczone, że chyba najprymitywniejszy nawet widz telewizji amerykańskiej powinien się na to żachnąć, a jednak... obroty firmy rosną.

Zdarzają się co prawda niespodzianki. Takie wyuczone dziecię, po dziesiątkach prób — już przed kamerą oświadcza stanowczo, że hamburgerów nie cierpi i w ogóle nie znosi żadnych wyrobów tej właśnie firmy. Takie dziecię nie ma już żadnych szans na dalszą karierę reklamowo-telewizyjną — i może to dla dzieciaka lepiej...

Jest sobie taka amerykańska rodzina pod nazwiskiem Jordan. Mają pięcioro dzieci w wieku od 4 do 9 lat. Ich buziaki ukazują się na 21 telewizyjnych reklamach właśnie teraz. A wpływ za to „gwiazdorstwo" stanowi podstawę rodzinnego budżetu. Poprzednio tata pracował jako drukarz za dnia, a taksówkarz w godzinach wieczornych. Zarabiał skromnie acz przyzwoicie. Któregoś dnia wpadło mu do głowy zaprowadzić pięcioro swoich dzieci do agenta reklamy telewizyjnej. Konkurencja była ogromna, ale troje spośród pięciu „wybiło się" za pierwszym razem. Tata nie poprzestał na tym, w końcu udało mu się wprząc do pracy w TV całą piątkę. Tata przestał ciężko pracować, rzucił część pracy. Robią to wszak za niego „gwiazdorskie" dzieciaki. Ostatnio w odpowiedzi na ultimatum swego szefa: będzie pracował czy nie? zdecydował — nie.

Małe Jordanki zarabiają na cały dom — i to znacznie więcej, niż kiedykolwiek tata Jordan. Ale jak długo to potrwa?...

Rodzina Jordanów wysoko się nosi — że się tak wyrażę — nikomu nie przyznaje się, ile forsy wpływa do rodzinnej kasy za pracę dzieciaków. Nie myśli też szczególnie namiętnie o tym, co będzie, gdy dzieci „spłyną", znudzą się widzom... Nie zastanawia się też, jak kształtują się charaktery tego potomstwa, jak zdołają wrócić spod świateł jupiterów na ławki szkolne i do zwykłości codziennego życia — nie mówiąc już o tym, że i wtedy trzeba będzie za coś żyć...

Ale i tak Jordanowie uważani są za szczęściarzy wśród tysięcy rodziców, którzy próbowali urządzić siebie i swoje dzieci podobnie — acz bez powodzenia.

A jak na to reagują same dzieciaki? W zasadzie — początkowo są zachwycone. Pierwszy dzień zdjęć, prób itp. itd. strasznie im imponuje. Czują się „ważne", współpracują wszak z dorosłymi... Są w centrum uwagi zarówno na planie, jak i we własnym domu.

Ale gdy trzeba zrezygnować z południowej gry w piłkę, by siedzieć z gromadę innych dzieciaków w przepełnionej salce filmowo-telewizyjnej — przestaje to być zabawne.

Dyrektorzy reklam telewizyjnych znają niejedną straszną naprawdę historię, będącą wynikiem ambicji rodzicielskich na temat „gwiazdorstwa" reklamowego dzieci. Dzieci, zbyt wcześnie wprowadzone w świat wyłącznie dorosłych — bardzo różnie reagują na owe doświadczenia. Ale jak — o tym dyrektorzy milczą. Wszak muszą robić kasę. Jakoś nie słychać, co na ten temat mieliby do powiedzenia pedagodzy, psycholodzy i psychiatrzy a na pewno mieliby dopowiedzenia niejedno. Jedno jest pewne: nie pozwoliliby na tego rodzaju zajęcie żadnemu ze swoich dzieci, nawet gdyby od tego zależał dach nad głową... Czy to nie wystarczy?

EWA WIŚNIEWSKA

W KRÓTKICH SPODENKACH

Telepatyczna sensacja Londynu

Opis dziwnego fenomenu podajemy za prasą angielską. Pasjonuje się nim obecnie cała Anglia. 26-letni Uri Geller, mieszkający w Nowym Jorku posiada niezwykłą siłę telepatyczną. Myślą oddziałuje na metalowe przedmioty, które na jego „rozkaz" wyginają się i łamią. Zdolności te zademonstrował w końcu ub. m. w Londynie przed kilku milionami telewidzów. Samą myślą tylko spowodował wygięcie się widelca i innych przedmiotów, zatrzymał zegarek a następnie go uruchomił, w innym spowodował wygięcie się dużej wskazówki. Nim jeszcze audycja skończyła się, telewizja otrzymała 15 telefonów od widzów, którzy informowali, że podczas wyświetlania programu w ich mieszkaniach również wyginały się metalowe przedmioty i nastąpiły zmiany w chodzie zegarków.

Profesor John Taylor z lodyńskiego Kings College, który podczas tego eksperymentu siedział przy Gellerze, podziela opinię naukowców z uniwersytetu Stamford w Kalifornii, którzy badali Gellera przez kilka tygodni i nie stwierdzili żadnych oszustw. Również prof. Taylor przed występem Gellera w telewizji przeprowadził z nim szereg doświadczeń i stwierdził, że posiada on rzeczywiście niezwykłe właściwości.

Tygodnik „Sunday Times" delegował do Gellera kierownika działu naukowego, Bryan Silcoxa, na oczach którego Geller złamał myślą m. in. klucz od biurka. Silcox oświadczył, po powrocie do redakcji, że nie ma najmniejszych wątpliwości co do niezwykłej siły telepatycznej badanego.

Geller odlatując z Londynu do Paryża spowodował u kilkudziesięciu londyńczyków uszkodzenia zegarków i kluczyków samochodowych. Eksperyment ten powtórzył na lotnisku paryskim w Orly na życzenie tygodnika londyńskiego „Sunday People" który uprzedził swych czytelników, że tego dnia o godzinie 12.30 ich metalowe przedmioty będą wyginane z dużej odległości. W ciągu godziny po tym terminie redakcja otrzymała 40 telefonów od czytelników, którzy twierdzili, że ściśle w oznaczonym czasie widelce, noże, klucze i inne drobne przedmioty metalowe uległy wygięciu na ich oczach.

Zapytywany w jaki sposób osiąga tak niezwykłe wyniki, Geller wyjaśnia, że sam nie rozumie tego zjawiska.

KRAWIEC I GWIAZDY

Na dobrą sprawę oba zjawiska, o których piszemy poniżej, zasługiwałyby na oddzielne traktowanie, oba bowiem zadziwiają swoją niezwykłością. Kometa, odkryta przez astronoma czeskiego pochodzenia Lubosa Kohoutka i zgodnie ze zwyczajem nazwana jego imieniem, należy do bardzo rzadkich wydarzeń astronomicznych, a jej wielkość ma podobno przewyższać wszystkie podobne jej, a zachodzące w obecnym stuleciu zjawiska.

Śmiemy przypuszczać, że jednym z pierwszych, o ile w ogóle nie pierwszym Polakiem, który ową kometę oglądał, był skromny krawiec ze Szczecinka, **Adam Giedrys.** Oglądał ją przez skonstruowany własnym przemysłem teleskop o średnicy 5 cm w urządzonym przez siebie na czwartym piętrze czynszowej kamienicy obserwatorium astronomicznym. Pan Giedrys bowiem jest ewenementem zarówno wśród krawców, jak i astronomów, zjawiskiem nie spotykanym dotąd w świecie i chyba rzadszym niż kometa. Jest amatorem - astronomem. Pierwsze zetknięcie tych dwóch zjawisk nastąpiło 14 listopada br. o godz. 5 rano, kiedy to pan Giedrys dostrzegł na granicy naszego układu słonecznego drobną jeszcze wtedy kruszynkę zwaną kometą Kohoutka.

Jeszcze kilka dziesiątków lat temu, nie mówiąc już o czasach wcześniejszych, zjawisko komety wzbudzało niebywały strach i zapowiadało różnego rodzaju klęski żywiołowe, wojny, choroby. Jeszcze w 1910 r. kiedy Ziemia znalazła się w ogonie, czy jak kto woli, warkoczu komety Halley'a, panowało wtedy powszechne przekonanie, że gaz zatruje atmosferę ziemską. Nie stało się tak i dlatego spokojnie możemy oczekiwać roku 1986, jako że tego właśnie roku kometa Halley'a znowu swoim ogonem zawadzi o atmosferę ziemską.

Wróćmy jednak do głównej bohaterki tego artykułu, komety Kohoutka, o której bliższe szczegóły przedstawi pan Adam Giedrys — krawiec i astronom.

— Zjawisko komet powstaje gdzieś we wszechświecie. Grecy i Rzymianie sądzili, że powstają one z wirów powietrznych lub z oparów morskich. Do tej pory nikt jednak nie wie, gdzie i jak powstają. Te dalekie ciała niebieskie nie mają stałej struktury, jądro składa się z różnych metali, brył lodu, tak przynajmniej twierdzą astronomowie. Kiedy kometa zbliża się do Słońca, temperatura brył rośnie, zaczynają się z nich wydobywać cząsteczki gazów. Wokół jądra powstaje wtedy mglista otoczka o średnicy tysięcy kilometrów. Po tej otoczce astronomowie poznają, że mają do czynienia nie z ciałem stałym, a z kometą. Ciśnienie promieniowania słonecznego powoduje wypychanie owych gazów w kierunku odwrotnym od Słońca i warkocze wszystkich komet właśnie biegną w kierunku odwrotnym Słońcu. Warkocz komety Kohoutka liczy już kilkanaście milionów kilometrów.

— Może trochę bliższych szczegółów?

— Nie wiadomo czy kometa Kohoutka jest duża czy mała. Raczej należy przypuszczać, że dość duża — zauważono ją na 9 miesięcy przed zbliżaniem się do Ziemi. Biegnie ona przez nasz układ z szybkością 112 tys. km/godz. Czy powróci ona jeszcze w obręb Układu Słonecznego? Komety, jak wiadomo, poruszają się po parabolach i wydłużonych elipsach,, poza tym nie wszystkie wracają, giną w przestrzeni. Oblicza się, że jeżeli kometa Kohoutka powróciłaby do naszego układu, widoczna byłaby z Ziemi za około 75 tys. lat. Na razie szykujemy się do obserwacji tak ja jak i wszyscy astronomowie na całym świecie. Jak dla kucharza najbardziej atrakcyjnym zapachem jest zapach dobrej zupy, tak dla astronoma obserwowanie komet. Ta to już będzie druga w moim życiu. Pierwsza to w 1956 r. kometa Arenda-Rollanda. Podobno kometa Kohoutka ma jasnością przewyższać swoją poprzedniczkę. Jak podają fachowe pisma, jej jasność ma być równa jasności Księżyca i będzie ją można oglądać nawet w dzień,

— To rewelacyjnie duża i jasna kometa.

— Jeszcze raz zastrzegam się, że to wszystko są przypuszczenia.

Pan Adam Giedrys o astronomii może mówić godzinami, godzinami mogą go słuchać jego uczniowie — młode dziewczęta i chłopcy ze szczecineckich szkół. Jedna z jego uczennic kończy w tym roku Wydział Astronomiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rzecz w tym, że pan Adam Giedrys sam ma wykształcenie... podstawowe. Skąd więc takie zamiłowanie do astronomii...!

— W 1953 r. poddałem się bardzo ciężkiej operacji nerek w Olsztynie. Leżąc całymi tygodniami w łóżku doszedłem do wniosku, że szycie ubrań przez całe życie jest nieciekawe, że właściwie nic w tym życiu nie dokonałem. Obserwowałem wtedy gwiazdy, przecież leżąc cały czas patrzyłem na niebo. I tak się zaczęło...

Krawiec-astronom stał się dzięki swojemu hobby znany na całym świecie. Znają go profesorowie astronomii nie tylko w Polsce. Efektem tego był fakt zaproszenia pana Giedrysa przez amerykańską Agencję Aeronautyki i Badania Przestrzeni Kosmicznej (NASA) na dwutygodniowy pobyt w USA. Z dwóch tygodni zrobiły się 2 miesiące, a pan Giedrys wzbogacił swoją kolekcję astronomiczną bardzo ciekawymi eksponatami.

Posiada autentyczną baterię słoneczną, żółta maleńka tabletka w jego zbiorach, to... obiad z pieczenią wołową, czyli część pożywienia astronautów. Stale dostaje z NASA filmy kolorowe, ostatnio z podróży Apollo-17. Uzupełnia nadal swoją wiedzę astronomiczną, kontynuuje obserwacje nieba, wychowuje młode pokolenia miłośników astronomii. Jest człowiekiem niezwykłym, chociaż sam twierdzi, że w tym co robi, nie ma nic niezwykłego.

M. STOL.

Alojzy St. Matyniak ŁUŻYCZANIE

Wzrastająca aktualność problematyki łużyckiej (m. in. dzięki otwarciu granicy z NRD), niemal całkiem niedostateczny stopień wiedzy o sprawach słowiańskich w ogóle, a o łużyckich w szczególności (tu zaś liczne błędy w ciągle jeszcze zbyt rzadkich pozycjach łużyckich naszych środków masowego przekazu), fakt istnienia w Polsce zajęć dydaktycznych w tej niezmiernie ważnej dziedzinie jedynie na Uniwersytecie Łódzkim i to w formie marginesowej, wreszcie stwierdzona najoficjalniej „konieczność wszechstronnego rozwoju wszystkich dyscyplin nauki" („Trybuna Ludu", nr 82 z 23. III. 1972) — to wszystko skłania do przedstawienia najważniejszych choćby wiadomości.

Łużyczanie są jednym z czterech — obok Polaków, Czechów i Słowaków — narodów zachodniosłowiańskich. Najbliżsi nam pokrewieństwem, językiem i kulturą stanowią jedyną pozostałość dawnych Serbów Zachodnich i całej wytępionej Słowiańszczyzny Połabskiej.

Przed wiekami zamieszkiwali znaczne obszary na zachód od Odry, Bobru i Kwisy aż po Łabę i Salę, dzisiaj zaś niewielkie już tereny w południowowschodniej części NRD, po obu brzegach dolnej i środkowej Sprewy, od słynnych Błot (Spreewall) na północy po Góry Łużyckie na południu, a więc w pobliżu granicy z Polską i Czechosłowacją. Ta słowiańska „wyspa zapomnianych" otoczona wokół ludnością niemiecką, dzieli się na Górne Łużyce (dawne Milsko) ze stolicą w Budziszynie (po łużycku: Budysin, po niemiecku: Bautzen) i dolne Łużyce (dawne właściwe Łużyce) ze stolicą w Chociebużu (łuż. Chosebuz, niem. Cottbus).

Nazwa Łużyce (łuż. Łužica lub Łužyca, niem. Lausitz, łac. Lusatia) pochodzi od rdzenia „ług", co oznacza łęg, mokradło, bagnistą równinę i zgadza się z topografią kraju łużyckiego, zwłaszcza Dolnych Łużyc z ową malowniczą Wenecją łużycką na północ od Chociebuża.

Słowiańscy mieszkańcy Łużyc nazywają samych siebie Serbami (łuż. Serbja) lub Serbami Łużyckimi w odróżnieniu od Serbów bałkańskich, z którymi poza nazwą i przynależnością do świata słowiańskiego nie mają nic wspólnego. Z tych właśnie względów przyjęto w Polsce używać nazw: Łużyczanie i łużycki, a także: Serbowie Łużyccy (terminy Serbołużyczanie i serbołużycki nie mieszczą się w obowiązujących ustaleniach). Niemcy nazywają ich obecnie Serbami (die Sorbon, sorbisch); czasem jeszcze pokutuje dawna nazwa: Wendowie (die Wenden, wemdisch), którą określali także innych pomniejszych Słowian.

Ludność łużycka jest zróżnicowana pod względem etnicznym, językowym, i wyznaniowym. Dokładna liczba Łużyczan jest trudna do ustalenia. Dawne niemieckie spisy urzędowe, przeprowadzane w atmosferze terroru, tendencyjnie pomniejszały faktyczną liczbę słowiańskiej ludności Łużyc. Nadal brak wiarygodnych danych; przyjmuje się jednak, że jest około sto tysięcy Łużyczan mówiących po łużycku, z tym że dalszych kilkaset tysięcy posiada świadomość swego słowiańskiego pochodzenia.

Istnieją dwa — odrębne, choć silnie ze sobą spokrewnione — języki łużyckie, należące do grupy języków zachodniosłowiańskich: górnołużycki (w okolicach Budziszyna) zbliżony do czeskiego i używany przez większość Łużyczan oraz dolnołużycki (w okolicach Chociebuża) zbliżony do polskiego głównie zaś do gwar pomorskich (Kaszubszczyzny). W oparciu o te języki rozwinęła się literatura łużycka.

Większość Łużyczan to ewangelicy mieszkający głównie na północy. Katolicy (1/3 ogółu ludności słowiańskiej) skupieni wokół stolicy Łużyc, Budziszyna, wykazali najwyższy stopień uświadomienia narodowego i najsilniej oparli się wynarodowieniu. Ilustracją tej skomplikowanej sytuacji wyznaniowej Łużyczan jest przyciągająca turystów katedra w wyjątkowo pięknym Budziszynie, wspólna dla obu wyznań i rozdzielona wewnątrz na dwie części.

Może warto wspomnieć, że godłem Łużyc jest połączenie herbów obu ich części; herb Górnych

(Dalszy ciąg na str. 4)

DZIEWCZYNA Z TROGIRU

Rys. T. Rynkiewicz

Musi być coś szczególnego, a jednocześnie typowego w owym jesienno-zimowym nastroju wywołanym świstem wiatru za oknem i ciepłem zacisznego pokoju, ciemnością sypiącą śniegiem; kręgiem łagodnego światła padającym z osłoniętej staroświeckim abażurem lampy... Coś co sprzyja refleksjom, wspomnieniom, rozmowach o historiach nieprawdopodobnych, a jednak prawdziwych.

Gdyby było inaczej, gdybym włączył wówczas telewizor lub wybrał — jak chciałem — tę płytę z Jimi Hendrixem. — Wiktor nie opowiedziałby mi pewnie nigdy tej przedziwnej i niewiarygodnej przygody. Siedziałem bowiem wygodnie w fotelu, pociągając od czasu do czasu z kieliszka łyk ognistej i smakowitej jugosłowiańskiej śliwowicy, kiedy Wiktor zapytał czy nie mam chęci obejrzenia malarskich plonów jego podróży po Dalmacji.

Miałem. Lubię akwarele i delikatne rysunki piórkiem Wiktora. Mają w sobie coś co sprawia, że po ich obejrzeniu chciałoby się być właśnie tam, gdzie siedział malując jakiś pejzaż, portal starego kościoła czy rybackie kutry, przycupnięte rzadkiem wzdłuż drewnianego nabrzeża.

Kiedy jednak wyciągałem rękę po kolejny karton Wiktor cofnął go w pół drogi i spojrzawszy nań raz jeszcze powiedział nieco zmieszany; „Ech, nie — to nie ma sensu... Nie trzeba...".

— Co się krygujesz — pokaż... Na pewno coś fajnego — powiedziałem prędko podnosząc się z fotela — zaciekawiony nagle tym rysunkiem bardziej niż jakimkolwiek innym, a Wiktor podał mi go z ociąganiem i słowami: „To właściwie nie jest skończone...".

Patrzyłem na twarz dziewczyny. Portret — nie portret. Rzeczywiście nie dokończony, ale przyciągający uwagę. Dziewczyna była młoda, o twarzy... Bo ja wiem jak opisać tę twarz...? Rysunek ust, oczy, pasma długich czarnych włosów spływające na ramiona — wszystko to nie mówi jeszcze nic, owszem dziewczyna była... ładna, wesoła, młodziutka i raczej radosna — mimo powagi w spojrzeniu, pochyleniu głowy, ale...

— Wiesz, to bardzo ciekawy, interesujący portret — powiedziałem oddając karton, Wiktorowi, który schował go szybko do jednej ze swoich tek z rysunkami. Ale dlaczego go nie dokończyłeś? Chociaż dla mnie — taki jak jest teraz — ledwie naszkicowany — ma szczególną siłę wyrazu.

— ...To było na dwa dni przed moim wyjazdem z Trogiru — zaczął swoje opowiadanie Wiktor. — Namalowałem już wówczas sporo, łaziłem po wszystkich zakątkach, ale ciągnęło mnie stale przed portal starego, bardzo starego kościoła św. Barbary... Miałem już parę szkiców tyle, że wszystko było jakoś nie to... Pamiętam — rozłożyłem wówczas swój kram w takim wygodnym wykuszu pod murem, kiedy zobaczyłem obok mnie dziewczynę. Była w długiej czarnej sukni z cieniutkiej wełny, w czarnym prawie przezroczystym szalu narzuconym na włosy tak bujne i lśniące jakie rzadko nawet tam w Dalmacji zdarzało się widywać. Była po prostu śliczna... Speszyłem się nieco, a ona stała i patrzyła na ten mój kram i pierwsze pospieszne kreski na papierze.

Rysowałem — rzucając na nią od czasu do czasu okiem, a ona stała z boku nieruchomo przyglądając się temu co robiłem bez jednego słowa. Nie przeszkadzała mi — tylko... czułem jakąś sztuczność i niezręczność sytuacji. — Odwróciłem się więc do niej z uśmiechem myśląc, że powie wreszcie w końcu coś, sam właściwie chciałem do niej zagadać — była taka ładna... Ale wtedy ona odwróciła się i nie zwracając na mnie więcej uwagi poszła w stronę kościoła. Szła wolno, ale delikatnie i miękko przez pokryty kamiennymi płytami placyk — patrzyłem na nią jak urzeczony, a kiedy doszła do drzwi kościoła rozpłynęła się niemal w głębokim cieniu wypełniającym kruchtę...

Następnego dnia przed południem usiadłem znów z blokiem na kolanach naprzeciw wejścia do kościoła św. Barbary. Robota szła mi dobrze, nikt nie przeszkadzał i wtedy... nazwij to jak chcesz — trafem, zrządzeniem losu, zwykłym przypadkiem — pojawiła się znów na placyku moja wczorajsza znajoma. Tym razem jednak nie podchodziła blisko, nie zaglądała mi przez ramię. Minęła mnie i usiadłszy na leżącym nie opodal muru niskim kamiennym bloku, zamarła w bezruchu nie patrząc na mnie, ale w głąb biegnącej od placu w stronę morza krętej, wąziutkiej uliczki. Kiedy tak patrzyłem na nią, przyszło mi do głowy, żeby ją narysować. Ostrożnie odłożyłem prawie gotowy karton z rysunkiem kościelnej bramy i wziąwszy drugi zacząłem szkicować mój „portret nieznajomej z Trogiru". Zdążyłem zrobić niewiele — zaledwie tyle ile widziałeś, kiedy ona podniosła się znowu — tak jak wczoraj — i zniknęła w kruchcie kościoła.

Patrzyłem w zamyśleniu na papier robiąc tu i ówdzie jakieś poprawki, kiedy nagle poczułem na ramieniu czyjąś rękę. Odwróciłem się — obok mnie stało dwóch mężczyzn — miejscowych rybaków, których twarze mignęły mi chyba kiedyś w czasie wędrówek po porcie i miasteczku. Jeden był młody — opalony na braz, w płóciennych spodniach i obcisłej trykotowej koszulce z krótkimi rękawami. Drugi — starszy, niższy, z siwą szczeciną parodniowego zarostu — trzymał w ręku gruby zwój liny. Gestykulował, pokazywał palcem na mój rysunek i denerwował się coraz bardziej ten młody...

— O co chodzi? — powiedziałem odruchowo po polsku, podnosząc się z krzesełka, a wtedy ten stary zagadał łamanym niemieckim:

— To jest jego dziewczyna — powiedział. On mówi, że to jego Ana — rozumiesz? — Jego dziewczyna...

Ach więc to słowo wielokrotnie powtarzane przez Młodego oznaczało imię dziewczęce... A N A... Nawet ładnie. Tylko co z tego? — zapytałem Starego. — Czemu twój przyjaciel tak się denerwuje?

— On się pyta skąd to masz? — tłumaczył Stary — to jego dziewczyna!

— No i co z tego — powtórzyłem — nie wolno...

— Nie o to idzie — przerwał mi, ale ona... nie żyje... Utonęła w morzu przed rokiem, a teraz ty — obcy — masz ją tu na papierze...

— Jak to — utonęła? — zdębiałem. — Co wy wygadujecie, ludzie? Przecież ona żyje! Przed chwilą ją rysowałem, a potem weszła tam — do kościoła. Stary słuchał mnie — rozumiał chyba dobrze, bowiem oczy rozszerzały mu się coraz bardziej ze zdziwienia, aż w pewnym momencie zagdakał coś do Młodego, pokazując palcem to na mnie to na bramę kościoła. Młody nie czekał — ruszył biegiem i potknąwszy się o jakiś wystający kamień ledwie złapał równowagę już w bramie kościoła. Stary nie odzywając się więcej podążył powoli za nim, a po chwili zostałem na placyku sam. Nie na długo. Młody wyszedł pierwszy — z twarzą szarą, popielatą prawie, zwisającymi bezradnie rękami, ustami zaciśniętymi w grymas pół na pół przerażenia i hamowanego płaczu. Nie patrząc na mnie poszedł w dół w stronę morza i wkrótce zniknął mi z oczu.

Stary wyszedł z kościoła w jakiś czas po nim. Podszedł do mnie, długo patrzył na przypięty do bloku rysunek, aż wreszcie wolno chrapliwie wycedził: „tam nie ma nikogo...".

— Jak to nie ma? — zawołałem — musi być, przecież tędy nie wychodziła... Chyba że jest jakieś boczne wyjście?

— Nie ma — powtórzył swoje Stary — tam nikogo nie ma. A potem — nie wiem do siebie, czy do mnie — dodał: „on młody to zapomni... Jeszcze rok i zapomni...".

Odwrócił się i poszedł za swoim — bo ja wiem — synem czy przyjacielem — tą samą krętą uliczką, a ja długo jeszcze zastanawiałem się — wejść czy nie wejść do kościoła, poszukać dziewczyny. Nie wszedłem. Pomyślałem, że lepiej będzie zostawić tę historię taką jak była — zagadkową, romantyczną i trochę nieprawdopodobną. Miałem chyba rację — prawda?

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Pani Jacobsen robi... zakupy

Dziś pojedziemy do Vaxholm — powiedziała Els-Mari Jacobsen. Poznasz urocze, stare miasteczko położone na wyspie w odległości 30 km od Sztokholmu. Zrobimy tam zakupy, a ja od wiedzę sklep, którego klientką jestem od ponad 15 lat.

Bardzo się ucieszyłam, bo moim zdaniem nic nie jest tak urocze dla turysty, przebywającego w jakiejkolwiek części świata, w jakimkolwiek kraju, jak właśnie maleńkie, stare portowe miasteczko. Zupełnie jednak nie kojarzyłam, dlaczego akurat mieszkając w małej dziurze, typowej supurbi, których wiele otacza wianuszkiem Sztokholm, w typowym osiedlu-sypialni, na większe zakupy nie jedziemy do stolicy, a do drugiej dziury.

Po dwóch tygodniach pobytu w Szwecji, raz po raz stawałam przed pytaniami, które wymagały odpowiedzi. Wiedziałam już, że nawet zaprzyjaźnionych Szwedów nie należy zbytnio „filtrować" pytaniami. Odczuwają to jako niemiły zabieg. Szybko nauczyłam się wszystkie wątpliwości kumulować po to, by przy okazji kolejnych obserwacji niesionych przez wydarzenia, z pomocą skojarzeń znajdować trafną odpowiedź.

Miałam takich obserwacji już sporą garstkę. Otóż poznane na przyjęciu wytworne trzy panie, właścicielki przepięknie położonych w zieleni domów, żony bardzo dobrze zarabiających mężów, panie które w towarzystwie wykazywały zainteresowanie wyłącznie sztukami pięknymi — przy innej okazji okazały się wspólniczkami małego sklepiku z konfekcją w miasteczku Akersberga. Ba, nie tylko wspólniczkami, ale i całym personelem wykonującym tę konfekcję na miarę i w standardzie.

Bardzo byłam zdumiona, gdy któregoś dnia, po przejechaniu 40 km z naszej Akersbergi do Sztokholmu, Els-Mari zaparkowała samochód na peryferiach. Dalej pojechałyśmy tramwajem, a w centrum, gdzie trzeba by zmieniać wciąż środki lokomocji z metra na tramwaj, czy autobus, mimo deszczu i braku parasola, całe kilometry przemierzałyśmy pieszo, po to by w porze obiadu znaleźć się w restauracji w której przy stosunkowo wysokim komforcie, ceny były bardzo przystępne. W momencie zdziwienia nie orientowałam się jeszcze, że w śródmieściu niezwykłym wyczynem jest znalezienie wolnego parkingu, że za każde takie wolne miejsce płaci się niemałą taksę, obliczaną przez automat, do którego obowiązkowo trzeba się podłączyć.

A propos parasola. Mimo niewątpliwej zamożoności moich gospodarzy (na trzy osoby — dwa samochody, domek pod Sztokholmem, domek weekendowy na wyspie), zauważyłem, że w deszczowy dzień spacerują pod bardzo zużytymi, powiedziałabym babcinymi parasolami. Wciąż wydawało mi się, że z powodu tych rupieci wszyscy się współczująco za nami oglądają. Jacobsenom to nie przeszkadzało. Gdy wreszcie kiedyś wiatr zgruchotał jeden z „zabytków", pani Jacobsen kupiła w sklepie jeden z najlepszych parasoli. Był obliczony na co najmniej tyle lat, co po przedni.

Odnotowałam też dokładnie, że moi gospodarze mijając liczne stacje benzynowe Shella, ESSO, BP, Texaco, Gulf, tankowali benzynę wyłącznie w stacjach „OK". Jak się okazało są to stacje (i jak w pozostałych przypadkach — przydrożne sklepy, motele, restauracje) — spółdzielni konsumentów, która stałym klientom udziela rabatu, stosuje sprzedaż bezgotówkową, na bony itp., itd. W podróży, tylko w lokalach „OK" (zresztą bardzo sympatycznych) spożywaliśmy lunch, piliśmy mleko, soki itp.

Zanim uporządkowałam te wszystkie spostrzeżenia, wiedziałam po kilku dniach już z góry, że jeśli w ogóle wejdziemy do domu towarowego, to nie będzie to dom „NK" (nordyckiej kompanii),) ani PUB (konsumy prowadzone przez rzemieślnicze firmy), ani Ahlens, lecz „EPA" — firma ta bowiem potrafiła utrzymać w sieci swych sklepów stosunkowo ustabilizowane ceny. Zresztą bardziej wybredni Szwedzi, nie znoszą tych super-nowoczesnych domów towarowych, ponieważ wszystko przypomina im tam obsługę taśmową, w czasie której nie są kimś indywidualnym, lecz jakby jednym z tysięcy numerów przesuwających się przed automatycznie uprzejmymi ekspedientkami.

Kiedy więc przybyłyśmy z Els-Mari do Vaxholm, słusznie oczekiwałam nowego faktu, na temat mechanizmu reakcji i postępowania moich miłych, i gościnnych gospodarzy, ale — przy tym stuprocentowych Szwedów. Vaxholm godne było nie takiej wycieczki. Perła! Prześliczny port, pełen jachtów i kutrów rybackich, a oprócz tego — aż cztery żółte promy nieustannie przewożące mieszkańców tej czarownej mieściny, oraz turystów na inne, okoliczne wyspy. Miasteczko to posiada poza tymi atrakcjami bardzo staromodne, nadmorskie hotele, oraz historyczny fort z garnizonem.

Ale powodem przybycia były przecież sklepy. Zadbane, cichutkie, gdzie każdy klient obsługiwany jest z najwyższą uwagą. Sklepy, gdzie to samo można oczywiście kupić dużo taniej niż w stolicy.

Mechanizm reakcji i postępowania moich przyjaciół, był więc konsekwentny i przejrzysty. Pozostało uzupełnić go objaśnieniem. Rozsądne dysponowanie każdym groszem, nie skąpstwo, ale oszczędność, ekonomiczne myślenie na co-dzień — jako święta zasada bez odstępstw, u zamożnych Szwedów? Przecież ich stopa życiowa jest bezspornie najwyższa w Europie, wysoka jest też siła nabywcza. Samochód, telewizor, domek letniskowy nad wodą, podróże na południe — do Hiszpanii, Grecji i dalej. Ale za tą fasadą, kryje się dziwna niemożność, która tych ludzi, żyjących na wysokim poziomie zmusza jednocześnie do liczenia się z groszem (mowa o ludziach żyjących z pracy, a nie z kapitału).

Ta niemożność, to szybko rosnące koszty utrzymania i horendalnie wysokie podatki. W swej progresji dochodzą one nieraz do 80—85 proc., tak, że ludziom wolnych zawodów, np. lekarzom, nie opłaca się nieraz więcej zarabiać, bo przy znacznym wzroście godzin pracy, minimalnie zwiększają swe dochody.

Moi państwo Jacobsen (on szef wydziału w samochodowej firmie ubezpieczeniowej, ona nauczycielka) zarabiająca nieźle. On 2.300 koron, ona 1.500. Ich dochody w skali roku (bo taką się w Szwecji stosuje), wynoszą 47.400 koron. Jacobsenowie mają jedną, uczącą się w Sztokholmie córkę. Za jej pokój sublokatorski w stolicy, czynsz wynosi 650 koron (cztero lub pięciopokojowe mieszkanie kosztuje ok. 1.200 koron miesięcznie). Podatek dochodowy, pan Jacobsen płaci w wysokości ponad 7 tys. koron rocznie. Jego żona — 3.500 koron. Ponadto w końcu roku muszą zapłacić podatek dodatkowy od dochodu skumulowanego — około 4 tys. koron. Na życie zostaje więc miesięcznie ok. 2.400 koron. Z tego płaci się gaz, telefon, światło — ok. 150 koron, komunikacja musi kosztować ok. 400 koron, a licząc z eksploatacją samochodu — ok. 600 koron. Są jeszcze świadczenia, składki i suma miesięczna szybko topnieje do 600 koron. Jeśli ktoś w rodzinie pali, tym gorzej. Niewiele zostanie do złożenia na książeczkę oszczędnościową.

W ciekawym zestawieniu, opracowanym przez Instytut Szwedzki, znalazłam wskaźniki podziału koron przeznaczanych w Szwecji na konsumpcję. Z każdych 100 koron, 38 pochłaniają aktualnie środki żywnościowe. 4 korony — wina i spirytualia 10 — ubiory i buty. 13 koron — pozostałe towary. 9 — motoryzacja, 15 — mieszkanie, 16 — koron — usługi. Siła nabywcza zmienia się jednak. Tendencje wzrostu są najwyższe w wydatkach na pojazdy i mieszkania. Maleć będą natomiast wydatki na żywność i usługi.

Gdy w towarzystwie Els-Mari, robiłam ostatnie sprawunki nie dziwiłam się już wcale, że większość jej eleganckich znajomych pań, pracuje — choć na pół etatu, mimo wysokich zarobków małżonków. Nie miałam za złe Szwedom, że codzienne posiłki w rodzinie są bardzo skromne i jednostajne (przeważnie przyrządzane z gotowych, zamrożonych dań, kupionych w pobliskim samie). Nie dziwiłam się także, że tak rzadko spożywa się tam bardzo drogie mięso (kilogram wołowiny kosztuje 25—35 koron, wieprzowiny 15—20), a niedziela — gdy wreszcie na rodzinnym stole pojawiają się domowe przysmaki i urozmaicone potrawy, jest jedynym dniem tygodnia, kiedy Szwedzi żyją tak jak chcieliby żyć na co dzień, to jest bez maszynki liczącej w mózgu.

MARYNA KRAJÓWNA

Korespondencja własna ze Szwecji

Łużyczanie

(Dokończenie ze str. 3)

Łużyc to fragment miejskich murów obronnych Budziszyna złotej barwy na błękitnym tle, a Dolnych Łużyc to czerwony byk na srebrnym polu. Flaga łużycka to wspólne dla całych Łużyc barwy narodowe: niebieska, czerwona i biała. Łużyckim hymnem narodowym jest „Rjana Łužica (dolnołuż. „Redna Łužyca", pol. „Piękne Łużyce"), pieśń studencka z 1827 roku.

Kilkunastowiekowy okres dziejów Łużyc znamionują zacięte walki z niemieckim „Drang nach Osten". Podbój Łużyczan, zapoczątkowany przez margrabiego Gerona w 963 roku, zmusił pierwszych Piastów do kontrakcji, której wynikiem był pokój budziszyński (1018) oraz trzydziestoletni okres rządów polskich na Łużycach (1002—1032), opromieniony łużycką pieśnią ludową o Bolesławie Chrobrym („Serbów dobyća"). Odtąd jednak rozpoczęła się systematyczna germanizacja ziem łużyckich, które stawały się często biernym obiektem politycznych przetargów; były wielokrotnie dzielone na części i zmieniały władców. Znajdując się później w obrębie Niemiec, nie tworzyły jednak odrębnej jednostki administracyjnej. Zniemczano nazwiska słowiańskie. Wyśmiewano język łużycki. Szybkiej germanizacji uległa szlachta i mieszczaństwo. Tylko wieś pozostała łużycka. Pod wiejską strzechą schroniła się mowa łużycka, pieśń ludowa, muzyka, tańce, stroje, obyczaje — przekazywane z największą czcią i troską następnym pokoleniom. Lud wiejski zachował poczucie swej słowiańskiej odrębności. Stamtąd wyszli budziciele świadomości narodowej Łużyczan, wśród nich twórca literatury łużyckiej Handrij Zejler, przywódca ruchu odrodzenia narodowego Jan Arnos Scoler, znakomity publicysta, Michał Hórnik (autor jedynej łużyckiej książki o Mikołaju Koperniku, wydanej w Budziszynie własnym nakładem sto lat temu, w 1873 roku) największy poeta łużycki Jakub Bart-Cisiński i wybitny uczony Korla Arnost Muka (członek Polskiej Akademii Umiejętności). Wychowani w słowiańskiej atmosferze Wrocławia, Pragi i Lipska ocalili, utrwalili i wzbogacili do zdumiewających rozmiarów kulturę swego dzielnego narodu.

Rozwój jej hamowały Niemcy, dążąc do ujednolicenia oblicza demograficznego Rzeszy i bezwzględnego stłumienia żywiołu słowiańskiego na południe od Berlina oraz wzmagając germanizację poprzez szkołę, kościół, wojsko, administrację i politykę gospodarczą. Słowiańskość Łużyczan postanowił zniszczyć całkowicie hitleryzm, określając ich jako „wendisch sprechende Deutschen". Jednak Łużyczanie przetrwali okres największego terroru i wiosną 1945 roku doczekali się wyzwolenia przez wojska polskie gen. Karola Świerczewskiego.

Naród łużycki otrzymał w Niemieckiej Republice Demokratycznej częściową autonomię kulturalną i równouprawnienie z narodem niemieckim. Władze NRD zagwarantowały Łużyczanom prawo do rozwoju ich języka i kultury, popierając ich naczelną organizację, Związek Serbów Łużyckich „Domowina".

Istnieje łużyckie szkolnictwo niemal wszystkich stopni (dość duża ilość szkół podstawowych, kilka średnich, instytut nauczycielski oraz instytut łużycki na Uniwersytecie Lipskim). Działają instytucje naukowe (Instytut Łużycki Akademii NRD w Budziszynie z centralną biblioteką i archiwum). W centrum Budziszyna znajduje się łużycki dom narodowy („Serbski dom") z muzeum piśmiennictwa łużyckiego. Ukazuje się prasa łużycka w obu językach (jeden dziennik „Nowa doba" i siedem czasopism). Jest teatr (ostatnio połączony z teatrem niemieckim), wydawnictwo (ponad tysiąc pozycji o wspaniałej szacie graficznej), państwowy zespół łużyckiej kultury ludowej i liczne zespoły amatorskie oraz łużycka redakcja radiowa w Chociebużu, nadająca własny program radiowy w obu językach łużyckich (m. in. w niedzielę, godz. 12—14, na fali 402 m lub 746 kHz).

Osiągnięcia kulturalne tego najmniejszego z narodów słowiańskich są naprawdę zaskakujące, a bogata twórczość Łużyczan na polu nauki, literatury, sztuki i muzyki w ostatnim ćwierćwieczu jest sprawdzianem ich ogromnej żywotności. Zewnętrznym wyrazem nowych stosunków na Łużycach są dwujęzyczne napisy (większe niemieckie i mniejsze łużyckie) na dworcach, urzędach, tabliczkach ulicznych i drogowskazach oraz na stemplu niektórych urzędów pocztowych.

Widniejące na wstępie wezwanie Michała Nawki, jednego z najznakomitszych Łużyczan, jest realizowane również poza terenem Łużyc. Wzrasta zainteresowanie sprawami łużyckimi w odległych nawet stronach świata (dowodem na to cztery międzynarodowe kursy łużyczoznawcze w Budziszynie). Polska, największy kraj zachodniosłowiański — interesując się w przeszłości mową, kulturą i losem Łużyczan — nie powinna być tu ostatnia. Garść tych wiadomości o Łużycach i Łużyczanach może przekona czytających, że nie wywoływaliśmy tu wspomnienia zamarłych już ech słowiańskich, lecz przypomnieliśmy o żywym fenomenie za Nysą Łużycką, szeroko dziś otwartą granicą pokoju i przyjaźni.

Autor wygłosił na specjalnym posiedzeniu Instytutu Łużyckiego Akademii Nauk NRD w Budziszynie (24. IV. 1973) wykład pt. „Łużyczanie a Kopernik", oparty na własnych badaniach źródłowych w krajowych i zagranicznych instytucjach naukowych, powtarzając go następnie kilkanaście razy w różnych ośrodkach Górnych i Dolnych Łużyc; temat ten referował także w auli Uniwersytetu Łódzkiego w 470 rocznicę ferrarskiego doktoratu Mikołaja Kopernika (31. V. 73). W przygotowaniu znajduje się większe studium poświęcone związkom Łużyc z ośrodkami nauki polskiej na przełomie XV i XVI wieku, szczególnie zaś łużyckiemu współtowarzyszowi krakowskich i bolońskich studiów naszego wielkiego astronoma, znanemu w ówczesnym świecie pod humanistycznym nazwiskiem Joannes Rhagius Aesticampianus.

W święta Jubileuszowego dla Łodzi roku, chcemy przypomnieć dawne wigilie, dawne Boże Narodzenia w robotniczym mieście. Przekazujemy Czytelnikom fragmenty pracy Mieczysława Klimeckiego „Zwyczaje i obyczaje okresu Bożego Narodzenia w rodzinie robotniczej", nagrodzonej na tegorocznym Konkursie Folkloru Robotniczego.

Autor wychował się w 8-osobowej rodzinie (6 rodzeństwa) zajmującej jeden pokój o powierzchni 28 m kw. przy ul. Lubelskiej 10. Przypomnijmy dwie wigilie. Pierwsza z lat wojennych 1914–1918.

TAMTE

„WIGILIA BEZ OJCA".

„Jakże okropnie biednie wyglądała wówczas nasza wigilia. Matka dokonywała cudów, by stworzyć po prostu z niczego, wymaganych zwyczajem 12 potraw. Na czystym białym obrusie znalazła się kapusta z grochem, kwasek z tejże kapusty z ziemniakami, dwa, trzy śledzie pokrojone w drobne dzwonka, kotlety z ikry śledzi, pierożki z kapustą, kasza jaglana na gęsto, pyzy. Zasiedliśmy do stołu pilnie patrząc na matkę, której już zaczęły oczy wilgotnieć. Spoglądała na puste krzesło, które zgodnie z przyjętym zwyczajem, ustawione było dla nieobecnego ojca.

„PRZYGOTOWANIE DO WIGILII I ŚWIĘTA Z OJCEM"

Był rok 1923. Pracowali już wtedy dwaj bracia Janek i Władek. Janek na kolei, jako konduktor. Władek w fabryce, tam gdzie ojciec także jako robotnik. Władek nie miał jeszcze pełnych 16 lat. Sytuacja materialna uległa zdecydowanej zmianie na korzyść. Ponieważ dzieci były już odchowane, rodzice myśleli, by zaasekurować się na przyszłość. Do pracy poszła również matka — także jako robotnica i również u Barczyńskiego. Zbliżały się święta, na które my, dzieci, nie mogliśmy się teraz doczekać. Najpiękniejsze święto — Bożego Narodzenia. Wszystkie rodziny robotnicze (a takie tylko mieszkały w naszym domu i takie tylko znaliśmy) przygotowywały się do tych świąt niezwykle starannie. Najpierw robiło się generalne porządki. W ruch szły szczotki ryżowe, szare mydło (innego było szkoda — za drogie), ściery, potem wykładanie podłóg specjalnym grubym papierem i przestrzeganie porządku pod groźbą kontaktów z „kozią nóżką".

W piwnicy mieliśmy komórkę, gdzie w klatkach sprytnie umieszczonych przez Władka strzygły uszami przeróżne króliki. W komórce też była olbrzymia beczka kapusty, (zazwyczaj miały tak przygotowaną kapustę wszystkie rodziny robotnicze), zakiszonej przez ojca.

Już na kilka dni przed wigilią Janek i Władek przytaszczyli nieduża, pachnącą lasem i innym światem, choinkę, która z uwagi na brak miejsca zamocowali przy suficie, w pobliżu stołu. W większości mieszkań robotniczych tak sobie radzono. Nasza choinka spływała w dół w pobliżu stołu, niecały metr nad jego wysokością. Drzewko przybrane było różnokolorowymi, okrągłymi opłatkami, kolorowymi cukierkami i czerwonymi, wprost śmiejącymi się jabłuszkami. U samej góry, u sufitu choinkę wieńczyła srebrzysta gwiazda. Pojaśniało i zapachniało w naszym mieszkaniu, co chwila wpatrywaliśmy się w piękny element dekoracyjny naszego gniazdka. Podnosiło to oczywiście nastrój oczekiwania na uroczystość wigilijną z rodziną w komplecie.

Wszystkie potrawy na wigilię i święta matka z pomocą dzieci przygotowywała sama. A więc mięsa, z czego schab, cielęcina, galaretkę z nóżek na pierwszym miejscu, 2 razy do roku — na Boże Narodzenie i na Wielkanoc — ojciec kupował dużą szynkę, zawsze z kością — gotowaniem zajmował się sam.

Na wigilię tradycyjnie 12 potraw. Na biało przykrytym stole, pośrodku na talerzyku ułożony był opłatek, z kolei matka ustawiała na stole śledzie w oliwie i w occie, ryby w galarecie i smażone, kapustę z grochem, makiełki, barszcz na grzybach, grzyby podsmażane na oleju, pierożki z postnej kapusty, zupę grzybową, zupę ze śliwek i suszonych gruszek i jeszcze inne potrawy, których już nie pamiętam. Był i duży bochen chleba i ser biały i pyszne masło chłopskie. Na święta, jak zwyczaj nakazywał, była jeszcze ćwikła z chrzanem i, wyśmienicie w domach łódzkich robiona, marynowana bania.

Rodzina nasza była duża, były i świąteczne odwiedziny. Szykowało się więc 5 dużych blach placków z kruszonkami. Ciasto piekło się, za drobną opłatą, w piekarni. Blachy z ciastem nosiły do piekarza, demonstracyjnie dzieci, razem, by wszyscy widzieli, jakie to święta się u nas szykują.

We wszystkich rodzinach robotniczych surowo przestrzegano zwyczaju zachowania przedświątecznego postu. Jadło się wówczas chleb moczony w oleju rzepakowym zielonym o pysznym zapachu, z podrobioną cebulką i solą do smaku. Obiady postne: śledzie, ulики czy królewskie, z kartofelkami kluski z serem, zupa rybna, kasza jaglana z zacierką i ziemniakami. W przeddzień wigilii ojciec z matką „suszyli" — tzn. nic nie jedli pijąc tylko wodę.

No i wreszcie przychodziła wigilia. Wszędzie czyściutko, dzieci, rodzice — wszyscy odświętnie ubrani. W dniu tym, tak w rodzinie, jak i między sąsiadami panował nastrój szczególnej podniosłej serdeczności. Tkwił głęboko zakorzeniony zwyczaj, przechodzący w wiarę, że jaki kto będzie w wigilię, taki będzie cały rok.

Rozpoczynaliśmy wieczerzę z pierwszą gwiazdą. Wypadało to zwykle po godzinie 18. Siadaliśmy do stołu. Ojciec poważny, ubrany jak w niedzielę siedział zawsze pośrodku. Obok niego matka pięknie ubrana bez tradycyjnego fartucha. Zwykle ojciec czekał jakiś czas spoglądając na wpatrzoną w niego gromadkę wreszcie podnosił się z krzesła, sięgał po opłatek i trzymając go w ręce zwracał się do matki. W tym momencie, pamiętam to dobrze, matka zawsze cichutko płakała. Ocierając łzy słuchała prostych serdecznych życzeń ojca. Aby była zdrowa, żyła długo, aby nie potrzebowała tak ciężko pracować, jak teraz. Matka wzruszonym głosem mówiła, łamiąc się opłatkiem, z ojcem: i tobie Władziu zdrowia, długiego życia i ty żebyś nie tyrał, jak tyrasz teraz. Dzieci przyjmowały i składały życzenia w kolejności wieku. Z kolei ojciec, ku naszemu zaskoczeniu, wydobył z kredensu duże tekturowe pudło. Uśmiechnięty rozpakował je i wraz z promieniejącą radością matką wręczał nam prezenty. Jasiek dostał skórzaną portmonetkę z ukrytymi w niej na szczęście drobniakami, Władek komplecik narzędzi do majsterkowania, Hela, kolorowy cieniutki, jak mgiełka szalik, Marysia i Kamila ciepłe ozdobne bamboszki, ja brulion, piórnik, farby wodne i piękny papier do malowania. Matka otrzymała od ojca kupon wzorzystego perkalu na suknię, (którą później uszyła Hela). Wreszcie ojciec otrzymał od matki buteleczkę wody kolońskiej (przy nas wąchał ją kilkakrotnie) oraz nową bindę do przytrzymywania i nadawania fasonu wąsom. Wszyscy byli radzi z otrzymanych upominków.

W trakcie spożywania (a ojciec zaczynał i kończył wieczerzę), matka wspominała głośno swojego ojca kowala, swoje dzieciństwo.

Na pasterkę poszedłem po raz pierwszy, gdy miałem 10 lat: Był to pierwszy, niezapomniany koncert w mym życiu.

Pierwszy dzień świąt. Obchodzony był on tylko w gronie rodzinnym. Obiadu matka nie gotowała, jadło się wspaniałości przygotowane specjalnie na święta popijając wyśmienitym barszczem na wodzie po ugotowanej szynce, lub zupą chrzanową. Matka miała w zapasie również orzeźwiający kwas chlebowy.

ŚWIĘTA

W drugi dzień świąt przychodzili do nas goście. Wesoło było wówczas do późnych godzin wieczornych, a kiedy się rozchodzili ojciec kończył: no czas spać — jutro praca.

Pamiętam dobrze, że we wszystkich rozmowach przy stole zawsze w końcu, jak oliwa na wierzch wypływała, tak u mego ojca, matki, krewnych, znajomych, a nawet beztroskiego wujka Andrzeja — troska o utrzymanie się przy pracy, spotykanych tam ogromnych trudnościach i szykanach, konieczności konspirowania swych przekonań, jak i głębokiej wiary, że kiedyś, kiedyś będzie i musi być lepiej. Każda sprzeczka w pracy z tymi którzy rządzili, widziałem to nieraz u ojca, powodowała jego rzucające się w oczy przygnębienie co rykoszetem odbijało się na samopoczuciu samej rodziny.

* * *

Czytając te wspomnienia nie sposób oprzeć się wrażeniu, że autor opisuje tutaj wigilię i święta również w naszych rodzinach. Większość z nas pamiętających tamte czasy odnajduje w tych zapiskach swoje własne wspomnienia.

W dziedzinie obyczaju dawne robotnicze święta nie miały specjalnych regionalnych odmienności. Obyczajów naszych ojców nie tworzyły wielowiekowe tradycje — ze wsi, różnych miast przynieśli ze sobą ukształtowane przez religię zwyczaje; reszty dokonała Łódź, wielogodzinna, ciężka praca, surowe życie, konieczność oszczędzania i dyscyplina domowa, więzi rodzinne i sąsiedzkie, poczucie odrębności i solidarności klasowej.

GWIAZDKA NA KIELNI PODAROWANA

Dom jest okazały, pachnący świeżą jeszcze i nieopatrzoną nowością. Jedenastokondygnacyjny punktowiec, widoczny już z daleka spośród nowych, osiedlowych bloków bałuckiego osiedla. Numer 223? A to z „patronatu"... — informuje przypadkowo spotkany przechodzień. — Widzi pani ten wieżowiec? Niech pani idzie na przełaj, tak będzie najkrócej, choć naokoło droga wygodniejsza, bo już po uporządkowanym chodniku i wprost pod same drzwi.

Godzina 17, w grudniu to już prawie noc.

— Kogo pani szuka? — pyta jakiś młody człowiek, jak się potem okazało jeden z lokatorów wieżowca. Zdejmuje futrzaną czapkę i strzepuje resztki szybko topniejącego śniegu. — Do Kowalczyka? To na pierwszym piętrze, obejdzie się bez windy, bo właśnie myślałem...

— Pan też z tego bloku?

— No, pewnie. Sam go własnymi rękami budowałem. Od czerwca do lipca. Przez okrągły rok, to po godzinach pracy. Czuło się w krzyżu tę robotę. Wie pani... Od godziny 7 do 15 na budowie planowej, a od 16 do 21, a czasem i dłużej tutaj.

— Zna pan Kowalczyka?

— Wszyscy go znamy. Z tego jak robił trudno byłoby go nie znać, a przy tym to murarz, że każdej budowie życzyłbym takiego. O, to właśnie to mieszkanie — zatrzymujemy się w czysto utrzymanym korytarzu. — Pani zadzwoni, powinien już powrócić z pracy.

— Pan Jan Kowalczyk? Młody, przystojny mężczyzna w jasnym, modnym golfie uprzejmym gestem zaprasza do wnętrza. — Wiem, wiem... Pani z prasy... Jacusiu, bądź grzeczny — uspokaja 1,5-rocznego malca uczepionego do ojcowskich spodni.

— Irka, to jest żona, jeszcze niewróciła z roboty. Pracuje w sklepie na drugiej zmianie, więc teraz dom jest pod moją opieką, a także szwagierki, która mieszka razem z nami.

— Cieszycie się z tego, tak nietypową drogą, zdobytego mieszkania?

Patrzę na siadającego akurat przy stole gospodarza, a ten jakby wzruszony pochyla się nad synkiem i przez chwilę nie mówi ani słowa. Czuję się zażenowana moim tak obcesowo postawionym pytaniem i dopiero panna Ania (siostra p. Kowalczykowej) ratuje sytuację. Gorąca, mocno zaparzona herbata, którą stawia na stole w eleganckich uchwytach na szklanki, rozładowuje zakłopotanie.

— To był bombowy pomysł z tym ZMS-owskim patronatem nad budownictwem mieszkaniowym — odzywa się za moment Kowalczyk — dla miasta i dla nas młodych.

WŁASNE, NOWOCZESNE I ODPOWIEDNIO WCZEŚNIE OTRZYMANE MIESZKANIE. MARZYMY O NIM OD LAT ZABIEGAJĄC, DROGĄ POWAŻNYCH NAWET NIEBZADKO WYRZECZEŃ, O SZYBKIE OSIĄGNIĘCIE UPRAGNIONEGO CELU. KOWALCZYKOWI I JEGO KOLEGOM TO SIĘ UDAŁO, A PRZY TYM NIEZWYKŁYM, NIESPOTYKANYM DOTĄD SPOSOBEM. MOŻE DLATEGO WŁAŚNIE TU NA UL. LIMANOWSKIEGO WIGILIJNA GWIAZDKA ŚWIECIĆ BĘDZIE W TYM ROKU SZCZEGÓLNYM, NIE ZNANYM JESZCZE DŁA WIELU, BLASKIEM.

Chcesz mieć mieszkanie szybciej niż inni, pokaż żeś tego wart, że potrafisz na nie zarobić dodatkową pracą na budowie. Że budując więcej, potrafisz więcej, a do tego dodatkowo, bo w dodatkowym czasie i z dodatkowych limitów, zdobywasz dla siebie mieszkanie po gospodarsku i uczciwie nie wypychając nikogo ze spółdzielczej kolejki. Zarobek za tę pracę przelewano na nasze konto do „Lokatora" i po roku mieliśmy już po pełnym wkładzie. Czy można się więc nie cieszyć z takiego i takim właśnie sposobem, otrzymanego M-4?

Murarz Kowalczyk, którego droga do obecnego dorobku i cenionej pozycji wysoko kwalifikowanego fachowca wiodła z niewielkiej ojcowizny w podpoznańskiej wsi, poprzez naukę w szkole zawodowej, a następnie trudną i odpowiedzialną pracę w łódzkim budownictwie, nie musi uzasadniać szansy jaką przed młodzieżą otworzyła ubiegłoroczna inicjatywa ZMS. Potwierdzeniem jest i on wraz z rodziną i pozostała reszta lokatorów tego domu, z których znakomita większość nie przekroczyła jeszcze „trzydziestki". Różnych zawodów budowlanych i różnej specjalności: projektanci z „Miastoprojektu", którzy po godzinach ustawowej pracy opracowali dokumentację, robotnicy i technicy z Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego nr 1 i 2 towarzyszących budowie instytucji sub-wykonawczych, wszyscy nie żałowali czasu i rąk dla wykonania przyjętych w ramach patronatu obowiązków.

Nie było „poślizgów" w realizacji budowy, niedoróbek i usterek. Jeśli ktoś nie chciał pracować, musiał rezygnować z udziału, bo nie tylko mistrzowie nadzoru: Marian Doliński i Edward Karalus, ale i całe brygady patrzyły im na ręce i gdy trzeba było żegnały się z markierantami. Zwłaszcza, że chętnych na ich miejsce było wielu, bardzo wielu z łódzkich ZMS-owskich szeregów. Nie chcesz pracować nie będziesz mieszkać — trawestowano znane, historyczne powiedzenie. Fakt, że nie gadaniem i z rękami w kieszeni młodzież wybudowała ten dom.

— Czy pani wie jak to przez cały rok było z Jankiem? — wtrąca p. Ania. — Wstawał o 5, aby zdążyć do Łodzi, bo mieszkali po ślubie w Zgierzu na sublokatorce, potem praca na budowie, z niewielką przerwą na obiad, od świtu do późnej nocy. Jacuś to już zapomniał jak tatuś wygląda, bo ojciec wyjeżdżał i wracał jak już malec spał. Ale gdy już otrzymali to mieszkanie i mama przyjechała z wizytą i obejrzała pokoje, obudowaną kuchenkę z łazienką, to aż łzy w oczach miała z radości i zadowolenia. Teraz brat, też budowlany tylko z „przemysłówki", również zapisał się do patronatu, bo w przyszłym roku ich przedsiębiorstwo wejdzie z następną patronacką budową na place, chyba przy Franciszkańskiej i Zawiszy Czarnego.

Chyba — potakuję, przypominając sobie słowa zasłyszane niedawno w dyrekcji budowlanej „jedynki", a równocześnie przypominam to co powiedział mi niedawno jeden z przedstawicieli ZMS o coraz większej popularności mieszkaniowego patronatu wśród łódzkiej młodzieży i coraz większej ilości zgłoszeń.

— Czy aby wystarczy roboty dla wszystkich? — martwi się p. Ania, a ja z jej szwagrem i jego kolegami, a zarazem sąsiadami mieszkającymi na różnych piętrach: Królikowskim i Dąbrowskim, zastanawiamy się czy nie można byłoby patronacki zaciąg rozszerzyć na normalne, planowe budowy i proporcjonalnie do wkładu pracy zatrudnianej tam młodzieży przyznawać mieszkaniowe uprawnienia. Warto z taką propozycją wyjść na zebraniu, przekazać ją do zarządu lub skonsultować z właściwymi ludźmi. W budownictwie mieszkaniowym rąk do roboty nigdy nie za wiele, może więc korzyść być podwójna i ileś tam mieszkań szybciej oddanych miastu przed terminem.

— Żeby tak jeszcze w przemyśle meblarskim można było zorganizować patronat — dorzuca trochę żartem któryś z młodych — aby człowiek nie musiał ganiać za każdym stołkiem po mieście i wystawać od świtu przed „Domusem".

Żegnam się z gospodarzami życząc wiele radości z pierwszej gwiazdki w nowym mieszkaniu. — Panno Aniu, a co będzie pod choinką i na nowo wigilijnym stole?

— Co pod choinką to na razie tajemnica. A na Wigilię tak jak u wszystkich łodzian, a do tego po jednej choć tradycyjnej potrawie z naszych rodzinnych stron: z Poznańskiego, jak u Janka i z Kielecczyzny jak u nas w domu: czyli kapusta z grzybami na oleju i kompot z kaszą gryczaną. Szkoda, że pani nie wie jakie to dobre...

K. WYRZYKOWSKA

JAK TO JEST Z TYM MIKOŁAJEM

KTO TO TAKI?

SKĄD PRZYCHODZI?

CZY W OGÓLE JEST?

Takie pytanie postawiliśmy przedszkolakom i uczniom klas pierwszych, a więc najbardziej kompetentnym w „mikołajologii".

ANDRZEJ LAT 6 — Mikołaj to jest bardzo ważny pan z „Centralu". Cały rok zarabia tam pieniążki i później kupuje za nie prezenty dla dzieci. Chciałbym, żeby dla mnie zarobił na lokomotywę z wagonikami.

AGNIESZKA LAT 5 — Mikołaj przychodzi z nieba. Właściwie skacze na nartach. A jak nie ma śniegu, to przyjeżdża z Warszawy.

WOJTEK LAT 6 — Każdy, kto ma specjalną maskę i przyklejoną brodę może być Mikołajem. Tacy panowie z prawdziwymi brodami to wcale nie są Mikołajami. Prawdziwy Mikołaj musi być przebrany.

ZBYSZEK LAT 6 I PÓŁ — Bo Mikołaj to jest taki pan co ma żonę i dzieci i cały rok pracuje w jakiejś pracy, a tylko w święta występuje w „Centralu" i w telewizji.

DOROTKA LAT 5 — Do mnie nie przychodzi żaden pan tylko Mikołaj. A raz to przyszedł w takich butach, jak ma babcia, to ja go zapytałam: Mikołaju skąd masz takie buty? To mi powiedział, że mu babcia pożyczyła. Bo moja babcia jest bardzo dobra.

ADAM LAT 8 — Z tym Mikołajem to jest lipa i nabieranie. Mama cały rok mi powtarza, że jak będę niegrzeczny to nie dostanę żadnego prezentu od Mikołaja, a później to i tak przynosi — tylko, że nie Mikołaj, ale mama. Bo Mikołaja wcale nie ma, najważniejsze, żeby dostać zabawki i słodycze.

EWA LAT 5 I PÓŁ — Moja ciocia obiecała, że mi zamówi Mikołaja albo tego z „Centralu", albo z telewizji. W święta prezenty może przynosić tylko Mikołaj, ale dużo ludzi go zamawia i ciocia na pewno już mi zajęła kolejkę.

KRZYSIO LAT 7 — W zeszłym roku to Mikołaj przyniósł mi samochód na baterie, grę, słodycze i dziadka. Bo dziadek prawie nigdy do nas nie przyjeżdża i jak dzwonek zaczął mocno dzwonić, to mama powiedziała, że to pewnie Mikołaj. Tata otworzył drzwi, a tam były prezenty i mój dziadek, a Mikołaj już sobie poszedł — chyba się bardzo zmęczył, bo dziadek waży 100 kg.

PIOTRUŚ LAT 5 — Mikołaj cały rok siedzi w niebie i czyta listy, w których dzieci piszą, jakie prezenty ma im przynieść. Ale tylko grzeczne dzieci dostaną zabawki i ubranka, niegrzeczne dostaną rózgi.

RAFAŁ LAT 6 — Mikołaj nie może mieszkać w żadnym niebie, bo skąd by wiedział co ja chcę dostać? Przecież listy do Mikołaja wrzuca się do skrzynki pocztowej, a pan listonosz do nieba nie chodzi.

ANIA LAT 6 — Mikołaj jest tylko jeden i mieszka w niebie a tylko w święta ma dyżur na ziemi.

DAREK LAT 7 — Za Mikołaja to przebiera się mój tata. W zeszłym roku przykleił sobie brodę i założył kożuch na drugą stronę, wszedł do pokoju i powiedział grubym głosem: dostaniesz prezenty jak powiesz wierszyk — to ja powiedziałem. Ale kiedy mi się trochę pomyliło to Mikołaj mnie poprawił. To musiał być mój tata, bo tylko on znał ten wierszyk o żabie, bo on mnie nauczył.

TOMEK LAT 7 — Mikołajem może być każdy. Tylu jest Mikołajów, ilu jest ludzi, którzy zarabiają pieniążki. I to wcale nie musi być pan.

MICHAŁ LAT 5 I PÓŁ — To nie prawda! Mikołaj jest tylko jeden w Łodzi i jeden w Warszawie.

ANDRZEJ LAT 6 — ...I jeszcze jeden w Afryce. Tylko, że tam nie może chodzić w kożuchu, to nosi tylko długą białą koszulę.

Jak widać „mikołajolodzy" mają zdania podzielone, a dyskusja zaczęła być już zbyt gorąca. Zapytałam więc jeszcze tylko moich rozmówców — czy ja mogłabym być Mikołajem?

— Nieeee — odpowiedziały zgodnym chórem. Pani przecież pracuje w redakcji, a tam nie ma żadnych prezentów dla dzieci. Ale gdyby pani pracowała w „Centralu", albo w „Uniwersalu" albo w Domu Dziecka, to by pani mogła być.

Jak widać jednak z przytoczonych tu poglądów ludzi kompetentnych, „mikołajologia" współczesna dawno odeszła już od tradycyjnego definiowania Mikołaja jako postaci idealistycznej — mistycznej, baśniowej. Wybitni przedstawiciele tej dziedziny skłaniają się raczej ku realistycznemu pojmowaniu postaci Mikołaja, traktując ją w kategoriach czysto handlowych, jako przedstawiciela wielkiego bussinessu „prezentowego". Ostatni reprezentanci poprzedniej niegdyś, powszechnie uznawanej koncepcji Mikołaja, są już w wyraźnej mniejszości. Tempora mutantur!

Notowała: RENATA GRZELAK

Są w naszym słowniku nazwy miejscowości, które z niezrozumiałych powodów pełnią rolę symboli nieporządku czy marazmu. Pod tym mianem kryją się jakieś najostatniejsze dziury, w których wszystko jest poniżej krytyki — przestraszne, przeokropne. Istnieją więc ulice niczym w „Piekutkowie", odbywają się imprezy na miarę „Pcimia", bywają ambicje „pacanowskie", są wreszcie rudery, kina, świetlice, restauracje itp., jak w „Kłaju". Przysłowiowość tych miejscowości przyoblekła je w mityczne szaty, usuwając teoretycznie poza mapy Polski. Bo praktycznie istnieją one, żyją własnym piekutkowskim, pcimowskim, pacanowskim czy kłajowskim życiem. Jak to życie wygląda naprawdę postanowili zobaczyć reporterzy „Dziennika".

ZNASZ LI TEN... KŁAJ?

M. Stolarski

— Paryż! Wysiadać!

Jak to — powiecie — miało był o Kłaju, a będzie o Paryżu? Wszystko w porządku, bez obaw. Trochę trudniej otrzymać delegację służbową do Paryża niźli do Kłaja, stąd reporter był w zapowiadanej w tytule miejscowości i dokładnie ją poznał, czym zresztą za chwilę się podzieli.

Mylący nieco wstęp umieszczony został celowo i to z dwóch względów. Po pierwsze reporter był przed wyjazdem ostrzegany przez kolegów — zatwardziałych krakusów, których jak się okazuje i w Łodzi nie brak.

— Niech pan uważa w pociągu — mówili. — Jak konduktor krzyknie „Paryż! Wysiadać!!", to musi pan wysiąść, bo to właśnie będzie Kłaj.

Drugi powód zamieszczenia owego mylącego nieco wstępu, to wrodzona przebiegłość piszącego.

— Jak przeczytają pierwsze słowo „Paryż" — myślał reporter — to będą z rozpędu czytać i dalej i być może nie zorientują się, że to już nie o Paryż chodzi, a o całkiem inną miejscowość, obszarem co prawda nieco mniejszą, ale duchem i zamierzeniami z pewnością przerastającą stolicę Francji...

Aby definitywnie zakończyć już sprawę wstępu, pragnę tylko poinformować, że okrzyku takiego nie usłyszałem, jako że tego typu zwyczaje w dobie kolei elektrycznej przestały u nas obowiązywać. A przecież Kłaj znajduje się właśnie na trasie kolejowej zelektryfikowanej, biegnącej z Krakowa do Tarnowa, ściślej mówiąc na 29 kilometrze tej trasy, licząc od podwawelskiego grodu.

— Kolej elektryczna i Kłaj? — zapyta zapewne ktoś zdziwiony.

— Przecież to, Ciemnogród, gdzie króluje zabobon i znachor, a słońce tyczką popychają, by szybciej czas biegł. Też nie mają o czym pisać...

Jakże mylą się sceptycy, jak bardzo mylił się i reporter, kiedy kląc w duchu jechał do Kłaja. Zasłyszane o tej miejscowości pesymistyczne przekazy zdawały się jeszcze potwierdzać na samej stacji kolejowej. Maleńki budyneczek z dużym napisem „Kłaj" nie wróżył miejscowości ciekawej, godnej świątecznego reportażu. Jak się później dowiedziałem, wycofujący się w czasie ostatniej wojny hitlerowcy wysadzili na stacji kolejowej wagon z amunicją, niszcząc budynek dworcowy i kilka okolicznych domów. Nie zdążono do tej pory dworca odbudować, jako że były ważniejsze inwestycje. Budowa nowego, pięknego dworca jest jednak w planie i już w najbliższych latach miejscowości tej przybędzie nowy, piękny budynek stacji kolejowej.

Zresztą stacja jest miejscem, który każdy mieszkaniec Kłaja odwiedza co najmniej dwa razy dziennie jadąc do pracy i powracając z niej. Specyfiką bowiem tej wsi — jako, że Kłaj jest wsią gminną — jest to, że tylko dwóch jej mieszkańców, konkretnie Rybka i Stanisz żyją wyłącznie z rolnictwa. Pozostali mieszkańcy Kłaja liczącego 2900 dusz, w swej ogromnej większości dojeżdżają do pracy bądź do filii Huty im. Lenina w Bochni, bądź do Krakowa 250 osób, przeważnie kobiet. znajduje zatrudnienie w Przedsiębiorstwie Tworzyw Sztucznych, które w ramach deglomeracji przeniesione zostało do Kłaja z Krakowa i docelowo za 3—4 lata ma zatrudniać 900 osób. W dzień więc w niewielkich gospodarstwach (hektar, pół hektara) zostają emeryci, którzy czuwają nad inwentarzem. Tak, bo pod względem ilości i jakości bydła i trzody chlewnej Kłaj należy do najbogatszych w powiecie, a na jeden hektar ziemi przypada tutaj 125,5 kg nawozów.

Kiedy szedłem od stacji w stronę Urzędu Gminnego, jeszcze nie znałem powyższych danych. Z podziwem jednak patrzyłem na stojące po obu stronach drogi piętrowe wille (z garażami, zamiast piwnic), które bez mała jedna obok drugiej stały po obu stronach drogi. Przed nielicznymi drewnianymi domkami leżały cegły świadczące o tym, że właściciele tych domków już na wiosnę będą się budować. Jak się zresztą później dowiedziałem. naczelnik gminy ma do dyspozycji rocznie 800 ton cementu, a potrzebuje ...8 tys. ton! W takim tempie rozbudowuje się Kłaj.

To jeszcze nie wszystko, czym może poszczycić się Kłaj. Rzeczą chwalebną jest, że ludzie żyją dostatnio, ale co z tego ma gmina, co z tego ma społeczeństwo?

W czynie społecznym mieszkańcy Kłaja wybudowali piękną remizę z klubem na piętrze. Wartość — 1 mln 300 tys. zł. Kosztem 3 mln 800 tys. zł do istniejącej szkoły, która notabene jest gminną szkołą zbiorczą, dobudowano skrzydło z salą gimnastyczną. Teraz również w czynie społecznym nadbudowuje się w szkole 2 piętra. Koszt — 5 mln zł. Mieszkańcy Kłaja twierdzą, że w niedalekiej przyszłości będzie to szkoła 10-letnia. To przyszłość, na razie starają się stworzyć odpowiednią bazę tej szkole. W czynie społecznym powstaje drugi — obok budynku Urzędu Gminnego — budynek administracji, w którym znajdzie się m. in. duża biblioteka. Ośrodek Propagandy Partyjnej, przychodnia kolejowa, USC. Mieszkańcy Kłaja wiedzą, że zainwestowany tu czas i praca w przyszłości stokrotnie się opłacą, że przecież to wszystko służyć będzie im i ich dzieciom.

Wszystko to bowiem jest dziełem ludzi — społeczników takich jak np. przewodniczący Gminnego Komitetu Frontu Jedności Narodu, pracownik krakowskiego Biura Projektów mgr inż. arch. Jan Świegoda, który w czynie społecznym zaprojektował wszystkie te budynki. Tego rodzaju dokumentacja kosztuje z reguły 40—50 tys. zł. Jan Świegoda poprosił jedynie o zakupienie papieru, kalki oraz opłacenie kosztów przepisania. Projekty sporządzał w przeciągu tygodnia, dwóch. Jako anegdotę powtarza się tu fakt, że naczelnik gminy musiał pisać do powiatu specjalne oświadczenie, że dokumentacja powstała w czynie społecznym i nie bardzo jest pewny czy urzędnicy do końca zorientowali się o co tu chodzi. W każdym bądź razie patrzyli na niego podejrzliwie. Jan Świegoda, Halina Wojas, Jan Wojas — oto niektórzy spośród wielu patriotów tej niewielkiej miejscowości.

— To wszystko jeszcze mało — mówi naczelnik gminy inżynier Aleksander Płachciński.

— Chciałbym rozruszać na tym terenie sadownictwo, warzywnictwo. Właśnie wydałem ostatnio dwa zezwolenia na budowę szklarni, w tym bowiem widzę przyszłość gminy. Chcę także rozwinąć jeszcze bardziej hodowlę. Przykładem dla mnie jest tu powiat nowosądecki. Ponadto w tym roku zakończyliśmy pierwszy etap doprowadzania gazu do części domów. Teraz rozpoczynamy drugi etap. Chcemy, by wszystkie domy posiadały gaz. Od kilkunastu lat wieś jest już zelektryfikowana, teraz będziemy musieli zakończyć gazyfikację. Później pomyślimy o wodociągach. Mamy zresztą z wodą poważny kłopot. Istniejąca w Łeszkowicach kopalnia soli powoduje znaczne obniżenie się poziomu wód u nas. Problem wody staje się problemem numer jeden w naszej działalności. Z drogami kłopotów nie mamy, całą gminę można objechać drogami asfaltowymi, posiadamy najwięcej w powiecie zestawów ciągnikowych. Posiadamy też ośrodek zdrowia z izbą porodową. Wieś jest zasobna, będzie jeszcze zasobniejsza. Trochę nam to sprawia kłopotów. Jak chcemy jakąś nową inwestycję wstawić do planu, to od razu padają kontrargumenty — przecież wy tyle już wszystkiego macie, a inni nawet tego nie mają. I z tym się uporamy...

Kłaj przykładem gospodarności, zasobności, ośrodkiem kulturalnym emanującym na całą okolicę? Przyznam szczerze, że tego się nie spodziewałem. Ba, powstał już nawet plan zagospodarowania wsi. Już w tej chwili w centrum Kłaja nie wolno budować mniejszych niż piętrowe domy. Stąd te piękne wille składające się na obraz wsi.

Skąd więc wzięła się ta negatywna i pokutująca w Polsce opinia o tej miejscowości? Sołtys Kłaja Władysław Wróbel, który już trzecią kadencję pełni tę funkcję, nie bardzo może dać odpowiedź na to pytanie. Wiadomo jedynie, że kiedyś bardzo dawno temu, sąsiednia Puszcza Niepołomicka docierała do Kłaja, a sama nazwa wsi miała powstać od wilczych kłów. Była to podobno wieś królewska, nie posiadała w odróżnieniu od wsi sąsiednich swojego pana, dlatego też jej mieszkańcy nosili się dumnie i z góry patrzyli na sąsiadów. Owa duma i próżność nie tylko nie szła w parze z zamożnością, ale i kłuła w oczy sąsiadów. Należy więc przypuszczać, że to oni stworzyli wokół wsi setki lat temu ową aurę, która dziś jeszcze tu i ówdzie pokutuje.

Teraz mieszkańcy Kłaja również mogą być dumni. Jest to duma jakościowo inna, mająca pełne uzasadnienie w tym, co stworzyli i co mają. Czy sąsiedzi zazdroszczą? Chyba tak. Nie pozostaje im jednak nic innego, jak tylko pójść w ślady mieszkańców tej pięknej wsi.

NAPISAŁ: JERZY STEFKO

Znacie? Znamy! A więc posłuchajcie. „Zdarzyło się, że krawiec popełnił przestępstwo. Pojmany przez straż stanął przed sądem, który skazał go na karę śmierci. Już miano wykonać wyrok, kiedy jeden z rajców zwrócił sądowi uwagę, że po straceniu skazańca miasteczko nie będzie miało krawca. Co czynić, aby nie uchybiając sprawiedliwości, nie stracić potrzebnego miasteczku rzemieślnika? Zastanawiano się długo, aż któryś z rajców olśniony pomysłem zawołał: „Mamyż przecież dwóch szewców!"... I powieszono szewca, choć zawinił krawiec".

Należy żałować, iż ów gród nie doczekał się swego dziejopisa — byłaby dziś okazja do poznania niejednego panegiryku sławiącego roztropność i przezorność szlachetnych rajców. A tak musimy zawierzyć piosence sołtysa Pytki (Sam Pan Bóg to daje, że Pacanów słynie, daleko, szeroko po polskiej krainie") oraz anegdocie...

„Kiedy pewnego razu burmistrz Polańca przysłał do miasteczka umyślnych z prośbą o wypożyczenie szubienicy, rajcy tutejsi, po rozważeniu sprawy, odpowiedzieli: „Szubienicy nie pożyczymy, gdyż mamy ją dla siebie i dzieci naszych..."

No i na koniec jeszcze jeden przyczynek do historii miasteczka: W samym jego centrum posiadali kiedyś kuźnię dwaj bracia o nazwisku Koza. Byli oni tak pracowici, że już skoro świt stawali przy kowadle. Całe miasteczko uważało ich za swego rodzaju zegarynkę. Niech tylko rozległ się dźwięczny stuk młotów, budzono się mówiąc: „pora wstawać, Kozy kują!..."

A mnie się wydaje, że pora skończyć z anegdotami i zacząć mówić poważnie...

Tak więc tradycyjny rynek, kilka uliczek, teraz tonących w śniegu plac targowy — oto całe miasteczko o 1450 obywatelach. A propos placu to do niedawna stawali na nim w szranki pacanowscy piłkarze. Co prawda placyk ma z jednej strony „gustowny" pagórek, ale za to leży w samym centrum, co nie było bez znaczenia dla frekwencji widzów. Ostatecznie klub ogłosił „upadłość", a dawniejsi kibice przeobrazili się w... kinomanów. Nie opodal bowiem, na miejscu starej remizy, wyrosło kino, wyświetlające wcale nie najstarsze filmy. A dzielni strażacy za zdobyte od Zarządu Kin pieniądze budują tymczasem Dom Kultury.

Szczycą się nim wszyscy, nawet „przybyłnicy" — obcy, którzy osiedlili się w miasteczku pracując jako lekarze, agronomowie, czy nauczyciele. Dużo wody upłynie w pobliskiej rzeczce zanim zdobędą oni całkowite zaufanie miejscowych i osiągną w pełni prawo obywatelstwa. Na razie, choć niejednokrotnie od ich przyjazdu upłynęły już lata całe, są ciągle pod baczną obserwacją i czujną kontrolą.

Pacanowianie odnoszą się do nich z rezerwą i właściwą godnością. Co nie przeszkadza, aby za wynajęcie pokoju z kuchnią bez żadnych wygód żądali od 500 do 1000 zł miesięcznie. No cóż — Pacanów, to co prawda nie stolica, ale i tu nie można się osiedlać za byle grosz.

Elitę miasteczka stanowią rody — stare, osiadłe tu od dziesiątków lat. Pytkowie, Wojtysie, Siwce, Poniewierscy, Lewińscy... Aby rozróżnić poszczególnych członków rodzin, często noszących to samo imię, nadano im przydomki. Jest więc Wojtyś, „cece", Wojtyś „kasztan", Wojtyś „dziwazici", jest Lewiński „cubaja", Lewiński „śpic", „tabakiera" itd.

Latem w centrum uwagi „opinii" znajduje się... cebula. Ona jest bowiem podstawową uprawą pacanowskich „gulonów". Grzebią przy niej tygodniami, obliczają przypuszczalne zyski, później zaś cieszą się lub klną, zależnie od urodzaju i cen. Ostatnio cebula nie udaje się. Przerzucono się na hodowlę. I znów z wrodzonym sobie uporem doglądają, tuczą, wożą na skup i... robią pieniądze. Rychło, a Pacanów wysforuje się na czołowe miejsce w hodowli. Już w tej chwili na 100 hektarów użytków rolnych przypada tu 181 tuczników...

Młodzi spoglądają wszakże z nadzieją na Polaniec, gdzie ruszyć ma budowa wielkiej elektrowni. Kto sprytniejszy wymyka się spod kuratelі rodziców do szkoły energetycznej, przygotowującej przyszłych fachowców. To oni postawili przysłowiowy „krzyżyk" na ojcowiźnie. Dokąd bowiem można dzielić skrawki ziemi. W Pacanowie ziemię oblicza się w zagonach. Ten kto posiada 5 zagonów położonych obok siebie, może się uważać za wielkiego gospodarza. Bo są i tacy, których działka ma szerokość wozu. W Pacanowie dokonywano bowiem od dziesięcioleci „podziałów" i to „na gębę" lub na dobrowolną umowę przy świadkach bez pomiaru i sporządzania aktów w sądzie (sołtys ma 200 odpisów, takich umów). Co najwyżej dla porządku szło się w pole i żerdką (4 m długości) odmierzało grunt. 4 metry to 2 zagony, 20 zagonów to morga.

Stąd na palcach jednej ręki można policzyć prawowitych właścicieli — pozostali to użytkownicy nie wiedzący często po kim dziedziczą uprawianą ziemię. W tym stanie rzeczy GRN zadowalała się ściąganiem podatków bez udawania się w zagmatwane prawa własności. Dopiero w tym roku pojawili się na pacanowskich polach geometrzy. Okazja do ciągnących się w późną noc dysput i kłótni. Wiadomo bowiem, że geometrzy to zapowiedź nadawania aktów własności, a następnie jakże potrzebnej tu komasacji.

Jako ciekowostkę opowiadano mi, że w tej chwili istnieje uznawany przez wszystkich zwyczaj worywania się w pole sąsiadów. Każdy kto jako pierwszy wjeżdża z pługiem, zagarnia ku sobie jedną skibę sąsiedzkiego pola, wiedząc, że sąsiad także nie omieszka tego uczynić.

Celowo pomijam w swojej relacji z Pacanowa takie popularne na prowincji placówki, jak klub „Ruchu", ośrodek zdrowia, izba porodowa, punkty GS czy szkoła (od września, także rolnicza), chcę bowiem pokazać Czytelnikom swoistą „egzotykę" i inność tego miasteczka. Ciekawą rzeczą jest np. fakt podjęcia budowy domu rencisty-rolnika oraz istnienie tu silnych kółek rolniczych. Zawiązują się one teraz w spółdzielnię z etatowym zarządem, który będzie sprawował pieczę nad wielomilionowym majątkiem, w postaci maszyn i sprzętu rolniczego.

Siedziba gminy znajduje się na krańcu miasteczka. Za nią już tylko mała cegielnia z dymiącym smętnie kominem, szczere pola i... Łysa Góra, z którą wiąże się szereg legend i baśni. Gdy po uliczkach hula wiatr, świszcząc w opłotkach, starzy snują opowieść o wojownikach tatarskich, poległych u stóp góry. Dzielni pacanowianie mieli ich setnie rozgromić, a popędziwszy hordę hen za Wisłę, przy okazji założyli miasto Tarnów.

Ja zaś uparcie szukałem kóz, bo czy uwierzyłby mi ktoś, że w owym sławnym Pacanowie nie ma ani jednej kozy?

Utrudzony wielce wdepnąłem w końcu „Pod Koziołka". I tu objawienie: na ścianie vis a vis bufetu metalowy kozioł i kowal. Elektryczny silniczek poruszał postacią rzemieślnika.

Po chwili przysiadł do mego stolika zacnie wyglądający „gulon".

— Kóz panie to u nas się nie kupi — zagaił. — Świnię, jałówkę — to tak. Ostatni kozioł zdechł w czasie okupacji. Mój kum miał z nim kłopotu co niemiara. Trza panu wiedzieć, że według zarządzenia wszystkie padłe zwierzęta należało dostarczyć do składnicy w Wygodzie. Cóż było robić, rad nierad, kum załadował czarciego syna na wóz i... w drogę. 35 kilometrów wiózł go — bestię w zawieję i mróz...

NIE BYŁO NAS - BYŁ LAS

Jerzy Urbankiewicz

Las to temat kontrowersyjny. Gdybym się podjął przeprowadzenia ankiety na tematy leśne, to jej wyniki wyglądałyby tak mniej więcej:

POETKA: Wiatr zaszemrał, dąb czoło mgłą zakrył jak togą, W zegarze buka pękła sprężyna kukułki!

LEŚNIK Z MINISTERSTWA: Zaraz po wojnie mieliśmy tylko 6.470 tys. ha lasów, tj. około 20,8 proc powierzchni kraju, ale zalesiliśmy 2.200 i oto mamy około 8.500 ha lasu tj. około 27 proc.

PESYMISTA Z LIGI OCHRONY PRZYRODY: Zaledwie 7 proc. naszych lasów należy do najwyższej kategorii wieku, reszta to młodniak.

POETKA: Dąb samotnik spoglądał dokoła z pogardą! Poznał życie, kto widział generacji tyle! Nagle zdjął z nieba piorun. Jak złoty sztylet — I wbił go sobie w pierś twardą.

LEŚNIK Z MINISTERSTWA: Obecnie mamy przyrost drewna 3.12 m. sześc. z ha, ale istnieją realne możliwości podniesienia przyrostu masy drzewnej do 5,35 m sześc. z ha. Czy wiecie, w jaki sposób? Tak? — To posłuchajcie...

SOLENIZANT: Brakło wódki! Zosiu, tam stoi butelka dżinu. Szszsz... Daj, jak mężuś prosi. U nas — to można powiedzieć sama ochrona przyrody: comberek z zająca, dżin z jałowca i grzybki marynowane. Wszystko z lasu. Zdrowie gości!

PROZAIK: Las nagi jeszcze, okazywał bez osłon mietliste powikłania sosny, olchy i łozy, suto podlane wodą, w której mokły liczne zawały. Przez gęstwinę szarą świeciły gęste pnie brzozowe, tryskające tłumnie z kęp nawodnionych i wszechlas osnuty był mgłą zielonawą, zapowiedzią pory wesołej, a z brzegów rzeki i z pokrewnych jej łęgów leśnych budziła się już blada ruń wodna. Ptaki rozmaite ćwierkały, bąkały i gwizdały po bezmiarach pełnych nadziei.

DZIECKO: Ale tatuś kupił śliczną choinkę! Do samego sufitu!

REALISTA: Choinka wysokości 2—3 m wyrasta w ciągu 15—20 lat.

Mam jeszcze wielu respondentów, ale ograniczę się do jednego:

POETA: ...i gdy człowiek wejdzie w las, to nie wie czy ma lat pięćdziesiąt, czy dziewięć, patrzy w las jak w śmieszny rysunek. A ten śmieszny rysunek wygląda mniej więcej tak:

Kiedy nie było nas, a nawet później, las stanowił ogromne bogactwo i — stanowi je jeszcze dzisiaj, choć wiele się zmieniło. A więc — budulec i opał, mech do gacenia archaicznych M-14, żywica (a z niej: terpentyna, kalafonia, syntetyczny kauczuk) galasy i kora do garbowania skóry, igliwie (bogate w : chlorofil, olejki, witaminę B-2, K oraz prowitaminę D), jałowiec (— czyli krzew 10 niespodzianek, bo zawierający mnóstwo pożytecznych składników, wśród nich substancje antyseptyczne) grzyby, jagody, wysokowitaminowe owoce, dzika zwierzyna, wreszcie — cisza, świeże powietrze, możliwość odpoczynku i natchnienie dla artystów.

Wartości te las posiada do dzisiaj, ale — powierzchnia jego się skurczyła, a żadna statystyka nie jest w stanie wykazać, ile to tysięcy, a może milionów ha istniejących lasów to fabryki drewna, pozbawione poszycia i runa leśnego, w których znudzone rachityczne sosenki stoją w kolejce po wilgoć i światło, a ptak się w nich zjawia tylko przelotem.

Nad lasem jak wielka chmura zawisło określenie „intensyfikacja" produkcji". Oznacza to ów wzrost przyrostu masy drzewnej z trzech z ułamkiem do pięciu z ułamkiem metrów sześciennych z hektara rocznie. I ma to swoje gospodarcze uzasadnienie. Tylko że takie gospodarcze konieczności dają nierzadko smutne efekty krajobrazowe i ekologiczne. Bo plan działania to coś jakby wyznanie wiary. A w szarej co-

(Dalszy ciąg na str. 7)

COŚ PAN Z...GRÓJCA?!

Jerzy Szelewicki

Od czegoś trzeba zacząć; zwłaszcza gdy jest się gdzieś po raz pierwszy — gromadzi się różne takie osobliwości: jedne się przydają — inne nie, w każdym razie należy do obyczaju reporterów oglądać, zaglądać, pytać, być ciekawym — a potem zobaczymy co z tego wyniknie.

Oglądam więc miasteczko, z którym w wiechowskiej literaturze tak bezpardonowo rozprawiają się warszawscy cwaniacy i usiłuję dociec w jakim stopniu owo pogardliwe „bajer na Grójec!" przylega do rzeczywistości. Chodzę po sennych uliczkach, przystaję przed chylącymi się parterowymi drewniakami, zajrzę do sklepu, do kawiarni, pogaworzę z grupką dziewczyn świergocących, jak stado szpaków, bo już na szczęście po lekcjach, z taksówkarzem, który — bez trudu można to było przewidzieć! — narzeka, że wszędzie tu blisko, więc nikomu nie przychodzi do głowy jeździć „taryfą" — no, chyba że pod wieczór zbierze się wesoły komplecik i ma fantazję zamówić kurs na hulanki do Białobrzegów, albo i samej Warszawy.

— W Grójcu też żyją ludzie — zapewnia mnie po chwili zadumy rezolutny pan „taryfa" — i też chcą się czasem zabawić, a tutaj o dziesiątej smutek. Z knajpy wyganiają do domu, zamyka się i szlus!

Po wykonaniu tych wstępnych czynności reporterskich, choć — oczywista — wciąż bez jasnego wyobrażenia o życiu mieszkańców Grójca (przynajmniej dziennym, bo wieczorne zostało już poniekąd naświetlone), biorą kurs na ratusz w rynku.

Grójec (11 tys. mieszkańców), dowiaduję się tam, nie wygrał losu na loterii. Brak mu wody i — co gorsza — ostatnie wiercenia nie dają wyników. Brak mu także łączności kolejowej ze światem. Dociera tu wprawdzie dychawiczna i historyczna ciuchcia, kursująca resztką sił między Piasecznem a Nowym Miastem (cztery pociągi tam i z powrotem na dobę), lecz już od dawna ogranicza się ona niemal całkowicie do przewozu towarów, a jeszcze wcześniej przeszła do miejscowej anegdoty.

Takie dwa mankamenty wystarczyły, aby lokalne pragnienia o większym przemyśle włożyć między bajki. Przecież jednak mają tu zakład tapicerki samochodowej (filia FSO na Żeraniu) zatrudniający 700 pracowników, w oddziale PKS pracuje 500 osób, w spółdzielni inwalidów 600 (jest tu m in. tzw. linia wedlowska — produkują krówki, karmelki itd.). Pracodawcy w mniejszej już skali: spółdzielnia wielobranżowa, spółdzielnia krawiecka, „Technochemia" — przeniesiona w ramach deglomeracji ze stolicy i zatrudniająca 200 osób — — wreszcie ok. 70 zakładów rzemieślniczych. Sporo czynnych zawodowo mieszkańców Grójca znalazło sobie pracę w Warszawie i miejscowościach po drodze do niej i dojeżdża tam pekaesem.

Niewątpliwy sukces władz miasteczka, to zapewnienie pracy wszystkim kobietom, które zdecydowały się uzupełniać własnymi zarobkami budżet rodzinny. Władze zadbały o to i dziś mają u płci żeńskiej duży plus.

Grójec jest niedoinwestowany.

Grójec, jak wiele satelitów, cierpi z powodu bliskości stolicy, która wyciąga z niego soki.

Grójec — gdzieś tam, „u góry" — był zawsze oceniany nie tak, jak na to zasługuje. Tam, „u góry", mówią podobno: powiat milionerów — czego im jeszcze potrzeba?...

Dygresja: istotnie powiat grójecki zaliczany jest do najbogatszych w kraju. Sady zajmują w nim czwartą część użytków rolnych. „Landsbery" i „jaśniepany", „jonatany" i „mekintosze" — wiemy, kupujemy czasem po 18 albo i 22 złote za kilogram, więc wyobrażamy sobie, ile w takiej gospodarce można utłuc grosiwa.

Gdy mówi się, że w powiecie niektórzy mieszkają w luksusowych willach, że są rodziny wyposażone w dwa, a nawet trzy samochody — a bywają i „Mercedesy" — że milionerzy rozbijają się po dalekich krajach, a w Warszawie, w „Bristolu" albo „Europejskim", płacą horrendalne rachunki — to wszystko prawda. Ilu jest jednak owych czarodziejów sadów, a ilu takich, którym trudno związać koniec z końcem? I co w sumie ma biedne, zaniedbane miasteczko z całego tego dostatku, a nawet przesytu garstki socjalistycznych arystokratów?

Mówię: gdyby sławnego Piotra Skargę — przecież rodem z Grójca — przenieść w dzisiejsze czasy, możliwe, że byłby radnym. Oczywiście — zaadaptowanym do naszej rzeczywistości. O co by walczył w pierwszym rzędzie?

Tu już litania. W Grójcu brak podstawowych urządzeń komunalnych: brak kanalizacji sanitarnej (jest tylko „deszczówka"); budownictwo parterowe, w większości drewniane; brak możliwości pokaźniejszego skrócenia kolejki po mieszkania, bo na pierwszym osiedlu spółdzielczym w marcu stanie dopiero dziesiąty blok...

Grójec nie ma własnego przedsiębiorstwa budowlanego i teraz dopiero łączy się zakładowe służby remontowe. Jednocześnie powołano budowlany ochotniczy hufiec pracy, wykonując przy okazji ważne społecznie zadanie usuwania próżniaków spod budki z piwem.

Z kazania dla Skargi moglibyśmy już jednak wyłączyć kanalizację i oczyszczalnię ścieków — po 1975 roku początek budowy, rzecz zatwierdzona i oczekiwana. Także wodociągi — bo wodę ma w domu na razie nie więcej niż połowa mieszkańców — będą się rozwijać. Podobnie z gazem: przez Grójec biegnie gazociąg do Warszawy, ale dopiero w tym roku podłączono do niego kilkadziesiąt grójeckich mieszkań. 19 grudnia otwarto szpital na 350 łóżek. Dotychczas prawie nie było gdzie chorować — teraz będzie.

Gdyby Skarga polubił X Muzę, musiałby nieraz zagrzmieć przeciw opieszałemu remontowi jedynego kina „Odra". Miało to trwać trzy kwartały — trwa już trzy lata. Światły kaznodzieja byłby rad, gdyby dowiedział się, że miejscowa wypożyczalnia książek dla dorosłych ma przeszło 1300 czytelników, choć zapewne bardzo by się boczył na ogromną popularność „Kamiennych tablic" Żukrowskiego — naturalnie ze względu na nieobyczajne sceny damsko-męskie dzisiejszej literatury — cóż jednak mógłby mieć np. przeciw zapalonym czytelnikom naszej klasyki! Może nie popierałby masowego czytelnictwa kryminałów, ale chyba sam — człowiek sprzed lat czterystu — *zagrzebałby się, jak wielu z tego miasteczka i okolicy, w książkach popularno-naukowych.*

Cieszyłyby go z pewnością wysiłki domu kultury w celu upowszechniania wiedzy, objaśniania sztuki — nawet nowoczesnej — propagowania racjonalnego wypoczynku. Nie dałaby mu spokoju nieszczęsna symbioza domu kultury z podłą knajpą „Mazowiecką", gdzie zaprawiają się miejscowe dzieci-kwiaty, a potem wchodzą na piętro, by oddawać się swej ulubionej rozrywce — tłuczeniu szyb. Kierownik DK pokazał mi okno, w którym szybę — maniak uparł się na tę właśnie! — wybito niedawno po raz siódmy. — Kazałem wyciąć kawałek dykty — powiedział — bo nie wiem, czy warto raz jeszcze ryzykować ściąganie szklarza?

Musiałby zadbać mądry Skarga, żeby kierownicy DK nie zmieniali się pięciokrotnie w ciągu niespełna dwóch lat i o to, by naprawiono zegar na ratuszu, który po południu wskazuje godz. 10.20, dając okazję do złośliwych aluzji. Tępiłby miejscowych brudasów, dla których głównie tworzy się kolegium do spraw wykroczeń, cieszyłby się popularnością grójeckiego dwuletniego (wykłady tylko zimą) Uniwersytetu Sadowniczego (to dopiero rzadkość!), zaraziłby się pewnie entuzjazmem działaczy z Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, którzy przyszłość widzą niemal w barwach tęczy — aż ich czasem trzeba sprowadzać na ziemię.

Otóż z Grójcem nie jest tak źle, jak można sądzić z pozorów, ani tak dobrze, by nie mogło być dużo lepiej. Rozwój jest faktem, choć jednak jest to rozwój zbyt wolny. To nie moje zdanie — to zbiór opinii, które poznałem.

Ważne, że miasteczko nie czeka — jak u Dürrenmatta — na wizytę bogatej starszej pani, lecz samo bierze się za swoje sprawy, i to coraz energiczniej...

KPT. WIESŁAW KŁOSOWSKI PISZE

Z POKŁADU „ODKRYWCY"

- O krok od katastrofy
- Na Biskaju nie ma mocnych
- Za Przylądkiem Ciepłych Gaci

Blisko cztery miesiące temu żegnaliśmy w Gdyni siódemkę śmiałków — żeglarzy i jednocześnie instruktorów Komendy Chorągwi Ziemi Łódzkiej ZHP, którzy na jachcie „Odkrywca" wypływali na Kubę. Jest to **pierwsza wyprawa harcerzy ziemi łódzkiej** przez Atlantyk. Rejs, w czasie którego załoga „Odkrywcy" zamierza przebyć około 11 tys. mil morskich trasą wiodącą przez Bałtyk, Morze Północne, Ocean Atlantycki, Morze Karaibskie — zawijając po drodze na Wyspy Kanaryjskie, Barbados, Wyspy Bahama, Azory itd. Dowódcą wyprawy jest jachtowy kapitan żeglugi wielkiej, harcmistrz **WIESŁAW KŁOSOWSKI** — „pierwszy po Bogu" dla załogi w składzie: **KRZYSZTOF PANKIEWICZ, LECH ZUBIELEWICZ, MACIEJ SOBIESZCZAŃSKI, ANDRZEJ PIĄTOWSKI, JERZY PERKA, JAN KŁOSIŃSKI.**

Niedawno otrzymaliśmy od kpt. Kłosowskiego list z pokładu „Odkrywcy", którego załoga zdążyła już przeżyć niemało przygód.

„...18 września o świcie podchodzimy do Plymouth w Anglii — portu znanego chyba wszystkim miłośnikom żeglarstwa w Polsce. Tutaj odbywają się starty do wielkich transoceanicznych regat. Tutaj w ubiegłym roku startowali do regat samotnych przez Atlantyk: Baranowski, Puchalski i Remiszewska. W Plymouth po zakończonym rejsie dookoła świata, witano owacyjnie kapitana „Poloneza". Cumujemy „Odkrywcę" do boi postojowej i natychmiast zabieramy się do prac przy jachcie. Od momentu wyjścia ze stoczni, gdzie przygotowywaliśmy jacht do wyprawy, mamy szereg nie dających nam spać usterek. Nie możemy wyczuć przyczyny uporczywego zrywania się — w najmniej oczekiwanych chwilach — fałów foka, przeglądu wymaga także silnik pomocniczy „Puck". W porcie stoją radzieckie statki rybackie, niestety, nie ma polskich. Wysyłamy na jeden z nich Leszka znającego najlepiej język rosyjski, aby uzyskać pomoc w kilku ważnych dla nas sprawach. Ja z Krzysztofem — pierwszym oficerem naszej wyprawy, idziemy do miasta kupić ręczny radionamiernik, bardzo pożyteczny w naszej dalszej drodze. Na pokładzie został Maciek — III oficer, lekarz i Jurek. Tego co stało się po południu nie sposób było przewidzieć. W ciągu niespełna godziny przyszedł sztorm i wiatr prosto w wejście do portu. Ogromna fala w basenie portowym i wiatr dochodzący do 10 stopni w skali Beauforta — w ciągu kilku minut zerwały z boi kilka jachtów i rozbiły je o betonowe nabrzeże. „Odkrywca" znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Nie było mowy o dostaniu się na pokład. Trzyosobowa — w tym momencie — załoga „Odkrywcy" była zdana na własne siły. Wszystko skończyło się na szczęście dobrze. Po kilkudziesięciu minutach gorączkowej pracy Maciek uruchomił silnik i „Odkrywca" — ocierając się o ciskane na wszystkie strony francuskie jachty stojące przy sąsiednich bojach — wydostał się na głęboką wodę. Popłynęliśmy na drugą stronę basenu portowego, gdzie było spokojniej i bezpieczniej, a kąpiel w prawdziwie ruskiej łaźni jaką przygotowali nam później radzieccy rybacy z „Procjona" była dla nas wspaniałym wypoczynkiem po pełnym wrażeń dniu. Postój w „Plymouth" przedłużył się do pięciu dni. Radio podawało bez przerwy niepokojące prognozy jeśli chodzi o pogodę w Zatoce Biskajskiej, przez którą mieliśmy płynąć. Mogliśmy oczywiście obejść ją dalekim łukiem kierując się na Wyspy Azorskie — byłoby to jednak nadłożenie kilkuset mil morskich, a poza tym korciło nas, aby „zaliczyć" słynne i niebezpieczne Biskaje.

Wreszcie przychodzi pomyślniejsza prognoza i decydujemy się na wyjście w morze. Pierwsza doba przebiega w miarę spokojnie, ale Biskaj szykuje się dopiero do pokazania nam co potrafi. Zaczęło się około godz. 22 na wachcie Leszka. W czasie silnego przechyłu, w jakim idzie od kilku godzin „Odkrywca" zapala się umieszczona na rufie pławka sygnalizacyjna (rzucana wraz z kołem ratunkowym, w przypadku, gdyby ktoś wypadł za burtę). Na rufie obok pławki stoi beczka z benzyną przeznaczoną dla naszego agregatu. Leszek ogłasza alarm przeciwpożarowy, który stawia na nogi całą załogę. Sytuację ratuje szybki refleks Maćka, który wprost z koi nożem dopada pławki i błyskawicznie odcina ją od jachtu. Była to dosłownie ostatnia chwila, ponieważ za kilka sekund pławka rozpaliłaby się na dobre.... Wracamy do koi, ale trudno powiedzieć, że jest to spokojny sen, ponieważ „Odkrywca" kładzie się mocno na obie burty w stale wzmagającym się wietrze. Trudno nawet utrzymać się w koi nie mówiąc już o śnie. Tuż po północy mamy drugą poważną awarię — zrywa się fał foka. Trudno w nocy, w zupełnych prawie ciemnościach opanować rozszalałe płótno żagla. Idą do tej pracy Leszek i Maciek. Praktycznie rzecz biorąc przez kilkadziesiąt minut nie ma z nimi żadnego kontaktu i są zdani wyłącznie na własne siły. Ustawiamy się w kursie z wiatrem co sprawia, że trochę mniej wody dostaje się na pokład. Niewiele to pomaga, bo obaj wracają z dziobu kompletnie przemoczeni. W tym samym momencie spostrzegamy zbliżający się do nas na niebezpieczną odległość statek, wyglądający na rybacki. Światła nawigacyjne sygnalizują nam, że ciągnie za sobą trał, a więc musimy ustąpić mu z drogi. Łatwo to zrobić w normalnych warunkach, ale w tym momencie mamy ograniczone zdolności manewrowe. Decyduję się na uruchomienie silnika. Trzeba do tego pozdejmować szereg osłon i poodkręcać kilkanaście zaworów. Jest to skomplikowana procedura nawet w porcie —na spokojnej wodzie, a tu gdzie jacht kładzie się silnie na burtę — staje się prawie niemożliwe. Strzelam więc kilka białych rakiet, aby zwrócić uwagę statku na naszą sytuację. Niewiele to pomaga. Udaje się nam w końcu uruchomić silnik, dzięki czemu możemy teraz z większą szybkością oddalić się od naszego „prześladowcy". W jakiś czas potem lina, która wypadła za burtę w czasie manewrów na pokładzie wkręca się w śrubę silnika....

Świt poprawia nam nieco humory i razem ze słońcem ułatwia określenie naszej pozycji. W jej ustaleniu pomaga mi mały ręczny radionamiernik, który nabyliśmy w Plymouth. Załoga nazywa go odtąd „wykrywaczem prawdy", ponieważ pozwala orientować się w ciągu kilku minut czy pozycja naniesiona przez oficera wachtowego na mapę jest prawdziwa. Mila za nią zbliżamy się do „Przylądka Ciepłych Gaci" — jak marynarze nazywają Przylądek Finisterre, za którym obiecujemy sobie wypocząć po burzliwych północnych morzach. Najważniejsze, że mamy za sobą Zatokę Biskajską — postrach statków — która zmogła już niejedną jednostkę.

Wchodzimy na niezmierzone przestrzenie Atlantyku...".

A POŹNIEJ - ZOBACZYMY...

(Dokończenie ze str. 6)

dziennej rzeczywistości coś spycha człowieka i instytucje — na drogę grzechu.

Jak to więc jest z tą intensyfikacją?

Przyjeżdża na porębę maszyna, przewraca glebę wraz z runem do góry nogami, żłobi rowki, w które druga maszyna poupycha sadzonki, trzecia posypie sztucznym nawozem. I oto rośnie las. Potem przyjedzie maszyna i spulchnia glebę, inna rozsypie herbycydy, żeby wyniszczyć chwasty, aż przyjdzie czas trzebieży. Przetnie się wtedy drogi dla traktorów, zawarczą piły mechaniczne, polecą żerdzie, by dać miejsce innym drzewom do życia, a one — to już uzysk „masy drzewnej" — jadą do fabryk, gdzie się staną płytą pilśniową lub wiórową. A za dalsze 70 lat będzie to już zupełnie ładny las. Sosnowy.

Z jodłowym nieco inaczej. Rośnie lat kilkanaście, a każdego roku oficjalnie, półoficjalnie i drogą zwykłej kradzieży ginie ilość drzewek, które zmieściłyby się na powierzchni więcej niż tysiąca hektarów. Tradycja rzecz piękna. Ale w dobrej tradycji świąt wielkanocnych było na przykład pieczone prosię z jajem w pysku, a zrezygnowaliśmy. A kto jeszcze pamięta o tradycji bicia i oczywiście jedzenia gęsi na św. Marcina! Sądzić więc należy, że przejście na kompozycje z bąbek, świec i gałęzi jodłowych czy świerkowych, lub też wykorzystywanie sztucznych choinek w niczym nie umniejszy świetności świąt. Zwłaszcza, że...

Świerki i jodły porastają jeden z najpiękniejszych krajobrazowo regionów — góry. Nie wszyscy jednak wiemy, że gdyby tak przymierzyć te nasze podniebne Tatry na przykład do Alp, to okazałoby się, że tak się mają do nich jak „Rudzka Góra" do całej Łodzi. Taka jest właśnie proporcja. A do tego znaczna część Tatr leży po stronie słowackiej. Jeśli idzie o lasy tatrzańskie, to na przestrzeni wieków górna ich granica opuściła się znacznie dzięki tym sympatycznym owieczkom, które tysięcznymi kierdelami pod dowództwem bacy w parzenicach tratują wszystko co napotkają, kaleczą korzenie drzew i objadają młode drzewka. To, że na zboczach górskich rosną tylko jodły i sosny, to smutne następstwo wypasów. Inne gatunki drzew nie wytrzymały niszczących pochodów kierdeli.

Słowacy, którzy mają o wiele piękniejszy drzewostan górski i więcej lasów tatrzańskich niż my, zabronili wypasów wcześniej niż my i są zdecydowani nie wpuścić owiec w Tatry. U nas toczy się żenująca dyskusja, w której opinie uczonych niewiele ważą, a Rada Narodowa Zakopanego pieści plany zorganizowania pokazowych wypasów oraz urządzenia w całych środkowych Tatrach czegoś w rodzaju luna-parku. Czytałem gdzieś pogląd, że owce są pożyteczne, bo robią kupki w górach. Osobliwy stosunek wartości. Całe bogactwo przyrody wysokogórskiej za... kupki.

Ale to tylko fragment olbrzymiego problemu, jakim jest las.

Potrzebny jest człowiekowi dla odpoczynku. Tu musimy wybrać między alternatywą: albo każdy las dla każdego i płynące stąd zniszczenie podobne do tego, jakiego przyczyniają owce w górach, albo — wydzielenie miejsc wypoczynku, wytyczenie szlaków turystycznych i w ten sposób — ocalenie lasów jako całości i umożliwienie korzystania z ich uroków nam i następnym pokoleniom. I taki ma właśnie sens organizowanie Parków Narodowych i ścisłych rezerwatów, czego przeciwnicy krzyczą wielkim głosem, że już nam resztki swobód się odbiera, a to tak przyjemnie wsadzać nos w każdy zakątek i zostawiać w miejscach pielgrzymek narodowych bilety wizytowe z napisem „śledź w sosie własnym".

I jeszcze jedno bogactwo lasów — zwierzyna.

Tę dziedzinę też właściwie odarto z całego romantyzmu, jaki był jej właściwy zwłaszcza w czasach polowania na grubego zwierza. O pewnym władcy asyryjskim napisano, że zabił 100 lwów, 10 słoni i jakąś tam drobnicę w rodzaju panter czy czegoś takiego. Dzisiejszy myśliwy cieszy się, jeżeli przyniesie do domu szaraka noszącego wszelkie oznaki gwałtownej śmierci od śrutu. W skali czasów dzisiejszych nie jest to mało, zważywszy, że wśród dzikich zwierząt zamieszkujących polskie pola i lasy zając zajmuje pierwsze miejsce. 3,2 miliona wobec 1,7 tys. łosi, 40 tys. jeleni 235 tys. saren, 39 tys. dzików, nie licząc kuropatw i bażantów. Leśnicy chwalą się, że w ub. roku łowiectwo przyniosło krajowi 402,7 mln zł, co stanowi 2 proc. ogólnej wartości produkcji leśnictwa. Chodzi tu nie tylko o złotówki, ale także o dewizy. Za każdego pojmanego i żywcem sprzedanego zająca płacą nam 18 dolarów (za kuropatwę — 8). Zważywszy, że niektóre z wywiezionych zajęcy wybierają wolność i pieszo wracają do Polski, Bóg jeden wie, ile my na tym zarabiamy pieniędzy. Nie zdziwiłbym się, gdyby wśród zajęcy rozegrała się taka oto scena. „Widzisz tego faceta — powiada szarak do szaraka — ten ma fart. Trzy razy go sprzedawali Francuzom a on trzy razy prysnął. Jego comber wart jest dla ojczyzny 54 dolary".

Pielęgnujemy te zwierzaki i... strzelamy do nich. Ale trudno inaczej. Taki łoś zjada dziennie 16 kg liści i innej zieleniny. Gdyby nie planowy odstrzał, zjadłyby nam wszystkie lasy. A tak — eksportujemy mięso dzikich zwierząt i zwierzęta żywe i dodając te dochody do dochodów z produkcji drewna, handlu ziołami, grzybami, jagodami itd „wychodzimy — jak to mówią — na swoje".

Musimy las utrzymać za wszelką cenę. Istnieje możliwość połączenia dużych korzyści gospodarczych jakie mamy z lasu, z innymi wartościami. Aby z głową i z planem.

Tancerki...

Tancerki zespołu Brasil Tropical podczas występu.
CAF-DPA

PRZYSŁOWIA ŚWIĄTECZNE

Jakiś w Wilję — taki cały rok.

* * *

Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty po nich następują

* * *

Gdy na Boże Narodzenie pluta, dość się w zimie nadrzesz buta

* * *

Gdy chomka tonie w wodzie, jajko toczy się po lodzie

* * *

Gdy w pełni Księżyca Gody przypadają, łagodną resztę zimy z tego wysnuwają.

* * *

Śnieg w święto Bożego Narodzenia gdy na sady spadnie, kwitnąć będą obficie i prostak to zgadnie

* * *

Wigilia jasna, święty Jan ciemny obiecują rok przyjemny.

PARADA GWIAZD

Przedświąteczny nastrój usposabia do rozmyślań. Za oknem biało, spokojnie, siedzę sobie wygodnie w fotelu, a z adapteru płynie kojąca beatlesowska melodia „Yesterday". Niestety, spokój burzy mi amerykański tygodnik „Down Beat", który wielkimi czcionkami spekuluje na temat: „Czy Beatlesi znowu wystąpią w dawnym składzie, czy reaktywują zespół?".

John Lennon George, Harrison, Paul McCartney i Ringo Starr, to już historia współczesnej muzyki. Przyznam się szczerze, że sam zastanawiałem się nieraz nad tym, jakie szanse powodzenia miałby w nadchodzącym roku 1974 The Beatles — najwspanialszy zespół świata lat sześćdziesiątych. W artykule The Beatles, czyli legenda i rzeczywistość" również zadaję — jak sobie uważni Czytelnicy przypominają — na zakończenie pytanie: „Czy Beatlesi wystąpią razem?".

Nie wiem, ale z kronikarskiego obowiązku przytaczam wypowiedź Johna Lennona znajdującą się w książce „Lennon Remembers": „Każdy z nas myśli o tym, żeby kiedyś połączyć się ponownie. Sam często łapię się na myśli że fajnie byłoby pograć znowu razem. Oczywiście uzależnione jest to od wielu również pozamuzycznych powodów. Właściwie rozpad zespołu był połowiczny. Pracujemy nadal razem z wyjątkiem Paula, który całkowicie zatopił się w pracy ze swoją grupą „The Wings". Chociaż na pewno i on myśli o tym że w przyszłości znowu razem znajdziemy się w jednym studio"...

A co w „Melody Maker", popularnym specjalistycznym tygodniku brytyjskim, zajmującym się sprawami pop-music? „Melody Maker" ogłasza wyniki ankiety na temat:

Beatlesi w „starym" składzie

ku 1973". Nie wydaje mi się, aby lista „Melody Maker" była reprezentatywna i wiernie odzwierciedlała aktualny układ personalny czołówki światowej pop-music. Jednak z uwagi na rangę pisma oraz zainteresowanie naszych Czytelników próbami podsumowania" roku 1973 przytaczam fragmenty plebiscytu „Melody Maker":

WOKALISTKI:
1. Carly Simon, 2. Maggie Bell, 3 Joni Mitchell, 4. Liza Minelli, 5 Melanie.

WOKALIŚCI:
1. Rober Plant. 2. David Bowie, 3. Jon Anderson. 4. Rod Steward 5. Alice Cooper.

INSTRUMENTALIŚCI:
— gitara — 1. Jan Akkerman, 2. Eric Clapton, 3. Steve Howe,,
— fortepian — 1. Rick Wakeman, 2. Keith Emerson, 3. Elton John,
— gitara basowa — 1. Jack Bruce, 2. Chris Squire 3. Greg Lake,
— perkusja — 1. Carl Palmer, 2. Billy Cobham, 3. John Bonham,

ZESPOŁY:
1 Yes 2. Focus, 3. Emerson, Lake and Palmer, 4. Pink Floyd, 5 Led Zeppelin.

LONGPLAYE:
1. „Dark Side of Moon" — Pink Floyd, 2. „Aladdin Sane" — David Bowie, 3. „Focus III" — Focus.

INDYWIDUALNOŚCI MUZYCZNE:
1. Jan Anderson, 2. Keith Emerson, 3 Thijs van Leer.

Tyle ankieta „A co się za nią kryje? Nie wiecie? To posłuchajcie.

„Forbes Magazine" podaje, że ponad 50 gwiazd rocku osiąga dochody wynoszące przeciętnie 2 do 6 milionów dolarów. Należą do nich głównie Alice Cooper, Elton John and Sly i Family Stone oraz David Bowie. Rock jest obecnie gigantycznym businessem. W USA wydaje się corocznie 2 miliardy dolarów na płyty i 150 milionów dolarów na

Stan Borys

czasów współczesnych jest chyba „American Pie" z Don McLeanem. Tantiemy za 4,5 mln pojedynczych i 1,8 mln sprzedanych dotychczas płyt długogrających przyniosły mu 1,1 mln dolarów. Jako kompozytor zarabia na tych płytach ponownie 315 tys. dolarów, z zagranicy otrzymuje dalsze 1,6 mln dolarów. Uff!!

Czas wrócić do krajowych spraw muzyczno - estradowych. „Jesienne odloty" polskich artystów estradowych już się dawno skończyły. Okres przedświąteczny oznaczał natomiast czas powrotów do domu. Z „World Popular Song Festiwal Tokio-73" wróciła Urszula Sipińska, z NRD — która w ostatnim kwartale br. szczególnie mocno była „atakowana" przez naszych artystów — powrócili: Maryla Rodowicz, Skaldowie Jazz-Carriers, „Bractwo Kurkowe 1791" Andrzej Dąbrowswki Zdzisława Sośnicka z NRF, Old Timers ze Szwajcarii, „Novi" z Jugosławii; Zofia i Zbigniew Framerowie, Wiesław W. Kowalski, Henryk Szwajcer duet Mirton-Szen Włodzimierz Nowak — ze Stanów Zjednoczonych. Jednym słowem święta zakończyły inwazję polskich artystów estradowych na sceny całego świata.

21 grudnia br. do kraju wróciły z tournee po ZSRR ostatnie dwie grupy artystyczne w składzie: Jadwiga Strzelecka Ewa Śnieżanka, Roma Buharowska, Karin Stanek, Waldemar Kocoń, Henryk Stefaniak, Jerzy Grunwald i En Face, „Partita", „Pro-Contra" oraz niżej podpisany.

ANDRZEJ JÓŹWIAK

MNIEMANOLOGIA stosowana czyli ja Cię mam

Rys.: T. Rynkiewicz

z prof. J.T. Stanisławskim rozmawia: J.Z. Katarasiński

Prof. Jan Tadeusz Stanisławski jest twórcą i jedynym, jak dotychczas, w pełni konsekwetnym praktykiem, nowej dziedziny nauk społecznych, nazwanej przez niego samego mniemanologią stosowaną. Nauka ta jest o tyle popularna, co i w istocie swej mało znana. Stąd błędy w jej stosowaniu. Postanowiliśmy więc zasięgnąć wiadomości u źródła.

— Panie profesorze, co to jest, w istocie swej, mniemanologia?

— Mniemanologia stosowana jest to nauka, o mniemaniach, jakimi osobowości, czyli ludzie, obdarzają inne osobowości oraz zbiory osobowości i rzeczy. Ja np. mogę mieć swoje mniemanie o panu, pan swoje — o mnie. Jeżeli nasze mniemania (pana mniemanie o mnie z moim mniemaniem o sobie, lub też — moje mniemanie o panu z pana mniemaniem o sobie) — nie będą się zgadzać, wystąpi konflikt...

— Czy chodzi o sprawę wyrażaną zwrotem „ja pana mam?"...

— Mniej więcej.

— Wtedy konflikt...?

— Ano właśnie. Tu się kończy mniemanologia czysta, zaczyna zaś — stosowana. Różnica mniemań prowadzi do obraźliwości. A obraźliwość jest motorem wszelkiego postępu. Bo gdy ja pana obrażę, pan wtedy wrzaśnie — no, ja panu pokażę! I ma pan szansę, że pokaże pan wtedy mnie i światu...

— Co pan mniema o Janie Pietrzaku?

—Jest to mój szef kabaretowy. Boję się, że jego mniemanie o sobie może się nie zgodzić z moim mniemaniem o nim i wystąpi konflikt...

— Dlaczego nie chce pan, aby Pietrzak się doskonalił? To postawa niegodna naukowca...

— Wchodzimy w szczegóły. Istnieją różne stopnie obraźliwości, ale to już zbyt skomplikowane, jak na popularny wykład.

— Co pan mniema o kabarecie Olgi Lipińskiej?

— „Gallux Show" współpracuje ze mną na wielu polach. Więc moje mniemanie o nim jest dobre.

— O telewizji?

— Tu jest konflikt. Choć pozwala mi się tam czasem wykładać mniemanologię to jednak, na ogół, telewizja jest gorszego mniemania o możliwościach mojego umysłu, niż ja — o potencjalnych możliwościach telewizji.

— Czyli — to, czy zajdzie istotny konflikt mniemanologiczny, pobudzający ambicje obu stron, zależy w gruncie rzeczy także od równorzędności stron. Sądzę, że mniemanie mrówki o słoniu ma mniejszy ciężar gatunkowy niż słonia o mrówce?

— Jest pan nadzwyczaj inteligentny. Jeśli miałby pan ochotę chętnie przyjąłbym pana na I rok studiów.

— Co pan mniema o sobie?

— Odmawiam odpowiedzi. Mogłoby nastąpić rozdarcie osobowości typu „Be or not tu be", albo „Czarne oczy masz, komu je dasz".

— Skutki stosowania mniemanologii stosowanej?

— Wiele różnorakich. Przyjęło się np. powiedzenie „i to by było na tyle". Któregoś dnia była w radiu piekielnie poważna dyskusja, poważna, i tak zażarta, że jednemu z jej uczestników udało się wymienić mniemanologię wśród innych nauk i nikt się nie zdziwił. Znaczy to, że mniemanologia weszła w krwiobieg naszego życia naukowego. Albo — na przykład — ktoś znajduje jakąś kompletną bzdurę, absolutny absurd i traktuje to jako mniemanologię stosowaną, co przecież jest najściślej zgodne z prawdą.

— Muszę pana zmartwić. Kiedyś w „DL" zaszedł przykry wypadek. Jeden z kolegów podsumował artykuł pana słowami „i to by było na tyle"; w gazecie znalazł się jednak zwrot „i to by było tyle". Widać mniemanologia ma swoich ukrytych wrogów.

— Proszę pana, zdarza się. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że droga myśli naukowej nie jest usłana różami. Dlaczego na przykład stosuję dwa imiona. Otóż nieżyjący już, niestety, przeuroczy człowiek, wielki filolog, autor wielu słowników, prof. Jan Stanisławski, napisał kiedyś do stowarzyszenia autorów, że on płaci podatki, a ja — biorę za niego tantiemy. Od tej pory stałem się, dla rozróżnienia, Janem Tadeuszem Stanisławskim...

Katedra moja jest kategorią samodzielną, samozwańczą, nie podlegam w związku z tym żadnemu resortowi. Stosuję też własne metody pedagogiczne. Studentów swoich, w liczbie 5, trzymam od r. 1969 ciągle na pierwszym roku i będę ich trzymał dłużej, aby za bardzo nie wybujali, nie stworzyli jakiejś mniemanologicznej herezji.

— Widzę, że mimo wszystko korzysta pan z doświadczeń niektórych innych nauk...?

— No, wie pan, życie naukowe nie jest hermetyczne, nie da się całkowicie zapobiec przepływowi myśli. Zresztą, koledzy z innych katedr zwracają się do mnie z prośbą o wymianę doświadczeń. Jeśli to będzie absolutnie konieczne, wydam studentom dyplomy i wypuszczę ich do przemysłu, do gospodarki. Ale, jak na razie, nie widzę tej konieczności — wiele innych katedr wypuszcza absolwentów przenikniętych mniemanologiczną myślą.

— Czy przewiduje pan jakieś awanse dla siebie?

— Mianowałem siebie profesorem i to mi na razie wystarczy. Ponieważ nie podlegam żadnemu resortowi, nie spodziewam się żadnych profitów, odznaczeń itp., że strony państwa.

— W jaki sposób upowszechnia pan mniemanologię?

— Poprzez cykle wykładów. Wyjaśnianie wzorów. Mamy np. wzór na obrazę moralności publicznej. Mamy też wzór na zapotrzebowanie na praworządność. Na przykład — w kolejce stoi 5 osób. Pierwsza osoba ma 100-procentowe zapotrzebowanie na praworządność, druga już tylko 50-procentowe, trzecia jeszcze mniejsze, a piąta już tylko 4-procentowe, szuka więc dojścia poprzez boki. Wniosek — zawsze trzeba uważać na tych, którzy stoją ostatni.

Wygłaszam wykłady typu — „Śmiertelnie obrażeni, czyli prolegomena do wszelkiej mniemanologii", czy też „Kompromitacja słów, czyli skandal w lingwistyce" — w którym zawarłem druzgocącą krytykę książki prof. prof. Jodłowskiego i Taszyckiego „Zasady pisowni polskiej" — jako zbioru obscenów, świństw i wszelkiego rodzaju niepoważności. W okresach świątecznych wygłaszam pogadanki „O wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia lub odwrotnie".

— Jakie teraz mają wyższość?

— Oczywiście Bożego Narodzenia. Taka jest koniunktura.

— Ma pan związki z Łodzią?

— Tak. Mieszkałem w Gostyninie.

— ?

— Przez Kutno dojeżdżałem do Łodzi na badania lekarskie (chorowałem dość dużo, co się odbiło). W latach 1946. 1947 mieszkiwałem na jakiejś ulicy.

— Chcielibyśmy to ustalić. W razie czego warto by jakiś pomniczek, lub choćby tablicę pamiątkową...

— Przez ścianę mieszkał Jan Świderski.

— A, to znajdziemy. Sądzę zresztą, że pana pobyt w Łodzi został czy tak, czy tak, odnotowany — nie przeszedł całkiem bez śladu.

Jakim przesłaniem mniemanologicznym chciałby pan zakończyć naszą rozmowę?

— Młodzieży! Ustępuj starszym miejsca w tramwajach, autobusach i innych środkach komunikacji masowej, a starsi ustąpią ci wtedy, być może, swoich stanowisk.

— Dziękuję, zastosuję się.

Samo życie...

str. 8

Tłum. MIECZYSŁAW DERBIEŃ

A. MAC LEAN HURAGAN Z NAVARONY

— Mam nadzieję! — Drożny nie był jednak zupełnie przekonany. — Mam nadzieję dla dobra nas wszystkich.

Wyszli z baraku. W przejściu Neufeld rozkazał radiotelegrafiście:

— Proszę mi przysłać kapitana Mallory i sierżanta Baera.

Kiedy Mallory znalazł się w chacie zajmowanej przez Neufelda, Drożny i Baer już tam byli.

— Zabierze was stąd samolot opatrzony w płozy — zakomunikował Neufeld oficjalnym tonem. — To są jedyne samoloty, które mogą lądować w tych przeklętych górach. Odlot odbędzie się o godzinie czwartej. W ciągu tych kilku godzin możecie się przespać. Czy są jeszcze jakieś pytania?

— Gdzie jest lądowisko?

— Polana znajduje się kilometr stąd. Czy jeszcze coś?

— Nie, nic. Proszę nas tylko stąd odesłać i to wszystko.

— Proszę się o to nie martwić — uspokoił go Neufeld. — Moim jedynym zamiarem jest odstawić was w bezpieczne miejsce. Prawdę mówiąc, Mallory, jest pan dla mnie tylko ciężarem, i im szybciej pan stąd odejdzie, tym lepiej.

Mallory kiwnął głową i wyszedł. Neufeld zwrócił się do Baera:

— Chcę panu powierzyć pewną robótkę, sierżancie. Małą, ale bardzo ważną: proszę mnie uważnie słuchać.

* * *

Mallory szedł zamyślony po obozowej drodze. Kiedy zbliżył się do chaty, służącej im za miejsce postoju, wyszedł z niej

Andrea i minął go bez słowa paląc swoje dymiące cygaro. Twarz miał niezwykle poważną. Mallory wszedł do chaty, w której Peter ciągle jeszcze grał jugosłowiańską wersję angielskiej piosenki o dziewczynie pozostawionej w kraju. Była to prawdopodobnie jego ulubiona piosenka. Maria, Reynolds i Groves siedzieli w milczeniu na ziemi. Miller leżąc na swoim śpiworze wertował stronice tomika poezji.

Mallory wskazał drzwi:

– Czy coś przeszkadza naszemu przyjacielowi?

Miller zaśmiał się i zrobił ruch głową w stronę Petera.

– On gra w kółko ulubioną melodię Andrea .

Mallory uśmiechnął się.

– Proszę mu powiedzieć, aby przestał grać. Wyjeżdżamy po południu i musimy się wyspać – zwrócił się do Marii.

– Będziemy przecież mogli spać w samolocie – odezwał się Reynolds. – Będziemy mogli spać po przybyciu na miejsce, jakiekolwiek by ono nie było.

– Nie, proszę spać teraz!

– Dlaczego teraz?

– Dlaczego teraz? – oczy Mallory'ego zwęziły się. – Dlatego – powiedział spokojnie – że tylko teraz istnieje możliwość pewnego odpoczynku.

Odpowiedź ta wywołała olbrzymie wrażenie na Reynoldsie. Po raz pierwszy tego dnia na jego twarzy nie było ani wrogości ,ani podejrzenia. Był zaintrygowany. Być może zaczynał rozumieć...

* * *

Na płaskowyżu Ivenicy falanga ludzka znajdowała się w ciągłym ruchu. Nie sprawiała ona jednak wrażenia, że składa się z istot rozumnych. Były to automaty, ludzie wyrwani jakby z grobu, o twarzach wykrzywionych z bólu i niesłychanego zmęczenia. Nogi ich zdawały się płonąć, a umysły były całkowicie sparaliżowane. Co chwila ktoś padał i nie podnosił się więcej. Wynoszono go z szeregów i kładziono obok dziesiątków innych ciał, nieprzytomnych, na krawędzi udeptanego śniegu. Partyzantki robiły wszystko, aby wrócić tym ludziom życie. Karmiono ich gorącą zupą i wlewano do gardła ogromne ilości wódki.

Kapitan Vlanovic zwrócił się do pułkownika Visa. Głos jego był bliski załamania, a jednocześnie pełen powagi.

– Przecież to szaleństwo, pułkowniku, prawdziwe szaleństwo! Przecież to niemożliwe! Nigdy tego nie... Proszę spojrzeć: w ciągu dwóch pierwszych godzin dwieście pięćdziesiąt wypadków utraty przytomności! Wysokość, mróz, całkowite wyczerpanie fizyczne. Przecież to naprawdę szaleństwo!

– Wojna jest w ogóle szaleństwem – odpowiedział spokojnie Vis. – Proszę iść do radia i zażądać pięciuset ludzi.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08, 666-11,	595-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS 265-96,	517-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	253-11

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Filenis": 24.12. nieczynny; 25.12. godz. 19 „Opowieści Hoffmanna"; 26.12. godz. 19 „Córka źle strzeżona"

POWSZECHNY — nieczynny; — 25.12. godz 19.15 „Kotka na rozpalonym blaszanym dachu"; 26.12. godz. 19.15 „Billy kłamca"

NOWY — godz. 11 „Zaczarowany kufer", godz. 19.15 „Zaklinacz deszczu"; 24.12. nieczynny; 25.12. nieczynny; 26.12. godz. 15 „Zaczarowany kufer"

MAŁA SALA — godz 20 „Czekając na Godota"; 24. i 25.12. nieczynna; 26.12. godz. 20 „Motyle są wolne"

JARACZA — nieczynny; 26.12. g. 19 „Zmierzch długiego dnia"

MAŁA SCENA — nieczynna

TEATR 7.15 — nieczynny. 26.12. godz. 19.15 „Nagle w domu"

MUZYCZNY — nieczynny; 26.12. godz. 19 „Dziewczyna szeryfa"

ARLEKIN — godz 15 „Magiczny pierścień"; 24 i 25.12. nieczynny; 26.12. godz. 11 „Magiczny pierścień"

PINOKIO — godz. 12 „Jurek cowboy"; 24 i 25.12. nieczynny; 26.12. godz. 12 „Jurek cowboy"

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16; 24 i 25.12. nieczynne; 26.12 godz. 10—16

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—16; 24 i 25.12. nieczynne; 26.12. godz. 10—16

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 10—15; 24 i 25.12. nieczynne: 26.12. godz. 12—19

HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11—17; 24 i 25.12. nieczynne; 26.12. godz. 11—17

EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10—14; 24 i 25.12. nieczynne; 26.12. godz. 10—14

ŁODZKIE ZOO

czynne w godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Francuski łącznik" (USA) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 24.12. „Francuski łącznik" godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 25 i 26.12. „Francuski łącznik" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

LUTNIA — „Z księgi królów" (radz.) od lat 11, godz. 10 12, „Zbrodniarka czy ofiara" (jap.) od lat 18, godz. 14.30, 16.45, 19; 24, 25 i 26.12 jak wyżej

POLONIA — „Kabaret" (USA) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 24.12. „Kabaret" godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 25 i 26.12. „Kabaret" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

WISŁA — „Bułeczka" (A) (pol.) od lat 6, godz. 10, 11.45, 13.30, 15.30, 17.30 „Komandosi" (wł.-NRF) od lat 16, godz. 19.30; 24, 25 i 26.12 „Bułeczka" (A) godz. 10, 11.45, 13.30, 15.30, 17.30 „Komandosi" godz. 19.30

WŁÓKNIARZ — „Komandosi" (wł.-NRF) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 24.12. „Komandosi" godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 25 i 26.12. „Komandosi" g. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

WOLNOŚĆ — „Pechowy zalotnik" (A) (radz.) od lat 11, godz. 10, 12, „El Dorado" (USA) od lat 14, godz. 14, 16.30, 19; 24.12. „Pechowy zalotnik" (A) godz. 10, 12, „El Dorado" godz. 14, 16.30; 25 i 26.12. „Pechowy zalotnik" godz. 10, 12, „El Dorado" godz. 14, 16.30, 19

ZACHĘTA — „Pippi w kraju Taka-Tuka" (A) (szwedzki) od lat 7, godz. 10, 12, „W pustyni i w puszczy" (pol.) od lat 7, godz. 14, 18; 24, 25 i 26.12. jak wyżej

ŁDK — „West side story" (USA) od lat 14, godz. 13, 16.15, 19.15; 24.12. nieczynne; 25 i 26.12. „West side story" godz. 13, 16.15, 19.30

STYLOWY — „W kręgu zła" (fr.) od lat 16, godz 16, 18.45; 24.12. jak wyżej; 25 i 26.12. „W kręgu zła" godz. 14, 16.45, 19.30

STUDIO — „Król Maciuś I" (A) (pol.) od lat 7, godz. 14.30 „Wódz Indian Tecumseh" (NRD) od lat 11, godz. 16.30, 18.30; 24.12. „Wódz Indian Tecumseh" godz. 16.30, 18.30; 25.12. „Gappa" (jap.) od lat 11, godz. 16.30, 18.30; 26.12. „Król Maciuś I" godz. 14.30, „Gappa" godz. 16.30, 18.30

TATRY — bajka — „Podwodny skarb" — godz. 14.30; „Tylko wtedy gdy się śmieję" — (ang.) od lat 14 godz. 15.30; Pożegnanie z filmem „W pełnym słońcu" (fr) od lat 18 godz. 17.30, 19.45; 24 XII. — „Tylko wtedy gdy się śmieję" godz. 10, 12.15, 14.30 „W pełnym słońcu" — godz. 17; 25. 12. „Tylko wtedy gdy się śmieję" godz. 10, 12.15, 14.30; „W pełnym słońcu" godz. 17, 19.30; 26. 12. — bajka — „Podwodny skarb" godz. 10, 11, 12, „Tylko wtedy, gdy się śmieję" godz. 13, 15.15, „W pełnym słońcu" godz. 17.30, 20;

CZAJKA — „Koniokrady" (USA) od lat 14 godz. 15, 17, 19; 24. 12. nieczynne; 25. 12. — nieczynne; 26. 12 „Kochany drapieżnik" (radz.) od lat 17, godz. 15; „Sto karabinów" (USA) od lat 16 godz. 17, 19;

DKM — „Dziewczyna z gór" (jug) od lat 16 godz 16,; „Urlop w więzieniu" (wł) od lat 16, godz. 18,20; 24. 12. — nieczynne; 25 i 26 12. „Dziewczyna z gór" godz. 16; „Urlop w więzieniu" godz. 18, 20;

ENERGETYK — „Mały zbieg" (jap) od lat 11 godz. 15; „Tylko dla orłów" (ang) od lat 14, godz. 17, 19.40; 24 i 25 — nieczynne; 26. 12. — „Błąd szeryfa" (NRF) od lat 14 godz. 15, 17, 19;

GDYNIA — „Chłopi" (A) (pol) od lat 14 godz. 9, 12.15 15.30, 19; 24. 12. — „Chłopi" (A) godz. 12.15, 15.30; 25 i 26. 12 — „Chłopi" (A) godz. 9, 12.15, 15.30, 19;

HALKA — bajka — „Niesforny kotek" godz. 15: „Żandarm się żeni" (fr) od lat 11 godz. 16 18; „Zazdrość i medycyna" (pol) od lat 16 godz. 20; 24. 12. — „Żandarm się żeni" godz. 16, 18; 25. 12. „Żandarm się żeni" godz. 16, 18; „Zazdrość i medycyna" godz. 20; 26. 12. — bajka — „Niesforny kotek" godz. 15 „Żandarm się żeni" godz. 16, 18: „Zazdrość i medycyna" godz. 20;

1 MAJA — bajka — „Urodzinowy wieczór" godz. 13.30; „Wielka włóczęga" (fr) od lat 11 godz. 14.30, 19.30 (17 — seans zamknięty) 24. 12. — „Wielka włóczęga" godz. 14.30, 17; 25. i 26. 12. — — „Wielka włóczęga" godz. 14.30, 17, 19.30;

MŁODA GWARDIA — „Złoto Mackenny" (B) (USA), od lat 16 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 24. 12. — jak wyżej; 25. 12. — „Telegram" (A) (radz) od lat 7 godz. 10, 11.45, 13.30; „Złoto Mackenny" godz. 15, 17.30, 20; 26. 12. — „Telegram" — godz. 10, 11.45, 13.30, „Serafino" (wł) od lat 16 godz. 15.15, 17.30 19.45;

MUZA — bajka — „Zagubiona piłeczka" godz. 15, „Simon Bolivar" (B) (hiszp) od lat 14 godz. 16, 18, 20; 24.12. — „Simon Bolivar" godz 16, 18; 25..12. — „Simon Bolivar" godz. 16, 18, 20; 26. 12. — bajka — „Zagubiona piłeczka" godz. 15; „Simon Bolivar" godz. 16, 18, 20;

OKA — „Winnetou w dolinie śmierci" (jug) od lat 11 godz. 12.30, 15; „Świadek koronny" (wł) od lat 18, godz. 10, 17.30, 20; 24. 12. jak wyżej „Świadek koronny" godz. 10, 17.30, 25. 12. — „Winnetou w dolinie śmierci" godz. 13, 15; „Świadek koronny" (wł) godz. 17.30, 20; 26.12. „Winnetou w dolinie śmierci" godz. 12.30, 15: „Świadek koronny" godz. 17.30, 20;

POLESIE — Bajki godz. 14; „Oto jest głowa zdrajcy" (fr) od lat 11 godz 15, 17.15, 19.30; 24.12. „Zwariowany weekend" (fr) od lat 11 godz. 13, 15; 25 i 26. 12. „Zwariowany weekend" godz. 13, 15; „Wakacje we czworo" (wł) od lat 18 godz. 17, 19;

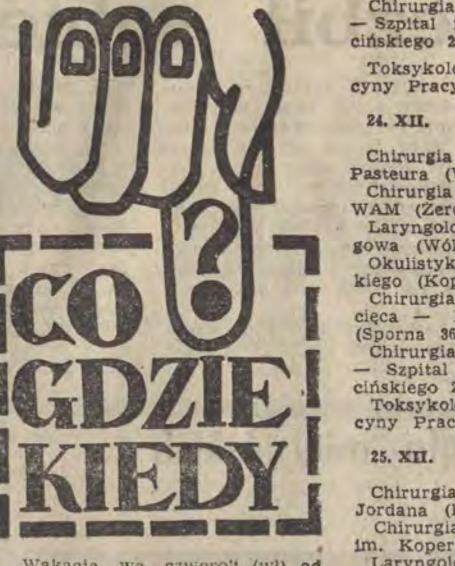

POPULARNE — „Kajtek i nowy braciszek" (węg) od lat 7, godz. 17; „Odstrzał" (USA) od lat 16 godz. 18.30; 24. 12. — nieczynne 25 i 26. 12. — „Kajtek i nowy braciszek" godz. 17; „Odstrzał" godz. 18 30.

PRZEDWIOŚNIE — „Przygody Misia Yogi" (USA) od lat 7 godz. 15, 17; „Audiencja" (wł) od lat 16, godz. 19; 24. 12. — nieczynne. 25 i 26. 12. — „Przygody misia Yogi" godz. 15, 17; „Audiencja" godz. 19;

PIONIER — bajka — „Mały artysta" godz. 13; „Ucieczka King-Konga" (jap) od lat 11 godz 14, 16, 18, 20; 24. 12. — „Ucieczka King-Konga" godz. 16, 18, 20; 25. 12. — „Ucieczka Kong-Konga" godz. 14, 16, 18, 20; 26. 12. — bajka — „Mały artysta" godz. 13; „Ucieczka King-Konga" godz. 14, 16, 18, 20;

POKÓJ — bajka — „W porcie" godz. 14.30; „Kot w butach" (A) (jap) od lat 7 godz. 15.30 „Zbereźnik" (ang) od lat 14 godz. 17.15, 19.30; 24. 12. — „Kot w butach" godz. 15.30; „Zbereźnik" godz. 17.15, 25. 12 „Kot w butach" godz. 15.30, „Zbereźnik" godz. 17.15, 19.30; 26. 12. — bajka — „W parku" godz. 14.30; „Kot w butach" godz. 15.30; „Zbereźnik" godz. 17.15, 19.30;

REKORD — bajka — „Na dzikim zachodzie" godz. 13; „Hubal" (A) (pol) od lat 14, godz. 14.30, 17, 19.30; 24. 12. — „Hubal" (A) godz. 16, 18.45; 25. 12. — „Hubal" (A) godz 14.30, 17, 19.30; 26. 12. — bajka — „Na dzikim zachodzie" godz. 13.30 „Hubal" (A) godz. 14.30, 17; „Zdobycz" (fr) od lat 18 godz. 19.30;

ROMA — bajka — „Zaczarowana studnia" godz. 10, 11, 12; „Łowcy skalpów" (USA) od lat 16 godz. 13. 15.15, 17.30, 20; 24. 12. — „Łowcy skalpów" godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 25 i 26. 12. — „Łowcy skalpów" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30;

SOJUSZ — bajka — „Myszka i kotek" godz. 14; „Kaprysy Marii" (fr) od lat 11 godz. 15; „Król, dama walet" (USA-NRF), od lat 16 godz. 16.45, 19; 24. 12. — „Król, dama, walet" godz. 16.45; 25. 12. — „Kaprysy Marii" godz. 16.30; „Król, dama, walet" godz. 18.15; 26. 12. — „Kaprysy Marii" godz 15; „Król, dama, walet" godz. 16.45, 19;

STOKI — bajka — „Eskapada" godz. 15; „Unkas — ostatni Mohikanin" (A) (rum-fr) od lat 11 godz 16; „Głos na sprzedaż" (wł) od lat 16 godz. 18, 20; 24. 12. — „Nieszczęścia Alfreda" (fr) od lat 14 godz. 16, 18; 25. 12. — „Nieszczęścia Alfreda" godz. 16, 18, 20; 26. 12. — bajka „Eskapada" godz. 15; „Nieszczęścia Alfreda" godz. 16, 18, 20;

ŚWIT — bajka — „Tajemnicze odwiedziny" godz. 15; „Sami swoi" (A) (pol) od lat 14 godz. 16, 17.45; „Opis obyczajów" (pol) od lat 16 godz. 19.30; 24 12. — „Wielkie wakacje" (fr) od lat 11 godz. 16 18; 25 12. — „Wielkie wakacje" godz. 16, 18, 20; 26. 12. — bajka — „Tajemnicze odwiedziny" godz. 13, 14, 15; „Wielkie wakacje" godz 16, 18, 20;

DYŻURY APTEK

Kilińskiego 136a, Pl. Pokoju 3/4, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8, Cieszkowskiego 5, Felińskiego 1, Obr. Stalingradu 15.

24. XII.

Przybyszewskiego 41, Sporna 33, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Pl. Wolności 2, Dąbrowskeigo 89, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15.

25. XII.

Piotrkowska 12, Jaracza 33, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niciarniana 15, Pabianicka 218, Łanowa 129, Obr. Stalingradu 15.

26. XII.

Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Instytut Położnictwa i Ginekologii ul. Sterlinga 13 — Klinika Położnicza ul Curie-Skłodowskiej 15 — Klinika Ginekologii — dzielnica Śródmieście i z dzielnicy Górna: Poradnia „K" z ul. Felińskiego.

Szpital im. Madurowicza — Klinika Poł.-Gin. AM — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Górna: Poradnia „K" ul. Przybyszewskiego 32 i Zapolskiej 2.

Szpital im. Kopernika — dzielnica Górna, poradnia „K" — Odrzańska, Cieszkowskiego, Lecznicza i Rzgowska.

Szpital im. H. Wolf — dzielnica Widzew oraz dzielnica Bałuty oprócz Poradni „K" ul. Sędziowska i Libelta.

Szpital im. H. Jordana — dzielnica Bałuty: Poradnia „K" ul. Sędziowska i Libelta

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5.

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14).

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

24. XII.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Pasteura (Wigury 19)

Chirurgia urazowa — Szpital im. WAM (Żeromskiego 113)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii AM (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

25. XII.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Jordana (Przyrodnicza 7/9)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14).

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

26. XII.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195).

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii AM (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

A) Czas pracy
1. **Przyjmowanie chorych w ambulatorium:**
   - **a) przez lekarzy w godz. od 11 do 19**
   - **b) przez pielęgniarki w godz. od 8 do 20.**
2. **Przyjmowanie zgłoszeń na wizyty domowe:**
   - **a) lekarskie od godz. 8, do 17,**
   - **b) pielęgniarskie od godz. 8 do 17.30,**

— poprzez rejestracje w dzielnicowych punktach świątecznej pomocy, drogą telefoniczną i osobiście przez zainteresowanych w godz. od 7 do 20.

B) Aktualne adresy i telefony punktów Świątecznej Pomocy Lekarskiej i Pielęgniarskiej w poszczególnych dzielnicach:
1. **Łódź — Bałuty:**
   - **a) ul. Traktorowa nr 61, telefon 878-31**
   - **b) ul. Łagiewnicka nr 34/36 telefon 570-17 (poprzednio punkt ten mieścił się przy ul. Zuli Pacanowskiej nr 3).**
2. **Łódź — Górna:**
   - **a) ul. Lecznicza nr 8/4 telefon 440-62**
3. **Łódź — Polesie:**
   - **a) ul. 1 Maja nr 42, telefon 305-83**
4. **Łódź — Śródmieście:**
   - **a) ul. Piotrkowska nr 102, telefon 271-80**
5. **Łódź — Widzew:**
   - **a) ul. Szpitalna nr 6 telefon 826-54**

Nocna pomoc lekarska — w Stacji Pogotowia Ratunkowego m. Łodzi, ul. Sienkiewicza 137, przyjmuje zgłoszenia na wizyty domowe w godz. od 9 do 5 telefon 666-66.

Lekarze Doraźnej Pomocy Internistycznej w Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul Sienkiewicza nr 137 przyjmują chorych w ambulatorium w dni powszednie w godz. od 16 do 7, w dni świąteczne całą dobę.

Lekarze Doraźnej Pomocy Stomatologicznej w Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza nr 137 przyjmują chorych w ambulatorium
— w dni powszednie w godz. od 20 do 7,
— w dni świąteczne całą dobę.

Nocna Pomoc Pielęgniarska z siedzibą przy Al Kościuszki nr 48, telefon 324-09, czynna w godz. od 19 do 4, wykonuje zabiegi pielęgniarskie na miejscu i przyjmuje zgłoszenia na wizyty domowe.

Dziś w Radio i Telewizji

NIEDZIELA, 23 GRUDNIA

PROGRAM I

12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Rozrywkowe konfrontacje. 12.45 Z Kaszub na Podhale — muz. ludowa. 13.00 Wesoły Autobus nr 188. 14.00 Śpiewa Łucja Prus. 14.10 Przegląd prasy. 14.20 Gra Maynard Ferguson 14.30 „W Jeziorańach" odc. pow. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR „Noc tysiączna druga" komedia. 16.55 Radiowa Rewia Rozrywkowa. 17.30 Studio Młodych. 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego i wyniki reg. gier liczbowych. 18.08 „Osiągnięcia światowej fonografii". 19.00 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 Panorama rytmów. 21.30 Radiokabaret nr 289. 22.30 „Rewia piosenek". 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.25 Tańczymy do północy. 24.00 Wiad

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Publicystyka międzynarodowa. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" mag. w opr. Zbigniewa Wojciechowskiego. 10.20 (Ł) „Dziewczyny, kochajcie nas" — koncert. 10.40 (Ł) „Jak cię widzą, tak cię piszą" montaż. 11.10 (Ł) „Lutnia po Bekwarku" — mag. poetycki. 12.05 Felieton muzyczny. 12.30 Wiad. 12.35 Czy znasz tę książkę — zagadka literacka. 13.00 Poranek symfoniczny. 14.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.30 Radioferie. 16.00 Muzyka polska. 16.30 Koncert chopinowski. 17.02 (Ł) „Na filmowej palecie" mag. 17.30 Piosenki naszych przyjaciół. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30—21.00 (Ł) Muzyczny wieczór. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 (Ł) Kabarecik reklamowy. 19.00 Teatr PR „Ballada o swobodnym wietrze". 20.00 Konfrontacje literacko-operowe. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Cz. I. Mistrzowskie wykonania — mistrzowskie nagrania. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 (Ł) Wiad. sport. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Cz. III Utwory Haendla i Bacha. 22.30 Poetycki koncert życzeń. 23.00 Cz. IV Béla Bartok — II koncert fortepianowy 23.30 Wiad.

PROGRAM III

11.25 Koncerty fortepianowe. 12.05 Mata Hari — cena sławy, prawda i legenda — odc. 12.30 W kręgu Edith Piaf. 13.00 Tydzień na UKF 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia. 14.30 Cytat z Bacha. 14.45 Za kierownicą. 15.10 „Na krawędzi" gra i śpiewa grupa Yes. 15.30 Znajomi z encyklopedii. 16.15 Wszystko o gwiazdach. 16.35 Jazz na 78 obrotach. 16.45 Odkurzone przeboje. 17.05 „Dzień szakala" — odc. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Sakramencka ulewa" — słuch. 18.10 „To je moje" śpiewa K. Grześkowiak. 18.30 Mini-max, czyli minimum słów, maks. muzyki. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 Apetyt na czereśnie — w Teatrze Sowremiennik. 19.20 Lektury, lektury... 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 W cieniu baobabu. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Analogie poetyckie — Dom. 21.25 „Osaczony" muzyka filmowa. 21.50 Opera tygodnia — M. Musorgski, „Borys Godunow". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — M. Mathieu. 22.20 Ludzie sztuki. 22.35 Ballady i romanse. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje J. Świderski. 23.05 Okladki dla O. Reddinga. 23.30 Jazzowe miniatury fortepianowe.

TELEWIZJA

7.30 TV Kurs Rolniczy. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.35 Alarm przeciwpożarowy trwa. 8.45 Bieg po zdrowie. 8.55 Program dnia. 9.00 „Przygody Myszki Miki" — film. 9.50 „Antena". 10.05 PKF. 10.15 W starym kinie. 11.10 Klub Miłośników Sztuki. 12.00 Dziennik. 12.15 Przerwa. 13.05 Program dnia. 13.10 Piosenka dla Ciebie. 14.00 III Telewizyjny Festiwal Widowisk Lalkowych dla Dzieci. 15.15 Losowanie Toto-Lotka. 15.30 Wielka gra — teleturniej. 16.25 „Na wiśnickim zamku". 16.40 Juliusz Słowacki — „Do niej". 16.50 „Święto wiosny". 17.25 „Ringo Kid" — film (western). 19.20 „Indiańskie bajeczki". 19.30 Dziennik. 20.20 „Czarne chmury" — film odc. I. 21.10 „Dobry wieczór — tu Łódź". Wykonawcy: Stenia Kozłowska, Halina Kunicka, Zdzisława Sośnicka, Jadwiga Strzelecka, Bogdan Czyżewski, Bohdan Łazuka, Kabaret TEY, Krzysztof Jaślar i Zenon Laskowski, „Alibabki", „Bractwo Kurkowe", „Ptaki" oraz balet „Le Soleil". 22.10 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

16.10 Malarstwo Jana Wodyńskiego. 16.35 Okna kolorami tęczy malowane. 17.00 Zalipie. 17.10 Spotkania z Warszawą. 17.45 Rzeźba Stanisława Kulona. 18.30 Życie i wędrówki Miguela Cervantesa — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Koncert z Friedrichstadt Palast w Berlinie. 21.30 Teatr TV — „Świerszcz za kominem" Karola Dickensa.

PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA 1973

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Śnieżna fantazja. 9.30 Zespoły ludowe. 10.00 Wiad. 10.08 „Duety miłosne". 10.30 „Na spotkanie dnia" odc. pow. 10.40 Mistrzowie nastroju. 11.00 „Górnik" expres muzyczny. 11.25 Refleksy. 11.30 Koncert. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Dla was gramy i śpiewamy. 12.30 Koncert życzeń. 13.00 Piosenki znad Wisły. 13.20 Rolniczy kwadrans. 13.35 Melodie-wspomnienia. 14.00 Alert dla biedry. 14.05 Klasycy muzyki. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Estrada przyjaźni. 15.00 Wiad. 15.05 Łagodne brzmienie jazzu. 15.30 Listy z Polski. 15.35 W kręgu muzyki. 16.00 Wiad. 16.10 Teatr PR „Sprawa honorowa" słuch. 16.40 Współczesne pastorałki. 17.00 Studio Młodych — Radio-kurier. 17.30 Różne barwy polonezа. 18.15 Kolędy. 18.45 Mistrzowie nastroju — Jerzy Połomski, Ewa Demarczyk i B. Mec. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Wielkie tematy w miniaturze. 20.00 Dziennik. 20.15 Upominki muzyczne. 21.00 Teatr PR — Studio Współczesne. 21.40 Różne barwy muzyczne. 22.10 „Kraj lat dziecinnych" aud. 22.40 Słynne orkiestry rozrywkowe. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Dookoła noc się stała. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Studio Młodych 8.45. Polska muzyka ludowa. 9.00 Jan Wański — symfonia. 9.20 Propozycje muzyczne. 9.40 Tu Radio-Moskwa. 10.00 „Przypomnienie Syrokomli" 10.20 Koncert Chóru a cappella PRiTV. 10.40 Koniec ABC. 11.00 Z melodią... przez lata. 11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Od Tatr do Bałtyku — melodie. 12.05 (Ł) Komunikaty. 12.10 (Ł) „Rady na czasie" aud. 12.25 (Ł) 5 minut o sporcie. 12.30 (Ł) Utwory wokalne. 12.50 (Ł) Z warsztatu pisarza. 13.00 URIT — „Badania głębinowe" cz. I. 13.10 Polscy poeci w piosence. 13.30 Wiad. 13.35 „Opowieści wigilijne". 13.55 Miniprzegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Mój dom, moje osiedle. 14.35 Wizerunki instrumentalistów. 15.00 Radioferie slalomem po globusie. 15.40 Piękno muzyki. 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Koncert 16.45 (Ł) Akt. łódzkie. 17.00 (Ł) Gra zesp. smyczkowy. 17.15 (Ł) „Rok 73-ci" rep. 17.40 (Ł) „Polihymnia" z paszportem aud. 18.10 (Ł) Przy wigilijnym stole. 18.20 Radiowy terminarz. 18.30 Echa dnia. 18.40 Wieczór wigilijny z Z. Kucówną i A. Hanuszkiewiczem. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Chwila muzyki. 21.55 Koncert chopinowski. 22.25 Kolędy. 22.50—23.00 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Koncert.

PROGRAM III

12.05 Południowe wydanie magazynu z kraju i ze świata. 12.20 „Słoneczny poniedziałek". 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Piosenki na gwiazdkę. 15.30 Salon radiowy. 15.45 Na organach gra A. Schweitzer. 16.05 Novi śpiewają. 16.17 „Dzwony rurowe" Mike Oldfield. 16.45 Nasz rok 1973. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Dzień Szakala" odc. 17.15 Piosenki na gwiazdkę. 17.40 Wszystko o gwiazdce. 18.00 Pastorałki. 18.15 Na różnych klawiaturach. 18.45 Muzyka hinduska. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym „Popioły" St. Żeromskiego. 19.35 Powracająca kolęda — „Cicha noc". 20.00 O gościach dobrze i źle. 20.20 Rodzinne muzykowanie. 20.40 Wszystkie polonezy Chopina. 21.05 Muzyka przy świecach. 21.45 Opera tygodnia — W. A. Mozart „Czarodziejski flet". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Łucja Prus. 22.15 Z góralską szopką. 22.35 Na estradzie The Stars of Faith. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Jan Świderski. 23.05 Wieczór wigilijny melomana.

TELEWIZJA
PROGRAM I

8.55 Program dnia. 9.00 Teleferie. 10.30 „Na arenie i estradzie i pod kopułą". 11.30 Przemiany. 12.00 Dziennik. 12.15 „Piórkiem i węglem. 12.40 „Zwierzyna płowa na Węgrzech" — film. 13.15 „Tropiciel śladów" — film. 14.55 „Góralskie podłazy, czyli chodzenie z kolędnikami i szopką na gody". 15.30 „Kaprysy Ludojada". 16.00 „Historia niezupełnie prawdziwa" — film. 16.25 Zimowa Olimpiada — film. 18.10 „Popołudnie w Kadzidle". 18.40 „Witaj chłopczyku po storaki staropolskie. 19.20 „Noc jest piękna". 19.30 Dziennik. 20.05 „Gospoda pod piórem i gitarą". 20.35 Teatr TV: Aleksander Fredro — „Damy i huzary". 22.00 „Księżniczka Czardasza" — film.

PROGRAM II

17.35 Szopka Jana Kuziela. 17.45 O czym innym. 18.05 Glob. 18.20 Staropolskie Jasełka. 18.35 Tylko dla wędkarzy. 19.00 Glob. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Glob. 20.10 „Kłopotliwy gość" — filmowa komedia. 21.40 Glob. 21.50 Miniatury Dramatyczne August Strindberg „Silniejsza". 22.20 Glob. 22.30 Tadeusz Seweryn „Wowro".

WTOREK, 25 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Radiowy Teatr dla dzieci „Choinka Muminków" słuch. 10.30 Kolędy. 11.00 Targi płytowe 73. 12.05 Dziennik. 12.15 Tematy jazzowe. 12.30 Graj, graczyku — wybieramy najlepsze zespoły. 13.00 Piosenki i satyry. 14.00 W rytmie walca. 14.30 Słynne arie operowe. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR „I woń wiosny poczujesz jesienią" słuch. 16.55 Świąteczna zabawa. 17.00 Zapraszamy na nas na radio... 20.00 Dziennik. 20.15 d.c. Zapraszamy do nas na radio... 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Zaproszenie do tańca. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

7.30 Wiad. 7.35 Piosenki z turoniem. 7.45 Muzyka. 8.05 W rannych pantoflach. 8.40 (Ł) Koncert życzeń. 9.45 (Ł) „Pastoralki polskie". 10.25 (Ł) „Gwiazdki choinkowe". 11.00 (Ł) „Biesiada przy okrągłym stole" — słuch. 11.32 (Ł) Koncert. 12.05 Z krakowską szopką. 12.30 Wiad. 12.35 „Ogrody" fragment. 12.55 Spotkanie z muzyką. 14.00 Świąteczne codzienność" mag. lit. muzyczny. 15.30 Radioferie. 16.00 Słynni pianiści. 16.28 Z twórczości Debussy'ego i Ravela. 17.00 (Ł) Z myśliwymi koła „Puchacz" rep. 17.15 Piosenki z zimowego lasu. 17.30 Kolędy. 18.00 „Niezapomniane kreacje" Maurycy Rosenthal. 18.30—21.00 (Ł) Muzyczny wieczór stereofoniczny. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Piosenki z filmu „Lady sings the blues". 19.00 Teatr PR — Studio Współczesne „Kurier poranny" — słuch. 19.35 Sceny z oper. 20.45 „Kim jesteś człowieku w brązowym kapeluszu". 21.00 Na klawesynie gra R. Puyana. 21.30 Wiad. 21.35 Z twórczości baletowej P. Czajkowskiego. 22.05 Wielki koncert Elvisa Presley'a. 22.30 Zespół Dziewiątka — aud. 23.00 II Kwartet smyczkowy Beli Bartoka. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Listy i zwierzenia K. Junoszy-Stępowskiego. 12.35 Od pierwszego nagrania — The Beatles. 13.00 Giełda osobliwych nagrań. 13.30 Magazyn z kurantami — aud. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Muzyczka, kolekcja zamków i katedr — San Marco w Wenecji. 14.35 „Koki olbrzymia" gra Eddie Harris. 14.45 Świąteczne spotkanie z Merkurym 15.05 Od pierwszego nagrania — Marek Grechuta. 15.30 Strofy dawne, strofy piękne — włoska podróż Słowackiego. 15.50 Z autografem Maryli Rodowicz. 16.15 1001 przebojów. 16.45 Od pierwszego nagrania — Sergio Mendes. 17.05 „Dzień szakala" odc. 17.15 U źródeł gospels. 17.40 „Książę ułomny" słuch. 18.40 „Sześć żon Henryka VIII". 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 Powracający standard. 19.20 Książka tygodnia E. Hemingway „Wyspy na Golfsztromie". 19.35 Kolęda, kolęda. 20.00 Wszystkie polonezy. 20.25 „APROPO" — magazyn gier i zabaw. 20.53 od pierwszego nagrania — Omega. 21.15 „APROPO" — magazyn gier. 21.50 Opera tygodnia W. A. Mozart — „Czarodziejski flet". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Łucja Prus. 22.15 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym — „Popioły". St. Żeromskiego. 22.45 Powracający standard. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje J. Swiderski. 23.05 Pastorałki latynoskie. 23.20 Jimi Smith solo i z big-bandem.

TELEWIZJA
PROGRAM I

8.55 Program dnia. 9.00 „Nagroda Kaczora Donalda" — film. 9.50 „Arabelle". 10.20 W starym kinie. 11.45 „Witraż nadziei". 12.10 „Balet na weselu królewskie". 12.50 „Przygody żółtej walizeczki" — film. 14.05 „Mistrzowie operetki — Franciszek Lehar". 15.15 „Ci wspaniali mężczyźni w swoich latających maszynach" — film. 17.30 Tele-Echo. 18.30 „Pod psem" — program rozrywkowy. 19.00 Wieczornica z Dzięciolinkiem". 19.30 Dziennik. 20.05 „Pani de Monsoreau" — film odc. VII. 21.05 „Świąteczna wizyta" — (piosenki trzydziestolecia). 22.05 Teatr Rozrywki: Claudie Magnior — „Paryżanin". 23.15 „Gwiazdkowa canzonissima".

PROGRAM II

16.00 „Uśmiech". 16.10 „Chopin na Majorce". 17.15 Ideały i życzenia. 18.20 Ej nom ej — pastorałki polskie. 19.00 Wieczór z Dzięciolinkiem. 19.30 Dziennik. 20.05 Dobry wieczór z Waldemarem — program rozrywkowy. 20.50 Rewia na Broadwayu — film.

ŚRODA, 26 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.03 Radioferie. 10.50 Pastorałki ludowe. 11.10 Estrada zespołów. 12.05 Wiad. 12.10 „Rajska opowieść" — fragm. opow. 12.30 „Antena pięciu stolic. 14.00 Kolędy. 14.30 Arcydzieła muzycznej literatury. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR Studio Współczesne „Uśmiercenie Portasa". 16.35 Świąteczna dyskoteka. 17.30 Studio Młodych. 18.30 Koncert chopinowski. 19.00 Sport pod choinką. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 Graja Marek i Wacek. 20.30 Radiokabaret. 21.30 Jazz utaneczniony. 22.00 Gwiazdy lat 30. 22.30 Świąteczna Rewia Taneczna" cz. I. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 23.25 Świąteczna Rewia Taneczna — cz. II.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Felieton literacki. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.50 (Ł) „Smak, apetyt zdrowiu służy" — magazyn literacki. 10.20 (Ł) Koncert piosenki „Na odległość rąk". 10.45 (Ł) „Tylko dla mężczyzn" — mag. satyryczny. 11.30 (Ł) Muzyczne podarunki. 12.05 Wiad. 12.10 Zimowe piosenki. 12.30 „Zapraszamy do nas na radio". 15.30 Radioferie. 16.05 Słynni pianiści. 16.30 S. Prokofiew — Balet „Romeo i Julia". 17.00 (Ł) Świąteczny non-stop". 17.30 Południowe spotkanie z muzyką W. A. Mozarta. 18.30 Wiad. 18.30—21.00 (Ł) Muzyczny wieczór. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Kolędy. 19.30 Teatr PR „Ciotka nie ciotka, zamek nie zamek, wuj nie wuj" — słuch. 20.30 Gwiazdy i gwiazdory Opery Warszawskiej. 21.00 Wiad. 21.05 Klasyczy jazzu. 21.30 Magazyn literacko-muzyczny. 22.20 — 22.05 N. Paganini — I Koncert skrzypcowy. 22.55 G. Pierluigi da Palestrina Missa Pappae Marcelli (Chór kameralny „Cantores"). 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Nie będziemy państwa straszyć" z twórcz. A. Wilkońskiego, 12.35 W kręgu Binga Crosby'ego, 13.00 „K-105" — mikrosłuchowisko. 13.30 1001 przebojów. 14.00 Ekspresem przez świat, 14.05 U Kozaków — leśników. 14.30 „Rzeka bez powrotu" — przeboje. 14.50 Samotne święta, 15.10 Polonia śpiewa, 15.25 Przedstawiamy Jon Ackermanna, 15.50 1001 przebojów, 16.15 „Pójdź ze mną, miła, żyć w miłości" aud. 16.35 Powracający standard 16.45 W kręgu Al. Wertyńskiego. 17.05 „Dzień szakala" odc. 17.15 Na estradzie w Olympii, 17.40 Spirituals L. Armstronga — cz. II. 18.00 Wieczór autorski — spotkanie z Januszem Roszko, 18.20 Będzie kolęda, 18.35 Zapraszamy do Grand Hotelu 19.00 Ekspresem przez świat 19.05 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym „Popioły" St. Żeromskiego. 19.35 Sylwetka muzyka — Czesław Niemen. 20.05 Przyjaźnie — gawęda. 20.15 Britten — uroczystości kolędowe. 20.40 Teatrzyk „Zielone oko" — „Ubezpieczenie na życie." 21.07 Santana i spółka. 21.35 Piosenki na głos z fortepianem. 21.50 Opera tygodnia — W. A. Mozart — „Czarodziejski flet". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Łucja Prus. 22.15 G. Harrison z nowej płyty. 22.29 Wszystkie polonezy Chopina. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Jan Swiderski 23.05 Beniamin Britten — „Uroczystość kolędowe". 23.30 Przypominamy zespół Sugarloaf.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.00 Dla dzieci. 9.50 „Stadiony świata". 10.30 Klub Sześciu Kontynentów. 11.15 „W Jędrzejowie za Zieloną Bramą". 11.50 Dziennik. 12.10 „Kłaniaj się górom" — Spotkanie świąteczne u Katarzyny Gaertner z udziałem Maryli Rodowicz, Ernesta Brylla, Szymona Kobylińskiego i Wojciecha Siemiona. 12.40 „Gody, godnie święta". 13.10 W starym kinie. 14.40 Losowanie Małego Lotka. 15.00 „Wiem wszystko". 15.40 „Tajemnica Adriatyku" — film dokum. 16.05 „Nie lubię poniedziałku" — film fab. 17.50 Forum. 19.00 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.25 „Działa Nawarony" — film fab. produkcji USA. 22.45 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

18.05 Ze wspomnień starych parowozów. 18.35 „Słuchając utworów mistrzów klawesynu". 19.00 Dla dzieci. 19.30 Dziennik. 20.15 „Winowajca potrzebny od zaraz" — film fab. 21.20 „Bonjour, Adamo".

ŁÓDŹ W ŚWIĘTA

▲ HANDEL I GASTRONOMIA

W niedzielę, 23 bm., sieć sklepów branży spożywczej oraz „Delikatesy" czynne będą w godzinach 9—16. Sklepy branży przemysłowej — nieczynne z wyjątkiem SDH „Central", który zaprasza w godzinach 10—16. Zakłady żywienia zbiorowego, kwiaciarnie, kioski „Ruchu", czynne będą jak w każdą niedzielę.

W poniedziałek, 24 bm., wszystkie sklepy branży spożywczej i sklepy przemysłowe czynne będą do godz. 16. Sklepy handlu meblami — nieczynne. Zakłady żywienia zbiorowego czynne do godz. 17, kioski „Ruchu" do godz. 17, z tym że niektóre dyżurować będą do 20. Zakład gastronomiczny „Orbisu" czynny do 18. Do 20 dyżurują następujące restauracje: „Kaszubska", „Zacisze", „Savoy", „Górniak", „Przemysłowa" i „Turystyczna".

25 grudnia sklepy nieczynne. Dyżurować będą kwiaciarnie przy pl. Kościelnym 4, Piotrkowskiej 59, Tuwima 12, Rzgowskiej 77, A. Struga 18/20, Rydzowej 10 (od 10 do 15). Restauracje w godz. 12—20: „Halka", „Klubowa", „Lotnicza", „Sim", „Słoń", „Tivoli", „Zulana"; bary: „Przystanek", „Bankowy", „Wzorowy", czynne od 10 do 17. Kawiarnie: „Rarytas", „Kęs", „Wielkopolanka", „Cyganeria", „Agawa", „Łowicka", „Sieradzki" i „Anetka" od 11 do 20. Restauracja „Orbisu" od 10 do 16.

W środę, 26 grudnia sklepy nie będą czynne. Dyżurują „Delikatesy" w godz. 10—16: Piotrkowska 82, Gagarina 6, Wojska Polskiego 136 i Rojna 1. W godz. 10—15 otwarte kwiaciarnie: Stary Rynek 1, Piotrkowska 99, Kasprzaka 27, Piotrkowska 277, Armii Czerwonej 105, Tatrzańska 42/44.

Normalnie pracują restauracje: „Arkadia", „Bagatela", „Europa", „Kolejowa", „Magnolia", „Myśliwska", „Murzynek", „Stylowa", „Śródmiejska". Bary w godz. 10—17: „Rarytas", „Reprezentacyjny", „Roma"; kawiarnie: „Rarytas", „Kęs", „Wielkopolanka", „Łodzianka", „Teinka", „Starormiejska", „Jedyna" i „Irena", czynne od godz. 12. Pozostałe od 10 do 20 — z wyjątkiem tych, które dyżurowały w dniu 25 bm.

27 bm. sklepy mięsne zamknięte, spożywcze i przemysłowe czynne jak zwykle.

▲ POCZTA

Poczta Główna (ul. Tuwima 38) **w dniu 23** czynna będzie (usługi pieniężne) w godz. 9—21. Paczki krajowe przyjmowane będą w godz. 9—17. Telekomunikacja czynna całą dobę.

24 bm. Poczta Główna pracuje w godz. 7—20, telekomunikacja całą dobę. Placówki jedno- i dwuzmianowe czynne będą do godz. 17.

25 i 26 bm. Poczta Główna w dziale telekomunikacji czynna całą dobę. Urzędy pocztowe: al. Kościuszki 5/7, Zgierska 2, Lniana 3, Piotrkowska 311, Tatrzańska 63, pracują także całą dobę.

▲ KOMUNIKACJA

23 bm. tramwaje i autobusy kursują jak w każdą niedzielę.

24 bm. nie kursują pomocnicze linie tramwajowe — „21" Bis, „23", „28", „41" Bis, „42" Bis, „43" Bis oraz autobusowe „58" Bis, „70" Bis, „73" Bis, „76" Bis, „80". Tramwaje po godz. 18.30, a autobusy po 20 kursować będą z mniejszą częstotliwością. Normalnie obsługiwane będą linie między dworcami kolejowymi. Ostatnie przejazdy tramwajów i autobusów odbywać się będą zgodnie z rozkładem jazdy dnia roboczego.

W dniu 25 grudnia, w godzinach przedpołudniowych tramwaje i autobusy kursują ze zmniejszoną częstotliwością, po godzinie 14, według świątecznego rozkładu jazdy.

26 bm. ruch tramwajów i autobusów, także według rozkładu jazdy dnia świątecznego.

Od 23 grudnia w dni świąteczne uruchomiona zostanie komunikacja autobusowa z pl. Dąbrowskiego do Arturówka. Autobusy do Arturówka kursować będą wtedy, gdy warunki atmosferyczne umożliwią uprawianie sportów i wypoczynku zimowego. Odjazd z pl. Dąbrowskiego godz. 9.04, a następnie co 22 minuty. Powrotne autobusy z Arturówka kursować będą do godz. 16.40. Autobusy zatrzymywać się będą na przystankach: Uniwersytecka—Nowotki, Strykowska—Wojska Polskiego, Wycieczkowa—Strykowska—Warszawska oraz Warszawska—Skrzydlata. Opłata 2 zł. Narty wozimy bezpłatnie. Po zorganizowaniu ośrodka i przygotowaniu trasy do Smardzewa MPK przyrzeka uruchomić także komunikację autobusową, do tej miejscowości.

„RUCH"

We wtorek, 25 grudnia, czynnych będzie 25 punktów sprzedaży „Ruchu" od godz. 10 do godz. 13 i 15 M. in. przy pl. Niepodległości, ul. Pabianickiej 65, Srebrzyńskiej 35, Narutowicza 74, Bratysławskiej (przy ul. Fornalskiej), Rojnej (przy ul. Traktorowej), pl. Wolności 3, na Dworcu Fabrycznym, Dworcu Kaliskim i przy ul. Piotrkowskiej 94.

Warunki, żeby smakowało

■ Po pierwsze — smacznie

■ Po drugie — czysto

Nie uprzątnięte, zalegające stoliki brudne naczynia w barach mlecznych, nie najświeższej czystości obrusy, powyszczerbiane kubki — nie sprzyjają, choćby się było najbardziej głodnym, do apetycznego spożycia śniadania czy obiadu. Również w wielu restauracjach, nawet I kategorii, nie zawsze mamy do czynienia ze wzorową czystością.

Nic więc dziwnego, że kontrole stacji San.-Epid. są rygorystyczne, bowiem chodzi tu o zdrowie konsumentów, nie mówiąc już o estetyce lokali. W drastycznych wypadkach, jak to było np. z restauracją „Słoń" i barem „Rarytas", San.-Epid. nakazywał zamknięcie tych placówek.

Dyrekcja Łódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego powołała własną służbę sanitarną, która także jest upoważniona do zamykania brudnych barów, restauracji i kawiarni.

O ile w uzyskiwaniu efektów ekonomicznych łódzka gastronomia może poszczycić się w ostatnich latach poważnymi osiągnięciami — to, niestety, pod względem stanu sanitarnego pozostaje jeszcze w niej wiele do zrobienia. Co zamierza się w tym kierunku uczynić, aby we wszystkich bez wyjątku lokalach było czysto, estetycznie i przyjemnie? Na ten temat zastanawiano się podczas narady aktywu łódzkiej gastronomii, w której wzięli także udział przedstawiciele Wydziału Handlu i Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Wszyscy zgodni byli co do tego, że czas już najwyższy, aby — jak to podkreślił dyrektor ŁPPG, mgr J. Romanowski — od wszystkich pracowników zatrudnionych w zakładach gastronomicznych żądać stanowczo przestrzegania reżimu sanitarnego. Może zabraknąć tej czy innej w danym dniu potrawy — choć nie powinno — ale nie może być brudno w sali, w której podaje się konsumentom posiłki. Nie można dopuścić do tego, aby w pomieszczeniach na zapleczu kontrole sanitarne stwierdzały poważne zaniedbania, a nawet obecność robactwa!

W dyskusji kierowniczka restauracji „Peszt" stwierdziła, że z rumieńcem wstydu na twarzy wysłuchiwała podawanych na naradzie przykładów rażących zaniedbań sanitarnych. Inni pracownicy gastronomii byli zdania, że trudności obiektywne, jak np. brak pomocy kuchennych do zmywania naczyń, niedostateczna ilość odpowiedniego sprzętu małej mechanizacji itd. — w poważnym stopniu utrudniają utrzymanie należytego porządku w podległych im placówkach.

Z takim stanowiskiem nie zgadzali się ani przedstawiciele dyrekcji ŁPPG, ani też przedstawicielka Stacji San.-Epid. — mgr B. Studniarska i przedstawiciel Wydz. Handlu — mgr A. Gawrysiak, słusznie uważając, że w przyszłym roku trzeba uczynić wszystko, aby w całej gastronomii panował ład i porządek. Proponowano m.in. instalowanie maszyn do zmywania naczyń bądź też — padł i taki projekt — po 6 dniach pracy siódmy dzień przeznaczać na generalne sprzątanie, zamykając w tym dniu bar, restaurację lub kawiarnię.

Jak zapewnił dyr. J. Romanowski — dla brudasów nie będzie pobłażania. Od przyszłego roku skończy się także z anonimowością zakładów i pod szyldem z jego nazwą będzie umieszczone imię i nazwisko kierownika. Tam gdzie nie ma odpowiedniego zaplecza kuchennego, zainstaluje się nowoczesne urządzenia chłodnicze i z chłodni sprowadzać się będzie mrożone pierożki, placki, pyzy itd. Nie będzie się więc tam prowadzić własnej produkcji, a personel zajmie się tylko odgrzewaniem przygotowanych już mrożonych posiłków. Zakupiono także nowoczesny sprzęt (za 11 mln zł) i buduje się nawet własne trafostacje dla „Cyganerii" i „Pesztu" (koszt około 1.200 tys. zł), aby można było te maszyny zainstalować.

Stwarza się więc odpowiednie warunki ku temu, aby w łódzkiej gastronomii zapewnić dobre warunki pracy. Teraz wszystko zależy od ludzi w niej zatrudnionych.

J. KRASKOWSKI

„Telimena" proponuje

Zanim pójdziemy na bal...

Wyrzeźbił sobie... sławę

Jednym z najpopularniejszych rzeźbiarzy ludowych w naszym województwie jest Mieczysław Żegliński ze wsi Rylsk Duży (w pow. rawskim). Rzemiosłem artystycznym zajmuje się od kilkunastu lat; w tym czasie zdążył zdobyć sobie sławę jednego z najbardziej utalentowanych twórców. Przed paru laty został laureatem ogólnopolskiego konkursu na rzeźbę artystyczną. Zdobył też sporo nagród w konkursach folklorystycznych, organizowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Rzeźby jego były prezentowane na wystawach krajowych i regionalnych.

Sam rzeźbiarz został nawet zaproszony do stolicy Austrii, na obchodzone w tym kraju „Dni Kultury Polskiej". M. Żegliński „na żywo" zaprezentował wiedeńczykom tajniki swego kunsztu, zyskując z miejsca wielu sympatyków.

M. Żegliński utrzymuje ożywione kontakty z Muzeum Ziemi Rawskiej, gdzie jest prezentowanych sporo jego prac. W połowie 1973 r. muzeum zorganizowało specjalną wystawę jego rzeźb, będącą uświetnieniem obchodów jubileuszowych twórcy. Warto dodać, że ludowy rzeźbiarz utrzymuje również ożywione kontakty z młodzieżą szkolną. M. in. miał kilka spotkań z uczniami i harcerzami ze Szkoły Podstawowej w Regnowie, gdzie młodzież ujawnia wiele samorodnych talentów.

(B. M.)

Raj dla milusińskich

„Noworoczny korowód"

— to wielka dziecięca impreza karnawałowa, dedykowana przez Estradę Łódzką najmłodszym odbiorcom.

(—) Najpiękniejsze baśnie! (—) Najprawdziwsze czary! (—) Spotkanie z bohaterami „W pustyni i w puszczy"! (—) Balet dziecięcy! (—) Popisy łyżwiarskie! (—) Zaprzęg Królowej Zimy! (—) Pokazy cyrkowe: tresura zwierząt, akrobacje rowerowe, clowni!

Impreza odbędzie się w Pałacu Sportowym 20 stycznia 1974 r. o godz. 12 i 15. Bilety do nabycia w Dziale Organizacji Imprez Estrady Łódzkiej — Łódź, ul. Żeromskiego 100, tel. 607-85.

„Noworoczny korowód" otwiera cykl imprez jubileuszowych 25-lecia Estrady Łódzkiej.

Przed Sylwestrem

Bale może i w „Casanovie"

W „Europie", „Savoy'u", „Tivoli" i „Simie" oraz w wielu innych lokalach gastronomicznych odbędą się tradycyjne bale sylwestrowe. W łódzkich restauracjach w noc sylwestrową z bogatym programem artystycznym wystąpią znani łódzcy aktorzy. Nie jest łatwo otrzymać kartę wstępu na jeden z bali sylwestrowych organizowanych przez Łódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego. Były one rezerwowane już na początku grudnia, mimo, że cen jeszcze nie ustalono.

A co z „Casanovą"? Jak nas zapewnia dyrektor ŁPPG — mgr J. Romanowski, na pewno w noc sylwestrową (choć kart wstępu nie rozprowadza się) ten jedyny łódzki lokal nocny zostanie otwarty po długotrwałym remoncie. Terminów tych było (ostatnio mówiono o końcu października br.) już bez liku, ale tym razem chyba „Casanova" otworzy swe podwoje. Będzie liczyła 120 miejsc i to w większości w lożach 6-osobowych. Gra świateł, nocny bar, stały kabaret i — co jest bardzo ważne — odpowiednia klimatyzacja zapewnią konsumentom miły i przyjemny nastrój.

Z pozostałych lokali, które miały być przekazane do użytku w grudniu br., niestety, „poślizgiem" na rok przyszły przejdzie kawiarnia „Pod Kurantem" na pl. Wolności oraz kawiarnia przy ul. Piotrkowskiej 52, urządzana po byłych pomieszczeniach hurtowych Woj. Przeds. Hurtu Odzieżowego.

ŚWIĄTECZNE IMPREZY

W czasie świąt ośrodki wypoczynkowe ŁOTiW zapraszają na lodowiska (naturalnie jeśli dopisze mróz): w Arturówku, w ośrodku XX-lecia PRL w ośrodku im. 1 Maja i na Chojnach. W dniu 25 bm. lodowiska czynne będą w godz. 12—18, a od 26 w godz. 9.30—18. Lodowisko na płycie betonowej w ośrodku im. Promienistych w dniu 25 grudnia czynne będzie w godz. 12—21, a od 26 bm. w godz. 9—21. Przy lodowiskach czynne będą wypożyczalnie łyżew z butami.

W Arturówku organizowane będą ponadto kuligi za traktorem. Za 45-minutową jazdę opłata wynosi 6 zł. Kuligi za końmi kosztują 9 zł. Pierwsza sanna o godz. 10, ostatnia o godz. 15. W parku im. 1 Maja kulig za traktorem odjeżdżać będzie co godzinę (26 bm. w godz. 10—15).

„Choinka w Arturówku" to tytuł imprezy turystyczno-rekreacyjnej, organizowanej w dniu 26 bm. o godz. 10.30 i 14. W programie m. in. konkurs na najładniejszego bałwana, wyścigi saneczkami, wojna śnieżowa, biegi sprawnościowe na nartach itd. (k)

Wszystko co świeci

Dziś, chcemy zwrócić uwagę Czytelników na kilka nowości w branży elektrycznej. Szczególnie, lubiącym czytać przy lampie, polecamy, świetnie się do tego nadające, żarówki zwierciadlane — rozpraszające światło w dół. Nadają się one również do oświetlania wszelkich przytulnych kącików. Żarówka 60 W kosztuje 16.50, a 100 W 17.50.

Wszystkim znudzonym nieciekawymi i stereotypowymi kloszami do żyrandoli, radzimy zastąpić je żarówkami dekoracyjnymi — ich fachowa nazwa brzmi „funkcjonalne" — w kształcie grzybka lub wydłużonych sopli. Najczęściej są produkowane w kolorze mleczno-białym, choć już były w sprzedaży także żółte. Ich cena waha się w granicach od 21 do 32 zł.

Rzecz to co prawda gustu, ale skoro klienci poszukują, dowiadywaliśmy się o kryształowe kinkiety i żyrandole. Ich cena waha się w granicach od 1 do 3 tys. zł. Nowe partie tych towarów dotrą do sklepów jeszcze w tym roku, w miarę realizacji umów przez dostawców z NRD i Czechosłowacji (choć na pewno nie pokryją jeszcze aktualnego zapotrzebowania).

(rg)

Między Prosną a Pilicą

Wypoczynek i zabawa dla wszystkich...

„Biała zima" rozpoczęta

Ponad 100 tys. dzieci i młodzieży ziemi łódzkiej pozostających na ferie w miejscu zamieszkania przystępuje dziś do realizacji ciekawego programu „białej zimy" organizowanej przez ZHP, TPD, spółdzielczość mieszkaniową oraz inne instytucje. Harcerze, jak co roku, przygotowali dwa warianty zimowych wakacji: pierwszy — z myślą o dobrych warunkach śniegowych, drugi — na niepogodę.

Dziś w razie sprzyjających warunków zimowych harcerze oraz instruktorzy porządkować będą lodowiska. Ponadto we wsiach i miasteczkach — tam gdzie młodzież korzysta z zabawy na lodzie rzeczek, sadzawek i innych zbiorników wodnych — specjalne harcerskie patrole, rozpoczną wakacyjną kontrolę tychże miejsc. Obejmą one naukę jazdy na łyżwach oraz sprawdzian — czy zabawa na lodzie w określonym miejscu jest całkowicie bezpieczna (!). Następnego dnia przewiduje się rozpoczęcie konkursów rzeźby na śniegu, wyścigów na przygotowanych już torach saneczkowych, a także uczestnictwo w zabawach na śniegu i lodzie m. in. w slalomie, gonitwie kelnerów i w konkursie: „Kto dalej na jednej nodze".

Program zajęć świetlicowych obejmie m. in. wizytę u stolarza: pobliskich warsztatach drzewnych po materiały odpadkowe, które następnie wykorzystane zostaną w pracowniach świetlicowych młodych konstruktorów. Majsterkowicze przygotowywać będą karmniki oraz budki dla ptaków, przybory do gier i zabaw miniaturowe pojazdy mechaniczne. Następne dni „białej zimy" przewidują m. in. akcję odśnieżania podwórek, dróg prowadzących do szkół, świetlic, zakładów pracy oraz innych instytucji. Młodzież pośpieszy również z pomocą osobom starszym i samotnym. Podczas odwiedzin u nich, harcerze opowiadać będą o swojej pracy i zabawie, a ponadto w każdym z domów zainteresują się sprawami gospodarskimi. Przyniosą wody, drewna, węgla, napalą w piecu, odśnieżą, jeśli będzie trzeba zabudowania, a także w przypadku wsi, nakarmią zwierzęta domowe. (zbk)

Czytelnicy „DE" na odbudowę ZAMKU

Ostatnio za naszym pośrednictwem na fundusz odbudowy Zamku Warszawskiego wpłacili:

Antonina Julska (Wróblewskiego 10a) — 100 zł; absolwenci Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej z rocznika 1972 — 530 zł; pracownicy Zakładu Napraw Sprzętu Fotograficznego PHU „Foto-Optyka" (Piotrkowska 105) — 1015 zł.

Nadal codziennie w godz. 10—16, w sekretariacie redakcji (Piotrkowska 96, lewa oficyna, III piętro) przyjmujemy wpłaty gotówkowe na fundusz odbudowy Zamku Warszawskiego. Każdy wpłacający otrzymuje pokwitowanie oraz pamiątkową plakietkę. (jp)

W naszym ręku nasze zdrowie. Nie szczędź grosza na NFOZ.

Pracownicy poszukiwani

ZAOPATRZENIOWCÓW ze znajomością branży elektrotechnicznej i hutniczej, **MŁODSZEGO INSPEKTORA** ochrony p. poż. w stopniu chorążego lub podoficera, **KIEROWNIKÓW** magazynów ze znajomością branży metalowej i elektrotechnicznej, **INŻYNIERA** elektryka i **TECHNIKÓW** elektryków do działów technicznych i pracowni projektowej, **KSIĘGOWYCH** i **STARSZYCH KSIĘGOWYCH** do działu kosztów i księgowości głównej, **SPAWACZY, ŚLUSARZY, TOKARZY, GALWANIZERÓW, LAKIERNIKÓW, MONTERÓW, DEKARZY, STOLARZY, WARTOWNIKÓW, ROBOTNIKÓW** niewykwalifikowanych, **SPRZĄTACZKI,** zatrudni **FT i AT „Elta" w Łodzi, ul. Aleksandrowska 67/93 i ul. Kopernika 56.** Zgłoszenia przyjmuje dział przygotowania kadr.

Łódzki Kombinat Budowy Domów przyjmie do pracy na nowych budowach Osiedla Retkinia oraz do Fabryki Domów:

- △ **montażystów elementów żelbetowych,**
- △ **tynkarzy,**
- △ **murarzy,**
- △ **lastrykarzy,**
- △ **płytkarzy**
- △ **pomocników maszynistów lokomotyw spalinowych,**
- △ **manewrowych,**
- △ **ustawiaczy wagonów,**
- △ **wartowników do straży przemysłowej,**

Warunki pracy i płacy do omówienia. Zgłoszenia kandydatów z terenu Łodzi przyjmuje dział zatrudnienia i płac kombinatu przy ul. Nowo Teresy 1, pokój 126.

Dojazd tramwajami linii „5", „24", „25" „26" i „44" — przystanek przy ul. Aleksandrowskiej, róg Kaczeńcowej oraz autobusem linii „76", przystanek końcowy przed kombinatem.

8395/k

Młody kierowco!

Jeżeli:

- ▲ ukończyłeś 21 lat życia,
- ▲ odbyłeś zasadniczą służbę wojskową,
- ▲ posiadasz prawo jazdy kat. C (II kat.), i udokumentowany 3-letni staż pracy w zawodzie kierowcy, w tym rok praktyki na samochodzie powyżej 3,5 tony,
- ▲ możesz wykazać się ciągłością nauki, pracy i służby wojskowej od ukończenia 16 lat życia do chwili ubiegania się o zatrudnienie

PROPONUJEMY CI PRACĘ w atrakcyjnym zawodzie

KIEROWCY AUTOBUSOWEGO.

Szczegółowych informacji udzieli Ci dział kadr **Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi, ul. Tramwajowa 11, p. 6,** w godz. 8—14 (w soboty do 12, we wtorki do 17), telefon 816-20, wewn. 178.

NIE ZWLEKAJ!

Praca w MPK w charakterze kierowcy autobusowego zapewni Ci korzystne warunki płacowe i stabilizację życiową.

9693-k

W dniu 21 grudnia 1973 r. po długich i ciężkich cierpieniach, odeszła od nas na zawsze nasza ukochana Mamusia, Babcia i Prababcia

S. † P.

JANINA z Turskich GŁAŻEWSKA primo voto Chędzelewska

Odprowadzenie drogich nam zwłok z kaplicy Starego Cmentarza, ul. Ogrodowa, odbędzie się dnia 24. XII. 1973 r. o godz. 12, o czym powiadamia pogrążona w głębokim żalu

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 grudnia 1973 r. zmarł, przeżywszy lat 62, nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Teść i Dziadziuś

S. † P.

WACŁAW KWIATKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 24. XII. br. o godz. 14 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym powiadamiają

ŻONA, DZIECI, WNUCZĘTA ORAZ POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 22 grudnia 1973 r. zmarła

S. † P.

EMILIA, JADWIGA BUKOWSKA

emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 47, odznaczona Krzyżem Kawalerskim PL

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 grudnia br. o godz. 13,30 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

RODZINA I PRZYJACIELE

W dniu 21 grudnia 1973 r. po krótkich cierpieniach, zmarła w wieku lat 74

S. † P.

MARIANNA SYCH

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy św. Antoniego na Mani, odbędzie się dnia 24. XII. br. o godz. 13,30, o czym ze smutkiem zawiadamia

RODZINA

W dniu 20 grudnia 1973 r. zmarła, przeżywszy lat 38, nasza najukochańsza

HANNA KWIATKOWSKA

z domu Podębska

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia 1973 r. o godz. 11 w Lublinie, przy ul. Kunickiego. Pozostają w głębokim żalu

MĄŻ, SYNEK, BRAT I RODZINA

Nieruchomości

GARAŻ — ZIELNA, zamienię na garaż — Koziny lub Karolew. 503-17 18903-19617 g

GARAŻU poszukuję. Osiedle Montwiłła Mireckiego — Jarzynowa — Jęczmienna. Telefon 369-87 lub 643-86 19588 g

GARAŻ — Pl. Dąbrowskiego — odstąpię. Oferty „19364" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ lub wydzierżawię pomieszczenia warsztatowe 60—100 m, najchętniej na terenie dzielnicy Bałuty. Oferty „18880" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ niedrogo niedużą działkę letniskową niedaleko Łodzi. Oferty „18848" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ nieduży domek, chętnie z większą działką na peryferiach lub w pobliżu miasta. Wiadomość: tel. 602-72, po 16 18928 g

DO wynajęcia dwa garaże. Atutowa 5 (dawna Przestrzenna) 19133 g

GARAŻ w okolicy ul. Józefa kupię ewent. wydzierżawię. Józefa 1—12 19229

GARAŻU w okolicach Dworca Kaliskiego poszukuję. Tel. 313-79 — po godzinie 17 19249 g

KUPIĘ domek lub wynajmę mieszkanie w Konstantynowie lub Aleksandrowie. Podać cenę. Oferty „19264" Prasa, Piotrkowska 96

Kupno-Sprzedaż

KOŻUCH damski i męski zagraniczny sprzedam. Tel. 861-53 19540 g

GITARĘ basową „Rytm" mało używaną — sprzedam Tel. 510-39 18823 g

KOŻUCH damski — sprzedam. A. Struga 42, m. 6 A, prawa oficyna, II p.

KUPIĘ stylowy kątnik. — Tel. 643-46, po 18 18931 g

PODŁOGĘ „Zastavy" — sprzedam, wtryskarkę pionową — kupię. Tel. 481-87, od 20 18924 g

SKAY amerykański czarny, biały pilnie sprzedam. Oferty „18905" Prasa, Piotrkowska 96

BŁAM biały — sztuczny bułgarski — sprzedam. Kozietulskiego 3, róg Krzemienieckiej. 18992 g

WAPNO hydratyzowane, płyty betonowe, dachowe, grysy marmurowe i inne materiały poleca prywatny Skład Materiałów Budowlanych, Łódź, Zgierska 245 19536 g

ZEGARKI szwajcarskie damskie: w pierścionku i w zapalniczce oraz męski z datownikiem — sprzedam. Tel. Pabianice: 81-98 19534 g

KUPIĘ bony na samochód Kozietulskiego 19 19077 g

FUTRO — jagnięta z kołnierzem z norki — sprzedam. Tel. 521-46 19076 g

FUTRO damskie — piżmowce, nowe, skórki karakułowe, czarne — sprzedam. Tel. 834-62 19195 g

OKAZJA! Futro karakułowe — sprzedam Tel. 229-25 19668 g

SPRZEDAM okazyjnie nowe futro karakułowe z kołnierzem norki, kożuch i wiele innych atrakcyjnych rzeczy. Tel. 847-64 19621 g

FUTRO — łapki karakułowe sprzedam. Wschodnia 65, m. 1 19169 g

SZCZENIĘTA — airedaleterier sprzedam. Tel. 360-68 19208 g

KOLOROWY telewizor niemiecki sprzedam. 462-69 19151 g

FUTRO z łapek norek — sprzedam. Tel. 305-82 19139 g

KUPIĘ bony PKO na samochód. Tel. 803-72 18910

KUPIĘ bony PKO. Oferty „19089" Prasa, Piotrkowska 96

KOŻUCH męski sprzedam. Brzechwy 9—103, boczna Tatrzańskiej 19253 g

FUTRO karakułowe (32.000) sprzedam. Kossaka 8, m. 81 19272 g

SUKNIE ślubne i wieczorowe sprzedam. Tel. 632-65

SUKNIĘ ślubną, długą z gipiury tanio sprzedam. — Morelnka 2, m. 107 19412 g

Pojazdy

„FIATA 125 p" — sprzedam. Odbiór — Motozbyt. Oferty „19586" Prasa, Piotrkowska 96

„AUSTIN Mini 69" okazyjnie sprzedam, Zamenhofa 38, m. 18 19482 g

„SKODĘ Octavię" — sprzedam. Sterlinga 22, m. 2

NADWOZIE „Moskwicza 412" po wypadku — sprzedam. Lanowa 30, m. 51

„ZASTAVĘ 750" — sprzedam. Tel. 426-97 18911

SPRZEDAM „Żuka" rok 1964. Podhalańska 8, m. 24 18906 g

„FIATA 127", nowego — sprzedam. Tel. 678-54 19317 g

„MOSKWICZA 407" — tanio sprzedam. Kilian, Łódź Wschodnia 66 19214 g

„FIATA 1500" nowego — sprzedam. Tel. 443-69 19219 g

„RENAULTA-4" rok 1968 sprzedam. Tel. 473-68, godz. 17—20 19215 g

„SYRENĘ 105" sprzedam. Odbiór w Motozbycie. Oferty „19119" Prasa, Piotrkowska 96

„NSU-Prinz" — sprzedam. Nowotki 25, m. 46 19129

„RENAULTA 12TL" nowego sprzedam lub zamienię na dom w Zakopanem — okolicy. Tel. 213-43, od godziny 18 19230 g

„SKODĘ S-100L" sprzedam. Tęczowa 8 19252 g

„SYRENĘ 105" sprzedam. Odbiór Motozbyt. Oferty „19280", Prasa, Piotrkowska 96

„VOLKSWAGENA 1600 TL" po wypadku sprzedam, tel. 453-44 19383 g

Lokale

POSZUKUJĘ mieszkania. Tel. 338-24 19022 g

POSZUKUJĘ lokalu rzemieślniczego — wydzielonego spod kwaterunku — o powierzchni do 50 m kw. w dzielnicy Polesie. Dzwonić: 347-11 od godz. 18 18825 g

RENCISTKA poszukuje pokoju. Płatne z góry. Tel. 383-85, po 16 19083 g

PILNIE poszukuję samodzielnego mieszkania w dzielnicy Górna. Płatne z góry. Oferty „19079" Prasa, Piotrkowska 96

M-3-4 własnościowe — pilnie kupię. Oferty „19221" Prasa, Piotrkowska 96

SZCZECIN — M-3, zamienię na podobne w Łodzi. Łódź, Łagiewnicka 37—6 19218 g

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem, członkowie spółdzielni poszukuje samodzielnego mieszkania. Oferty „19206" Prasa, Piotrkowska 96

WYNAJMĘ na okres jeden — półtora roku mieszkanie M-4 w blokach na Dołach z wygodami oczekującym na mieszkanie spółdzielcze. Oferty „19181" Prasa, Piotrkowska 96

LOKAL sprzedam. Konstantynów, Łódzka 16, tel. Łódź, 880-68 19110 g

3 POKOJE, kuchnia 52 m, bloki, I piętro, zamienię na większe z telefonem. Tel. 446-68 19116 g

NAUCZYCIELKA młoda poszukuje pokoju. Oferty „19160" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ 3 pokoje z kuchnią — własnościowe. Oferty „19123" Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ z kuchnią, I piętro, bloki zamienię na kawalerkę w okolicy Wierzbowa — Matejki. Oferty „19072" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ własnościowe M-3. Oferty „19290" Prasa, Piotrkowska 96

ZAWIADOMIENIE

w sprawie robót w pasach ulic miejskich na terenie m. Łodzi

Zgodnie z § 4 ust. 5 statutu organizacyjnego ZDiM m. Łodzi, zatwierdzonym Uchwałą nr 141/1471/73 PRN m. Łodzi z 12 września 1973 r. — **ZARZĄD DRÓG i MOSTÓW m. ŁODZI** przypomina inwestorom i wykonawcom robót wymagających naruszenia lub zajęcia nawierzchni ulic i placów miejskich,

o obowiązku zgłoszenia programów robót na 1974 r.

Obowiązkiem tym są objęte instytucje uspołecznione, jak i osoby prywatne. Program robót należy nadsyłać do Zarządu Dróg i Mostów w terminie do 31 stycznia 1974 r. na wzorach przesłanych instytucjom w 1972 roku.

9695-k

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO im. Juliana Marchlewskiego „POLTEX" Łódź, ul. Ogrodowa 17

zatrudnią zaraz z terenu Łodzi (bez skierowań z Wydziału Zatrudnienia Rady Narodowej)

- ■ **ZAKŁADACZY OSNÓW — przewidzianych na przygotowanie do zawodu mistrza tkackiego,**
- ■ **ROBOTNIKÓW WYKOŃCZALNI,**
- ■ **ROBOTNIKÓW transportu wewnątrzwydziałowego,**
- ■ **OPERATORÓW koparek,**
- ■ **MANEWROWEGO z uprawnieniami PKP,**
- ■ **CIĄGARKI,**
- ■ **PRACOWNICE na stanowiska pomocy prządki,**
- ■ **SAMODZIELNEGO referenta d.s. jakości.**

9846-k

HOROSKOP

BARAN, 21. III. — 20. IV.: Chcąc urzeczywistnić swoje ambitne zamierzenia, musisz pokonać opór starszych kolegów i niektórych zwierzchników. Czyń to zręcznie, omijając po kolei nastręczające się przeszkody.

BYK, 21. IV. — 21. V.: Jeśli wybierasz się w drogę, uczyń to jak najszybciej, gdyż im późniejszy będzie twój wyjazd, tym mniej pomyślne jego skutki.

BLIŹNIĘTA, 22. V. — 21. VI.: Twoje sprawy zawodowe mają się ku lepszemu; jeśli zdobędziesz się na energię i wytrwałość, możesz liczyć na poparcie osób kompetentnych.

RAK, 22. VI. — 22. VII.: W nadchodzącym tygodniu powinieneś zdobyć się na maksimum spokoju, cierpliwości i zdrowego rozsądku w sprawach rodzinno-domowych. Unikaj wszelkich dyskusji z najbliższym człowiekiem, aby nie doprowadzić do nieporozumień mogących na dłuższy czas popsuć wasze stosunki.

LEW, 23. VII. — 23. VIII.: Nie spiesz się z decyzją w sprawach zawodowych, pamiętaj o okolicznościach, w jakich musiałbyś je teraz wprowadzać w życie, wszystko przecież wskazuje, że przyszłoby ci płynąć pod prąd.

PANNA, 24. VIII. — 23. IX.: Twoje sprawy uczuciowe wchodzą w pomyślny okres. Skorzystaj z niego, aby utrwalić najważniejsze więzy i poszerzyć grono przyjaciół i znajomych.

WAGA, 24. IX. — 23. X.: Postaraj się odnowić i zacieśnić stosunki z dawnymi wypróbowanymi przyjaciółmi. Ich życzliwość, rada i poparcie będą ci niebawem bardzo potrzebne.

SKORPION, 24. X. — 22. XI.: Czeka cię niespodziewane spotkanie z osobą, która niedługo okaże ci się bardzo pomocna przy rozwiązywaniu skomplikowanej sprawy osobistej.

STRZELEC, 23. XI. — 21. XII.: Twoje układy uczuciowe dojrzewają do najpoważniejszej decyzji. Nie wiadomo jednak, czy będzie ona związana z osobą znaną od dawna, czy z człowiekiem, w którym zakochasz się, jak to mówią, od pierwszego wejrzenia.

KOZIOROŻEC, 22. XII. — 20. I.: Zbliżające się zmiany personalne i organizacyjne w twoim miejscu pracy początkowo mogą ci utrudnić spełnianie bieżących obowiązków.

WODNIK, 21. I. 18. II.: Życie towarzyskie, powodzenie, rozrywki — zajmujące ci tyle czasu — coraz częściej zamiast zadowolenia dają ci uczucie znużenia i pustki. Jedyne lekarstwo to zajęcie się czymś serio. Jeśli teraz rozpoczniesz studia, naukę języka itp. — ich przebieg będzie bardzo pomyślny.

RYBY, 19. II. — 20. III. Twoje obecne niepowodzenia zawodowe nie wynikają z niczyjego „uprzedzenia", ale są skutkiem drobnych wprawdzie, lecz licznych zaniedbań w wykonywaniu codziennych powinności.

KUPON TOTO-LOTKA NAJLEPSZYM UPOMINKIEM NA WSZYSTKIE OKAZJE!

Zapewnia co tydzień przyjemność, rozrywkę, wysokie wygrane!

- ▼ **4 listopada 1973 r. w Piotrkowie Tryb. — 528.032 zł**
- ▼ **11 listopada 1973 r. w pow. wieluńskim — 940.460 zł**
- ▼ **2 grudnia 1973 r. w Łodzi 1.000.018 zł.**

Uwaga użytkownicy pojazdów!

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO MOTORYZACYJNO-TRANSPORTOWE PPT

informuje, że

STACJE OBSŁUGI SAMOCHODÓW

- ▼ **ul. Milionowa 3/5, — tel. 440-01**
- ▼ **ul. Zgierska 108 — tel. 506-27**
- ▼ **ul. Aleksandrowska 2/8**

wykonują w ramach usług dla ludności konserwację i naprawy bieżące różnych typów samochodów osobowych oraz:

- ♦ **wyważanie kół,**
- ♦ **badania diagnostyczne i regulację silników diagnoskopem f-my „Crypton",**
- ♦ **sprzedaż i wymianę opon do samochodów osobowych,**
- ♦ **tablice rejestracyjne ze znakami z tworzyw sztucznych.**

Ponadto SOS, ul. Milionowa 3/5 wykonuje usługi blacharskie i lakiernicze oraz **wymianę silników po naprawie głównej** samochodu „Warszawa" i pochodnych. **Stacje pracują w godz. 6—21.**

Nauka Praca

OPIEKUNKA do 1,5-rocznego dziecka potrzebna. 645-27 19299 g

POMOC do 2-letniego dziecka — potrzebna. Pojezierska 5, m. 14 19320 g

POTRZEBNY palacz do gospodarstwa ogrodniczego. Ruda Pabianicka, Wyspowa 8/10 19288 g

POGODNĄ opiekunkę do dwuletnich bliźniąt przyjmę. Kojec 2×1,5 sprzedam. Zachodnia 89, m. 2, Kuświk 19025 g

PRZYJMĘ ucznia do zakładu radio-telewizyjnego — zaawansowanego i lubiącego ten zawód. Oferty „19100" Prasa, Piotrkowska 96

POMOC do dwojga dzieci potrzebna zaraz. Wąborska 5, m. 41 19066 g

PRZYJMĘ uczennicę ok. 18 lat. Pracownia krawiecka. Tel. 356-40 19032 g

POTRZEBNA pomoc do 3-letniego dziecka. Gdyńska 5, m. 26, bl. 37. Po godzinie 16 19579 g

POMOC domowa dochodząca do bezdzietnego małżeństwa potrzebna. Nowopolska 16, m. 27, godz. 15—17 18967 g

TECHNIKA dentystycznego po szkole — zatrudnię. Referencje. Oferty „18830" Prasa, Piotrkowska 96.

NOWOCZESNY krój damski, dziecięcy opanujesz szybko wynalazkiem Mechlińskich, Nawrot 32

OPIEKUNKA do dziecka pilnie potrzebna. Orla 11—2 po 17 19477 g

Różne

ZAKŁAD Mechaniki Pojazdowej Ireneusz Witczak, Łódź, Łozowa 30, tel. 50901 (dojazd od Zgierskiej za nr 249) poleca pełny zakres usług diagnostycznych i naprawczych, w tym remonty powypadkowe w ramach odszkodowań PZU, mycie i konserwacja podwozi, wymiana olejów, smarowanie. Solidne i terminowe wykonanie 19296 g

USZCZELNIANIE okien i drzwi taśmą metalową importowaną, krótkie terminy. Celiński, 226-46 19329 g

POSIADAM lokal 30 m Polesie oraz przy nim wolne — pokój, kuchnię — wydzierżawię lub inne propozycje. Oferty „19248" Prasa, Piotrkowska 96

SERDECZNE życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego 1974 Roku, składa swym Szanownym Klientom Zakład Szewski, Mickiewicza 21, Wróblewski

NAPRAWA maszyn do szycia. Próchnika 49. Kotynia. 370-06 19513 g

ODSTĄPIĘ połowę sklepu rzemieślniczego — Kilińskiego. Oferty „19007" Prasa, Piotrkowska 96

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne poleca wypożyczalnia sukien. Nowakowska, Zachodnia 75 18885 g

PRZYSTĄPIĘ do spółki w zakładzie fotograficznym. Oferty „18827" Prasa, Piotrkowska 96

ZGINĄŁ pies foxterier ostrowłosy, odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem. Stocka 11, m. 9, tel. 460-30

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty w Biurze Matrymonialnym „Swatka" 90-434, Łódź, Piotrkowksa 133

W SYLWESTRA zaopiekuję się dziećmi u siebie w domu. Telefon grzecznościowy: 537-18 19368 g

ZGUBIONO teczkę z książkami technicznymi — zagranicznymi, rysunkami, radiem. Zwrot za wynagrodzeniem. Tel. 484-24 19203

POSIADAM gotówkę — przystąpię do spółki lub inne propozycje. Oferty „19037" Prasa, Piotrkowska 96

CZERWONIEC Konstanty ginekolog, Tuwima 20, tel. 355-30 18359 g

19 GRUDNIA zginął pies owczarek szkocki, collie, rudy z białą kolią. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Wagner, Marysińska 42 A—11, tel. 561-02 19666 g

KRZYŻÓWKA – GIGANT PZU

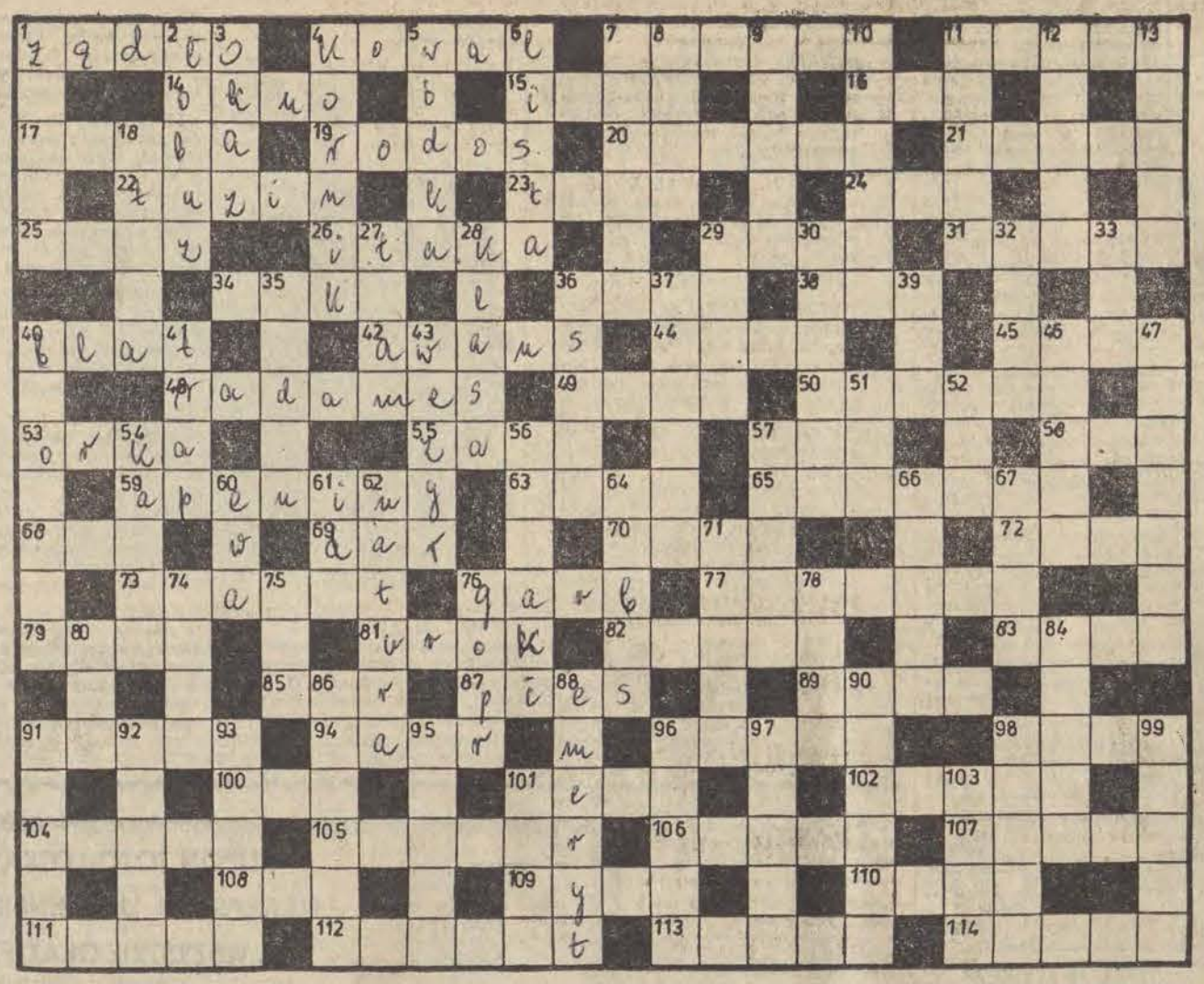

NAGRODY:

(bony towarowe)

I – 2500 zł II – 2000 zł III – 1000 zł

IV–XII – 500 zł

Znaczenie wyrazów POZIOMO: 1. Pszczela broń, 4. Młotem wali, 7. Zamek na skoblu, 11. Okrętowy napęd, 14. Na świat, 15. Na zimnokrwiste potomstwo, 16. Bramka, 17. Zatoka Morza Czerwonego, 18. Wyspa grecka na Morzu Egejskim, 20. Ośmiu ludzi przy wiosłach, 21. Mężczyzna-wzór, 22. Pięć ich w kopie, 23. Uwodniony krzemian magnezu, 24. Cichy u Szołochowa, 25. Rodzaj potrawy mięsnej, 26. Wyspa Odyseusza, 29. Podtrzymują taternika od spodu, 31. Prawy dopływ Kury, 34 Wódka ryżowa, 36. Ghańska metropolia, 38. Wieje na Jez. Garda we Włoszech, 40. Wierzch stołu, 42. Nominacja na wyższe stanowisko, 44. Według biblii miejsce wiecznego szczęścia, 45. Na śmieci w blokach, 48. Ukochany Aidy, 49. Strój sędziowski, 50. Dawna nazwa miasta Tartu, w ZSRR, 53. Na ugorze, 55. Miejsce klęski Hanibala, 57. Twój cię gryzie 58. Pierwiastek promieniotwórczy, 59. Góry ze szczytem Monte Corno, 63. Borys, 65. Płynie we wschodniej części Hiszpanii, 68. Siekacz, 69. Prezent, upominek, 70. Dawny mieszkaniec Półwyspu Pirenejskiego, 72. Ozdobny układ otworków, 73. Port Noego, 76 Zdobi dromadera, 77. Sędzia polubowny, 79. Imię żony Stefana Batorego, 81. Piękno, czar, 82. Rzadko bywa sobą, 83. Leśna świnia, 85. Parów, wąwóz, 87. Fafik, 89. Mewa północy, 91. Księga liturgiczna, 94. Jeden, na którym nieraz spoczywamy, 96. Weksel ciągniony, 98. Minerał, odmiana chalcedonu, 100. Artystyczna nagość, 101. Barwa twarzy 102. Czeska „warszawa", 104. Płótno X Muzy, 105. Dyletant, 106. Czujesz go w miejskiej wodzie, 107. Miasto w Belgii, w rejonie którego Niemcy użyli po raz pierwszy w historii gazów bojowych, 108. Prosopiasta, dynastii Jonów, 109. Dawniej zakuwano w nie więźniów, 110. Kawa, którą trudno kupić, 111. Podniesienie się kursu papierów wartościowych, 112. Telefoniczny, 113. Gryloć, 114. Ta od kochasia.

PIONOWO: 1. „Przedziałek" przestępca, 2. Ładacz, 3. Rzadki przedmiot, 4. W drewnie korytarzyki wierci, 5. Wyborowa, 6. Spis lokatorów, 7. Doświadczalne zajarzę, 8. Między Łodzią a Sieradzem, 9. Smętna pieśń ukraińska, 10. Miasto w Maroku, 11. Przynosi na język, 12. Wielki deszcz, 13. Tkanina błyszcząca po prawej, matowa po lewej stronie, 18. Utwór Chateaubrianda, 27. Drużyna, 28. Izba szkolna, 29. Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, 30. Ptak z peruwiańskiej piosenki, 32. Nalot na metalowych przedmiotach, 33. Zęby nie od parady, 35 Zimnokrwisty koń pociągowy, 36. Pierwiastek z rodziny chlorowców, 37. Imię żeńskie lub miasto w Kanadzie, 39. Angielska miara powierzchni, 40. Ozdoba stroju kobiecego, 41 Schodki okrętowe, 43 Podlega sułtanowi, 46. Jedzie gdy się pali, 47. Drobny prezencik, 51. Koleżanka Ali, 52. Za, 54. Tucznik, opas, 56. Drobne rośliny z chwytnikami, 57. Antonim mikro, 60. Pierwszy nasz reaktor atomowy, 61. Góra znana z sądu Parysa, 62. Ciągnie wilka do lasu, 64. Polityk algierski ur. w 1899 r., 66. Styl w architekturze, 67. Nazwa olejków eterycznych, 71 Pół mężczyzny i pół kozła, 74. Wyspa koralowa, 75. Pszczela rodzina, 76. Niesie pomoc w górach, 78. Kain dla Abla, 80. Nie wtykaj go w nie swoje sprawy, 84. Klepsydra dziś, 86. Dla zakochanych w ogrodzie, 88. Rencista, 90. Oddawanie czci boskiej, 91. Dmucha w kuźni, 92. Szkic, kontur, 93. Samica daniela, 95. Tytułowa bohaterka powieści Kraszewskiego, 96. Najwybitniejszy historyk rzymski, 97. Brat Prometeusza, którego Perseusz zamienił w kamień, 98. Wódz Madziarów od 889 książę Węgier, 99 Tytuł opery Pucciniego, 101. Na zakończenie sonaty, 103. Długa żerdź.

PO ROZWIĄZANIU CAŁEJ KRZYŻÓWKI ODCZYTAĆ NALEŻY NASTĘPUJĄCY SZYFR: 12—5 — 10 — 1—98 — 85 — 80 — 114 — 83 — 32 — 14 — 9 — 55 — 44 — 15 — 87 — 48 — 45 — 60 — 34 — 49 — 19 — 84 — 104 — 76 — 98 — 85 — 38 — 66 — — 20 — 6 — 62 — 107 — 101 — 111 — 92 — 105 — 46 — 77 — 109 — 51 — 71 — 22—58 — 53 — 1 — 67 — 3 — 11 — 106 — 21.

Rozwiązania **(wystarczy samo hasło)** nadsyłać należy pod adresem naszej redakcji w terminie 2-tygodniowym z dopiskiem na kopertach **„Krzyżówka gigant".**

KONKURS „Foto-Optyki"

KONKURS „UNIWERSALU"

NAGRODY: ● Lodówka „Polar-30" ● Narty ● Gramofon ● Radio „Ewa" „Mister-Hit" ● Ekspres do kawy ● Buty z łyżwami ● Golarka

Dokonując przedświątecznych zakupów w **„UNIWERSALU"** zauważyliśmy, iż przy niektórych towarach zamiast tradycyjnych metek z cenami, widnieją tajemnicze wartości ułamkowe. Czyżby to była nowa forma oznakowania towarów? Ależ skąd — odrzekła nam urocza ekspedientka — to po prostu nasza świąteczna zagadka ,a te ułamki oznaczają pewien szyfr.

Liczniki poszczególnych ułamków oznaczają kolejną literę danego wyrazu potrzebną do odczytania hasła zawartego w diagramie, zaś mianowniki ich miejsca wpisu do diagramu pod rysunkiem. Ot, i to wszystko, tak wygląda ta dziwna magia liczb na etykietach. Rzeczywiście, że to proste. Skoro tak, to wypiszcie hasło, które się ułożyło w kratkach pod rysunkiem i prześlijcie je pod naszym adresem w terminie 14-dniowym z dopiskiem na kopertach **„Konkurs „Uniwersalu".**

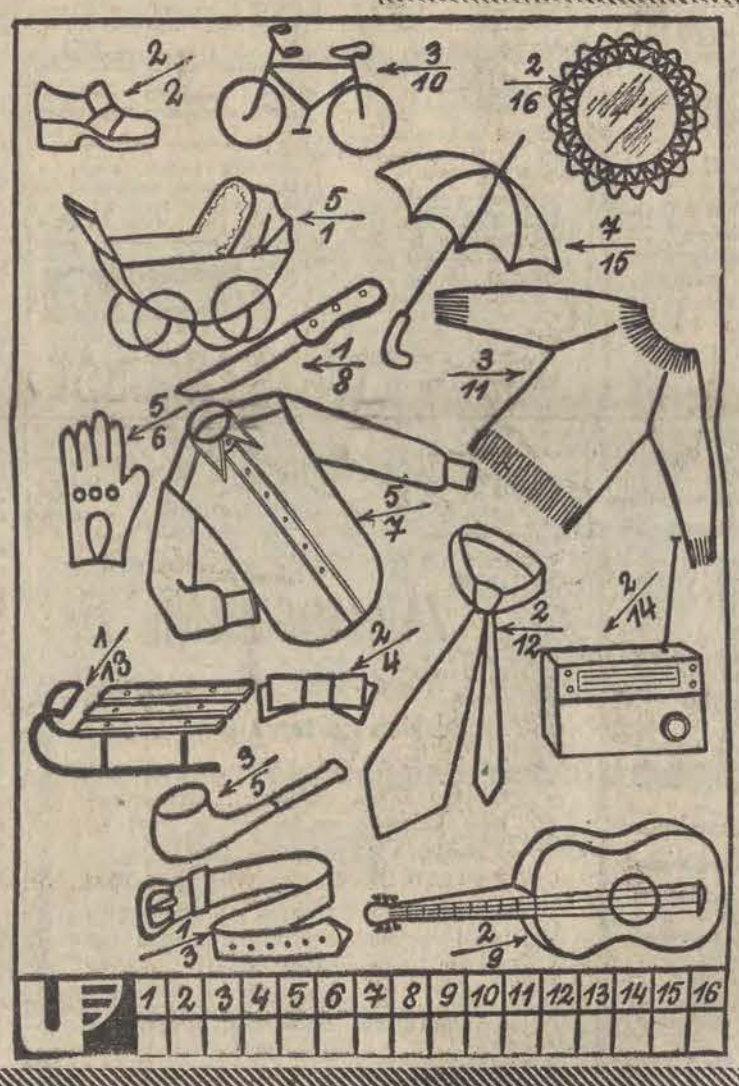

Konkursy oprac. H. Ciski

KONKURS PKO

NAGRODY:

(bony towarowe)

I = 2000 zł
II = 1000 zł
III = 500 zł
IV = 500 zł
V = 500 zł
VI = 500 zł

Samo życie...

NAGRODY: ● Projektor filmowy „Polluks" AP-33 ● Aparat fotograficzny „Pentacon-Elektra" ● 2 aparaty fotograficzne „Czajka" ● 2 przeglądarki „Krokus-Dia" ● Lornetka teatralna ● Mikroskop piórowy

Z ozdób zawieszonych na choince odczytać należy pięciowyrazowe rozwiązanie o początkowych literach: S, F, T, C, R. Dodajemy, iż hasło to stanowi uzupełnienie napisu umieszczonego pod choinką.

Pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą poprawne rozwiązania niniejszego konkursu, rozlosowane zostaną następujące nagrody ufundowane przez Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Foto-Optyka" Oddział w Łodzi.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Na kopertach prosimy o dopisek „Konkurs Foto-Optyki".

Konkurs nasz przygotowaliśmy dla naszych Czytelników wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim PKO w Łodzi. Aby go rozwiązać, trzeba odczytać hasło ukryte w kratkach labiryntu. Dla ułatwienia dodajemy, iż hasło to zaczyna się od literki „P" w lewym górnym rogu, a kończy na literce „M" w prawym dolnym rogu.

Rozwiązanie (hasło) nadsyłać należy pod adresem naszej redakcji w terminie 2-tygodniowym z dopiskiem na kopertach — kartkach **„Konkurs PKO".**

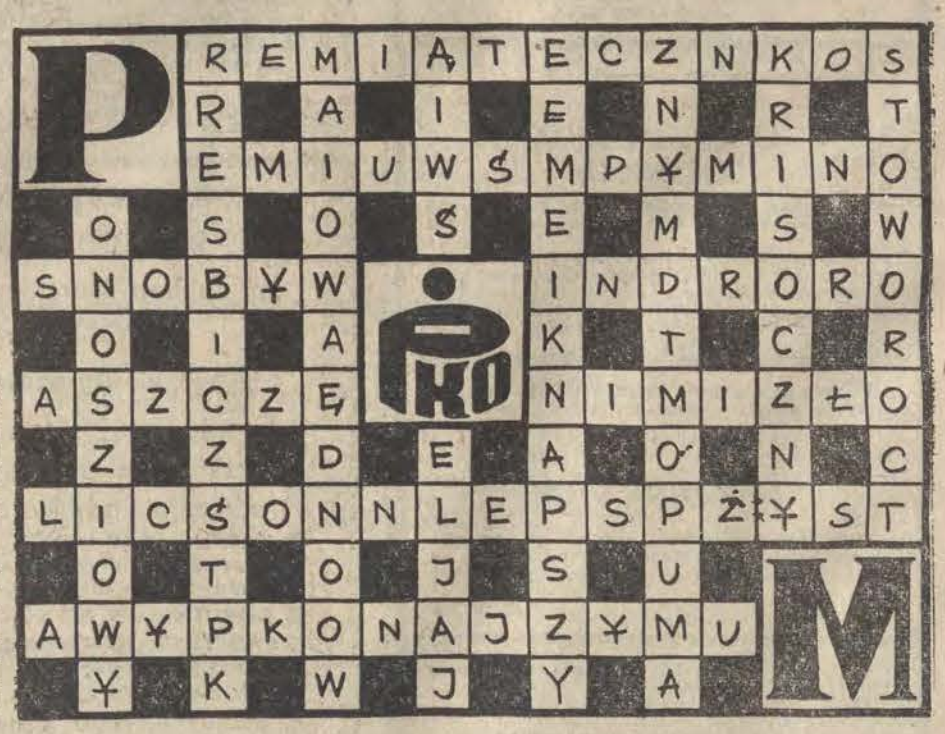

DŁ

Redaguje kolegium Redakcja — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ" Łódź, skrytka nr 89 Telefony: centrala 293-00 (łączy ze wszystkimi działami Redaktor naczelny 325-84 Z-ca redaktora naczelnego 307-26 Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75 Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 869-68 868-78. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Cena prenumeraty: rocznie 234 zł, półrocznie 117 zł, kwartalnie 58,50 zł Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty. Nr indeksu 35003.

Skład i druki Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Armii Czerwonej 38. Papier druk. mat. 80 g T-19